
Progląd

DWUTYGODNIK
KOMITETU OBRONY SOLIDARNOŚCI Rok II, nr 19/45



KOS

DRUCKKOSTEN DM 3,--

BERLIN 23.10.1983

SPIS TREŚCI

KRONIKA WYDARZEN BIEŻĄCYCH.....	1
MATERIAŁY PRZEMYCONE Z POLSKI	
<i>Słubowanie trzeźwości.....</i>	12
<i>Sytuacja w Polsce we wrześniu 1983 roku.....</i>	17
<i>Podziemie informuje.....</i>	20
DOKUMENTY, OSWIADCZENIA, RELACJE	
<i>Rejony bezprawia.....</i>	22
KOMENTARZE, SPRAWOZDANIA, ANALIZY, SZKICE	
<i>Piotr Mroczyk - POGARDZANI I OBWINIANI</i>	28
<i>C.Kamski - NOBEL</i>	33
<i>Wojciech Gruszecki - FAŁSZYWE WNIOSKI</i>	37
<i>Leszek Kaleta - Stanisław Sołtys - W ZARANIU RUCHU LUDOWEGO</i>	40
<i>W.M.Alexander - AGENTURA CZ.II.....</i>	47
<i>Jerzy Fiszman - DROGA CZ.III.....</i>	51
<i>Muza Kaliszewska - LISTY DO MARII.....</i>	55
Z PRASY POLSKIEJ (OFICJALNEJ).....	58
SPORT.....	61

KRONIKA WYDARZEN BIEŻĄCYCH

Opracował Wojciech Gruszecki

"Kronika wydarzeń bieżących" jest opracowywana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłośnie polskie działające na Zachodzie, rozgłośnie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierających do nas z opóźnieniem wiadomości z oficjalnej prasy krajowej. Niniejszy przegląd nie rości sobie pretensji do wyczerpującego opisu zdarzeń.

6.10.83

*** Pomimo oficjalnych zapewnień o utrzymaniu w tym roku stałych cen żywności, dyrektor GUS podał do wiadomości, że koszty utrzymania w PRL wzrosły w pierwszym półroczu 1983 r. o 30%.

5 MINUT CISZY

Na wezwanie centrali związków zawodowych (DGB), 5 października miliony pracowników RFN na znak protestu przeciwko zbrojeniom, wzięły udział w 5-cio minutowym proteście. Pomiedzy 11.55 a 12.00 stanęło tysiące zakładów pracy i częściowo został wstrzymany ruch drogowy. Jak powiedział przewodniczący DGB, BREIT, jest to "demonstracja przeciwko zbrojeniom na Wschodzie i Zachodzie, przeciwko szerzącemu się bezrobociu i panującemu na świecie głodowi. Jest za pięć dwunasta. Żądamy zaprzestania obłądnych zbrojeń; żądamy zaprzestania produkcji i magazynowania broni masowego rażenia typu ABC".

W demonstracji wzięli również udział niektórzy politycy SPD na czele z przewodniczącym frakcji parlamentarnej, VOGLEM, wychodząc przed budynek parlamentu bońskiego i ustawiając się w długim szeregu. Inni politycy, przede wszystkim z CDU, zwrócili uwagę na bezsensowność protestu popierającego jednostronne rozbrojenie NATO. Demonstranci potraktowali imperializm sowiecki na równi z amerykańskimi wysiłkami obrony wolnego świata, a agresywne zbrojenia Moskwy - zrównano z amerykańską k o n i e c z n o ś c i ą dozbrojenia, które jest warunkiem nie tylko utrzymania pokoju światowego, ale również drogą do osiągnięcia kompromisu w polityce rozbrojeniowej, co było sentencją wypowiedzi prezydenta RFN, CARSTENSA, przed postami Kongresu amerykańskiego.

PROPAGANDOWA ODPOWIEDŹ ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Moskwa ponownie odrzuciła propozycje pokojowe Stanów Zjednoczonych, które uznała za "pranie mózgow członków Kongresu USA, a mające na celu przeformowanie programu MK". Jednocześnie ZSRR wystąpił z propagandowym oświadczeniem na Zgromadzeniu ONZ, w którym wzywa narody świata do "zamrożenia" istniejącej ilości broni atomowych. Przedstawiciel Związku Radzieckiego, Oleg TROJANOWSKI, doradził politykom amerykańskim, "by lepiej popierali jednostronne rozbrojenie (na terenie USA), niż je hamowali, dzięki

czemu przerwany zostanie zaklęty krąg zbrojeń".

7.10.83

*** W łonie "Zielonych" następują ciągle przemiany, typowe dla ruchów dyktanckich, bez kośca politycznego. Przykładem może być ich sytuacja w Hesji. Doszło tam do poważnych rozdziewików i aktów wrogości, połączonych z wyzwiskami. Samozwańcze grupy, określające się "radykałnymi ekologami" lub "ostatnimi fundamentalistami" nazwali inne ugrupowania "zdrajcami" i "zbiorowiskiem świań". Nawet redakcja TAZ, rzecznik "Zielonych", została zaliczona do "odstępców". *** W kambodżańskim ruchu oporu przeciw okupantowi wietnamskiemu nastąpił rozłam. "Czerwoni Khmerzy" wyraźnie zdystansowali się od ugrupowania "Narodowych Sił Walki", któremu przewodzi były premier Kambodży SIHANOUK, w koalicji z którym pozostaje "Narodowy Front Wyzwolenia". SIHANOUK: "Czerwoni Khmerzy" walczyli częściej przeciwko nam niż Wietnamczykom, którzy są naszymi głównymi wrogami.

TERROR TRWA!

Z dużym opóźnieniem dotarła do nas wiadomość o aresztowaniu dwóch działaczy KOR-u z miejscowości Gryfino k. Szczecina. Zdzisław PODOLSKI i Jan WITKOWSKI zostali zatrzymani i brutalnie pobici dn. 30 sierpnia na ul. Kardynała St. Wyszyńskiego w Szczecinie. Osadzono ich w areszcie śledczym i oczekują na proces za "wznoszenie okrzyków antypaństwowych podczas demonstracji ulicznej" tego dnia. Zdzisław PODOLSKI przed kilkoma dniami rozpoczął głodówkę na znak protestu przeciwko bezprawnemu aresztowaniu i zabronieniu, obydwóm aresztowanym, kontaktu z rodzinami. Prokurator (nazwisko niestety nie znane) nawołuje "podejrzanego do rozsądku" twierdząc, iż oczywiście zostanie on wypuszczony "... jeżeli nie znajdą się świadkowie potwierdzający oskarżenie". Z. PODOLSKI jest jednak nieustępliwy, bo przecież, jak można się dymyśleć, świadkowie się znajdują! Mogą być nimi choćby funkcjonariusze ZOMO, którzy zapewne "słyszeli" owe "wrogie okrzyki".

DEMONTAŻ AUTOMATÓW ŚMIERCI

Zapewnienie HONECKERA o usuwaniu automatów samostrzelających na granicy NRD, uznano w Bonn za pozytywny i ważny krok w kierunku normalizacji stosunków wewnętrzniemieckich. Dzięki wywiadowi, jakiego udzielił przewodniczący SED dziennikarzom austriackim, społeczeństwo NRD po raz pierwszy dowiedziało się o istnieniu tych "automatów śmierci" z oficjalnej prasy wschodnioniemieckiej. Niemniej jednak podkreśla się, że demontaż ten nie ułatwi ucieczek z państwa otoczonego murem i zasiekami.

Wykorzystując zamieszanie jakie powstało na granicy, 27-letni mieszkaniec NRD, zatrudniony jako kierowca ciężarówki, zbiegł do RFN. Udało mu się podjechać do metalowego płotu, który przeskoczył po wejściu na dach samochodu. Służba graniczna NRD oddała kilka strażów w jego kierunku.

Demontaż tych urządzeń przyczynił się niewątpliwie do ożywienia kontaktów między RFN a NRD. Do końca listopada przewidzianych jest wiele spotkań i konferencji. Na pierwszym miejscu znajduje się sprawa ochrony środowiska. Zanieczyszczone powietrze, wynikające z używania przez NRD węgla brunatnego jako paliwa przemysłowego (duża zawartość siarki i innych zanieczyszczeń) powoduje wymieranie lasów na terenie RFN. Omawiana będzie także wymiana kulturalna i sprawy rozbrojeniowe.

8.10.83

*** Jedynie w 1983 roku w NRD wydano 684 wyroki w procesach politycznych.

85% z nich zapadło na skutek nieudanych prób ucieczek do RFN. *** Kreml wzmaga "wojnę nerwów" na Zachodzie. Korzystając z pacyfistycznych nastrojów i aktywnych agitatorów jednostronnego rozbrojenia, ZSRR straszy Europę Zachodnią "wycofaniem się z rozmów w Genewie". Paul NITZE - amerykański negocjator w Genewie - jest pesymistą. Uważa on, że bez przełamania "monopolu radzieckiego na rakiety średniego zasięgu, w Europie nie dojdzie do porozumienia. Moskwa nie wyrzeknie się dobrowolnie uzyskanej przewagi i możliwości wpływania w ten sposób na rządy zachodnie". *** Jak podało dowództwo sił lotniczych USA, od 1961 roku samoloty radzieckie siedmiokrotnie naruszyły (nad Alaską) przestrzeń powietrzną Stanów Zjednoczonych. Obrona powietrzna USA nie reagowała, choć z łatwością mogła "zatrzymać" każdy z tych samolotów, zaprezentowaną ostatnio metodą radziecką.

RADZIECKIE RAKIETY DLA SYRII

Syria otrzymała od ZSRR nowoczesne rakiety SS-21 (typu ziemia-ziemia). Mogą one być wyposażone w głowice konwencjonalne, jak i nuklearne. Przy zasięgu 120 km z łatwością osiągną cele w północnej i środkowej części Izraela. Do tej pory 60 wyrzutni tych nowoczesnych rakiet stacjonowało jedynie w Europie. Jak podkreślają obserwatorzy, posunięcie to jest "dolewaniem oliwy do ognia" na tym terenie.

ZSRR, niezadowolony z wyeliminowania go z "negocjacji libańskich", przy pomocy Syrii pragnie militarnie wymóc swoją obecność "przy stole obrad". Jako mocarstwo światowe domaga się prawa decyzji na Bliskim Wschodzie, gdyż, jak powiedziano, "granice ZSRR są w pobliżu tego rejonu, podczas gdy USA oddalone są o 10 tys. km.

9.10.83

*** Umundurowany radziecki generał uciekł do Turcji. Nazwisko utrzymuje się w tajemnicy. *** Prawie wszystkie krajowe zgromadzenia SPD odrzuciły partyjną linię przywództwa SPD i jej frakcji parlamentarnej i opowiedziały się przeciw stacjonowaniu amerykańskich rakiet.

LIST BISKUPÓW POLSKICH

W odczytywanym we wszystkich kościołach liście pasterskim z okazji 5 rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II, biskupi polscy ponownie wezwali do narodowego pojednania i dialogu "dla dobra ojczyzny". Dają oni wyraz swojemu przekonaniu, że "prawdziwy dialog i pojednanie niewątpliwie nastąpi". Warto podkreślić, iż list pojawił się w okresie nasilających się ataków na Kościół katolicki w Polsce.

Korespondenci donoszą, że w Gdańsku, w Mszy św. uczestniczył laureat nagrody Nobla, Lech WAŁĘSA.

FRANCUSKIE SAMOLOTY DLA IRAKU

Na czołówkach gazet pojawiła się wiadomość o dostarczeniu Irakowi przez Francję 5 nowoczesnych samolotów wojskowych, wyposażonych w rakiety Exocet (użyte w wojnie falklandzkiej). Francuska dostawa wzmocni wyraźnie Irak w wojnie przeciwko Iranowi, który zagroził, że w wypadku użycia tych samolotów w atakach na instalacje naftowe, zamknie on cieśninę Ormuz, odcinając w ten sposób świat od dostaw ropy z Zatoki Perskiej. USA oświadczyły, że nie dopuszczą do blokady. Francja tłumaczy sprzedaż samolotów bojowych "trudną sytuacją finansową".

10.10.83

*** Reżymowe środki masowego przekazu PRL oskarżyły dyplomatów amerykańskich, pracowników ambasady USA w Warszawie, o szpiegostwo. Telewizjom przedstawiono "dokumenty" werbowania obywateli polskich do współpracy z wywiadem USA. *** Sandiniści wprowadzili obowiązek powszechnej służby wojskowej, co oznacza w praktyce pełną mobilizację. Marksistowski rząd zmusza obecnie wszystkich mężczyzn między 18 a 25 rokiem życia do "patriotycznej służby wojskowej". Kobiety pomiędzy 18 a 40 i mężczyźni do 50 roku życia zmuszani są do "służby w rezerwie".

NOWE ATAKI NA KOR

Przed mającym się rozpocząć procesem aktywistów KOR i "Solidarności" prasa reżymowa wystąpiła z nowym, gwałtownym atakiem na KOR, który rozwiązał się w 1981 roku. W ostatnich atakach powtórzono oklepane frazesy o "antyradzieckości i antykomunizmie" tej organizacji pomocy społecznej, jak również wysunięto oskarżenia o "pełnej współpracy z antypolskimi agenturami za granicą". Ponieważ oskarżonym nie udziela się możliwości publicznej wypowiedzi, wysuwane "zarzuty" są zwykłą nagonką i przygotowaniem opinii publicznej do skazującego wyroku.

WOJNA NA BLISKIM WSCHODZIE

Prezydent REAGAN pesymistycznie zapatruje się na wojnę w Libanie i na Bliskim Wschodzie. Ostatnie olbrzymie dostawy broni z ZSRR do Syrii, w tym nowoczesnych rakiet, zachęci zwolenników wojny do działań i spowoduje dalszy wzrost nienawiści i gwałtu w tym rejonie. Militarna obecność wojsk amerykańskich w Libanie jest więc niezbędna. Moskwa wystąpiła z nowym atakiem pod adresem REAGANA. Jego politykę Kreml określił jako "potrząsanie żelazną pięścią".

TEMAT OSTATNICH TYGODNI

Premier Włoch, CRAXI, skierował do ANDROPOWA list, w którym apeluje o wyrzeczenie się przez ZSRR militarnej przewagi. CRAXI uważa, że jest to jedyny sposób zakończenia zbrojeń. Tymczasem targająca na Zachodzie nerwy "huśtawka w rokowaniach genewskich" - trwa nadal. Ambasador ZSRR w Rzymie powiedział, że porozumienie w Genewie ciągle jest możliwe, co zaprzecza innym wypowiedziom dyplomatów radzieckich, straszących widmem wojny.

"LEOPARD" CZY "GEPARD"

Kancelerz KOHL podróżuje po krajach arabskich. Kraje te chcą pilnie zakupić niemiecki cud techniki - czołg Leopard II. W jego miejsce oferuje się Arabom zakup opancerzonych dział przeciwlotniczych Gepard. Leopard II jest określane jako najnowocześniejszy czołg naszych czasów i jest w wyposażeniu wszystkich oddziałów NATO. Czołg ten posiada działko 120 mm, sterowane wiązką podczerwieni i komputerem co zapewnia celność w każdych warunkach i podczas szybkiego ruchu w terenie. Izrael skomentował już te rozmowy, stwierdzając, że Gepard jest bardziej niebezpieczny od Leoparda.

RADIO "WOLNY KABUL"

Radzieccy żołnierze mogą teraz odbierać dobrze słyszalną radiostację "Wolny Kabul" w Afganistanie. Działająca na terenie wyzwolonym przez partyzantów afgańskich radiostacja wzywa żołnierzy ZSRR do dezercji i składania broni. Całą operację i zakup nadajników przedsięwziął Komitet

Paryski Międzynarodowego Oporu za cenę 200 tys. DM. W Komitecie tym zasiadają znani obrońcy praw ludzkich i obywatelskich Władimir BUKOWSKI i Winston CHURCHIL (wnuk słynnego premiera). Oprócz audycji w języku rosyjskim Radio Wolny Kabul w miejscowych językach wzywa ludność cywilną do oporu. Niektóre z nadajników umiejscowione są w odległości 70 km od Kabulu i są dobrze słyszalne w mieście.

ARAFAT U KOŃCA RZĄDÓW

Wpływy słynnego przywódcy terrorystycznych bojowników palestyńskich - Jasira ARAFATA - raptownie maleją. Swoją polityką poszukiwania nowych dróg rozwiązania spraw swojego narodu poprzez kontakty z politykami i rządami zachodnimi wywołał gniew Kremla. Na rozkaz Moskwy Syria i Libia spowodowały najpierw rozłam w szeregach PLO, a następnie eliminację wpływów ARAFATA. Jego przeciwnik, a poplecznik Moskwy, Abu MUSSA utrzymuje, że w jego szeregach znajduje się już 80% bojowników PLO. ARAFAT znajduje się "w ostatnim szańcu", w obozie na północy Libanu w okolicach miasta Trypoli. Tam, u boku swych wiernych towarzyszy, spodziewa się najgorszego - ataku syryjskiego na swoje pozycje.

11.10.83

PLENUM IDEOLOGICZNE

Zakończyło się XIII plenum KC PZPR. Odkładane od maja plenum poświęcone było sprawom ideologicznym. Z jego przebiegu i uchwał można wyciągnąć jedynie dwa wnioski: najbardziej pasującą nazwą do panującego systemu w PRL jest cezaryzm (ustrój absolutny, w oparciu o wojsko, przy zachowaniu pozorów demokracji), drugi wniosek - wojskowo-partyjna elita wypowiada wojnę Kościołowi, który określono jako podstawowego wroga systemu. Pozostałe uchwały - to partyjna "normalka".

SYTUACJA KOŚCIOŁA

"Die Welt" zajmuje się analizą sytuacji i polityki Kościoła w PRL. Wiele wskazuje na to, że Kościół jest, lub może być "trzecią siłą" w Polsce. Najważniejszymi atutami Kościoła są 1000-letnia tradycja i Papież-Polak. To niewątpliwie zaważyło, że Kościół w ogóle utrzymał się na powierzchni politycznej w PRL, podczas gdy w innych krajach komunistycznych uległ przemocy reżymu. Kościół w Polsce stał się jedyną oficjalnie uznaną ostoją wszystkich niezadowolonych, rozgoryczonych czy wręcz wrogich komunistom obywateli. Rzecz jasna, że reżym komunistyczny na tyle tylko toleruje obecność Kościoła, na ile musi. Po 13 grudnia 1981, prymas GLEMP, wydaje się, zmienił politykę Kościoła. Wzywa on Polaków do "pojednania" z władzą, jest gotowy do kompromisu z partyjno-wojskowym reżymem. Takie stanowisko wywołało wiele krytyk pod jego adresem. Niektórzy Polacy nie mogą prymasowi wybaczyć, że zakazane przez reżym słowo "Solidarność" nie przechodzi mu przez gardło. Sytuacja zewnętrzna i wewnętrzna Polski oraz zachowanie się Kościoła powoduje namiętne dyskusje a także skłania do pytań: czy Kościół czuł się zagrożony możliwością zdominowania przez "Solidarność", czy zaprzagnął on po prostu do status quo, w którym liczyła się tylko partia i Kościół? Co do tego nadal panują kontrowersje i wydaje się, że podziemie czuje się bezradne w rozwiązaniu tej kwestii. Znamienne jest oświadczenie ks. LEVI'EGO w "Osservatore Romano", które wskazuje, że przynajmniej część polityków w Rzymie (i poza nim) chciałoby skreślić wpływ WAŁĘSY i "Solidarności". Zwolnienie ks. LEVI ze stanowiska nie spowodowało wyjaśnienia sytuacji i niejasności (zamierzone?) pozostają nadal. W lipcu - sierpniu 83 podziemna "Solidarność" sprzecywała wreszcie swoje stanowisko wobec Kościoła i

skomentowała jego "nową" politykę. Wymowny jest tytuł artykułu w prasie podziemnej: "Kościoł w miejsce "Solidarności"?". Papież w Polsce to następna kwestia. Jan Paweł II pośrednio przyznał racje ideom "Solidarności" i nie wyraził się ani słowem o PRON-ie i "wronich" związkach. Z drugiej strony ostrożność nie pozwoliła mu wprost poprzeć "Solidarności". W dalszym ciągu mówi się w Polsce, że Kościół chciałby reprezentować naród w miejsce "Solidarności" i aktywnie brać udział w wyborach do sejmu w przyszłym roku. Nie oznacza to wcale, że "Solidarność" zaprzestanie walki i organizowania swoich struktur podziemnych. Zwraca uwagę na pewne wahanie Kościoła. Po wizycie papieża ton wypowiedzi listów pasterskich stał się bardziej kateryczny, a kardynał GLEMP jakby odzyskał odwagę w swych wypowiedziach. Tytuł artykułu w "Die Welt": "Czy Kościół Polski nie pragnie trzeciej siły?" - autor Joachim GLIEWE.

POGRÓŻKI JARUZELSKIEGO I RAKOWSKIEGO

W "Problemach Pokoju i Socjalizmu" na czołowym miejscu ukazał się art. JARUZELSKIEGO. Jak należało się spodziewać występuje on jako wojujący ideolog marksizmu-leninizmu. W artykule pełno jest pogrzezek pod adresem tak "odszczepieńców", jak i "wrogów klasowych i ideologicznych", którzy pod pozorem pluralizmu chcieli w PRL wyeliminować władzę komunistów. Zapowiedział "nieubłaganą walkę" z "wpływami obcymi, demagogią, nacjonalizmem i wojującym klerykalizmem".

Po skandalicznym i całkowicie nieudanym wystąpieniu RAKOWSKIEGO w Stoczni Gdańskiej wszystko przemawia za tym, że wicepremier rządu PRL postanowił zrezygnować z roli "liberała". W kolejnym przemówieniu w Nowej Hucie na śpedzie poświęconym sprawom kultury w PRL, zapowiedział drakońskie obostrzenia. Po odczytaniu długiej listy zakazów, RAKOWSKI cynicznie zakończył, że kultura w PRL może rozwijać się swobodnie, pod warunkiem, że "uwzględni racje stanu" i "nadrzędny interes państwa". Wzorem swego mistrza - JARUZELSKIEGO - zapowiedział, że "w zwrotnym punkcie historii nie ma miejsca dla wrogów i wrogości".

WTÓRUJĄC AKCJI PROPAGANDOWEJ KREMLA...

HONECKER skierował list do kanclerza KOHLA, w którym ostrzega przed pogorszeniem się stosunków między Niemcami. Stanie się to niewątpliwie po rozmieszczeniu rakiet amerykańskich, które "zagrozić będą ZSRR i nam wszystkim" - stwierdza szef NRD. Wg jego opinii celem Niemców, w imieniu których on działa, jest Europa bez broni atomowej i neutralizacja Niemiec. Z pogroźkami pod adresem rządu RFN wystąpił również w Hamburgu członek Rady Najwyższej ZSRR - ZAMIATIN. Brał on udział w kolokwium radziecko-niemieckim. Komentując to wystąpienie rząd w Bonn wyjaśnił, że nie spodziewa się nowej ery "zimnej wojny".

12.10.83

*** Korespondenci z Moskwy donoszą, że więzień polityczny Siergiej CHODOROWICZ, po torturach w więzieniu znajduje się w szpitalu. Podobno ma pękniętą czaszkę w wrześniu 18 dni przebywał w celi bez jedzenia. *** Na 28 "Zielonych" deputowanych do Bundestagu, w najbliższym czasie stanie przed sądem przynajmniej czterech z nich. Wkrótce parlament wypowie się o dalszych trzech przedstawicielach tej partii, którym może zostać wstrzymany immunitet posła. Petra KELLY stanie przed sądem w trzech procesach jako oskarżona o wystąpienia przeciw prawu o zgromadzeniach i w jednym odwołaniu od wysokiej kary pieniężnej. W przewodach sądowych podkreśla się, że immunitet poselski nie chroni przed odpowiedzialnością za wykroczenia przeciwko prawu. *** W rokowaniach pokojowych ZSRR-Chiny stał się problem

rakiet SS-20, których znaczna ilość znajduje się na granicy chińsko-radzieckiej. Pekin nie może się również pogodzić z obecnością 47 dywizji radzieckich w Mongolii. *** Między członkami NATO - Grecją i USA doszło do nowych spięć. Grecja wycofała się ze wspólnych manewrów NATO w tym rejonie, a następnie złożyła szereg skarg i protestów o naruszenie przestrzeni powietrznej przez samoloty amerykańskie.

WALKI W AFGANISTANIE

Następuje eskalacja walk w Afganistanie. Partyzanci przeprowadzili szereg udanych akcji przeciw wojskom radzieckim i reżymowym. W Kabulu pojawiły się znowu czołgi radzieckie które normalnie stacjonują poza miastem. W wielu miejscowościach doszło do walk, w których zginęło ponoć dużo żołnierzy radzieckich. Jednak wg korespondenta angielskiego, ZSRR jest bliski zwycięstwa i trzeba tu mówić o "mordzie popełnionym na narodzie afgańskim".

"BIAŁA KSIĘGA" W BONN

W wyłożonej "Białej Księdze" w Bonn dokonano analizy polityki ZSRR wobec Zachodniej Europy i RFN. "Moskwa chce osłabić związki RFN z NATO i USA, i w ten sposób izolować Niemcy. Tak izolowane, łatwo padłyby łupem ZSRR" - stwierdza się w tej księdze. W innym miejscu tego oświadczenia politycznego dokonano szczegółowej analizy uzbrojenia Wschodu i Zachodu. Wynika z niej, że ZSRR posiada znaczną przewagę militarną we wszystkich dziedzinach uzbrojenia osiągniętą w ciągu ostatnich 10 lat. Przewaga ta osiągnięta została wbrew porozumieniom zawartym w Helsinkach. Oto ciekawe zestawienie:

	Wschód	Zachód
Ilość dywizji	253	117
Ilość żołnierzy	5,7 mln	4,4 mln
Ilość czołgów	3 razy więcej	
Ilość rakiet ppanc	24.300	8.100
Ilość artylerii	3 razy więcej	
Ilość żołnierzy/czołg	48	12

WAJDA SKRYTYKOWANY

Z krytyką WAJDY wystąpiła znana z polowań na "ideologiczne czarownice" "Literaturnaja Gazieta". Za podstawę do krytyki posłużyły dwa filmy WAJDY: "Danton" i "Człowiek z żelaza". "WAJDA - pisze "LG" - dał się nie raz już poznać jako antysocjalistyczny twórca". I dalej - "Mówią niektórzy, że to nawet nieźle filmy, ale na pewno prowadzą na ideologiczne manowce". Źródła takiej twórczości "LG" widzi w tym, że "w latach 70-tych rozpleniła się w PRL polityka kulturalna, która odeszła od krytyki klasowej. Na marginesie tej "recenzji" "LG" donosi, że w Polsce do tej pory szerzy się "okropne i bolesne zjawisko, szczególnie wśród młodzieży akademickiej, fałszywego pojmowania socjalizmu".

WIADOMOŚCI Z BAJKONURU

Po niedawnej eksplozji rakiety nośnej "Sojuz" powstały w tej bazie lotów kosmicznych ciężkie straty, których następstwem są trudności z dostawą wyposażenia na stację orbitalną "Salut". Doszło także do niespodziewanych wypadków w samej stacji: najpierw były problemy z silownią, a następnie w kabinie kosmonautów pojawił się trujący gaz. Załoga stacji - dwaj piloci - są skrajnie wyczerpani i w trybie przyspieszonym zostaną sprowadzeni na ziemię wraz z zakotwiczoną na stacji orbitalnej rakieta Sojuz-9. Zdaniem

ekspertów zachodnich, wyrzutnia w Bajkonurze jest doszczętnie zniszczona i obecnie ZSRR nie jest w stanie wystrzelić rakiety ratunkowej.

13.10.83

*** Z bliżej niewyjaśnionych przyczyn NRD wstrzymało demontaż urządzeń samostrzelających na granicy z RFN. *** Radziecki marszałek KULIKOW stwierdził, że w Polsce "kontrewolucja postępuje nadal". Obawia się on o losy "realnego socjalizmu w PRL, na skutek inspiracji amerykańskiej". KULIKOW wygłosił takie opinie w przemówieniu podczas akademii rocznicowej 40-lecia LWP.

14.10.83

*** W Nowej Hucie, w rocznicę zabicia przez SB Bogdana WŁOSIKA, odbyła się manifestacja ok. 4 tys. młodych ludzi. Obok pomnika Lenina usiłowali oni wzniecić ogień. Doszło do starć z siłami ZOMO. *** Z okazji rozpoczęcia XII Plenum KC PZPR JARUZELSKI udzielił tv ZSRR wywiadu, w którym stwierdził, że "kontrewolucja w PRL jest głównie wspierana przez USA". *** Ronald REAGAN zdecydował się powtórnie kandydować na stanowisko prezydenta. *** Sąd w Berlinie Zachodnim uniewinnił dwóch uciekinierów z PRL. Byli oni oskarżeni o uprowadzenie samolotu sportowego razem z mechanikiem, który nie zdawał sobie sprawy, że samolot jest uprowadzany i po wylądowaniu wyraził chęć powrotu do PRL. *** Zachodnie partie komunistyczne przyłączają się do krytyki przyznania nagrody Nobla WĄŁĘSIE. Ostatnio z taką krytyką wystąpił członek kierownictwa KP Włoch - PAJETTA. *** W Lizbonie rozpoczęła się IV runda posiedzenia międzynarodowego trybunału działającego na rzecz uwolnienia SACHAROWA. Trybunał pragnie zmusić ZSRR nie tylko do zwolnienia SACHAROWA, ale również do zaprzestania stosowania psychiatrii do walki z opozycją polityczną. *** Syria zabiega o układ z ZSRR, w którym przewidziany byłby bezpośredni udział wojsk radzieckich w wypadku wojny z Izraelem. *** Reżym sandinistyczny w Nikaragui domaga się od Kuby dostarczenia samolotów bojowych MIG-17, MIG-19. Podobno samoloty te stoją już gotowe na Kubie. USA zapowiedziały, że nie będą tolerować radzieckich myśliwców w Ameryce Środkowej. *** Prezydent RFN, CARSTENS, występując w ONZ, podkreślił prawo Niemców do zjednoczenia się.

START COLUMBII ODROZCZONY

Szansę na terminowy start amerykańskiego statku kosmicznego "Columbia" przewidywany na 28.10 maleją. Przyczyną są trudności jakie wystąpiły w systemie napędowym rakiety. Na pokładzie "Columbii" znajdował się bieżkie laboratorium międzyplanetarne "Spacelab" oraz pierwszy niemiecki astronauta Ulf MERBOLD.

KREML NACISKA NA RFN

Nie ma dnia, by w prasie niemieckiej nie pojawiła się informacja o stosowaniu przez ZSRR wobec RFN polityki "kija i marchewki". Po kurtuazyjnym przyjęciu parlamentarzystów na Kremlu Moskwa zagroziła, że po rozmieszczeniu rakiet amerykańskich na obszarze RFN, Niemcy muszą liczyć się nie tylko z militarną odpowiedzią ZSRR, lecz również z sankcjami natury gospodarczej (dostawy gazu?).

15.10.83

*** Szef SPD, Willy BRANDT, i przewodniczący Rady Kościoła Ewangelicznego, biskup LOHSE, ostrzegli demonstrantów ruchu pacyfistycznego przed

stosowaniem gwałtu. Manifestacje pokojowe powinny być w każdych okolicznościach wolne od przemocy. *** W Bonn został "oziębło odrzucony" protest rządu PRL wobec kanclerza KOHLA, który z okazji przyznania nagrody Nobla przesłał serdeczne gratulacje Lechowi WAŁĘSIE. Do protestu rządu PRL dołączył się "w imieniu wszystkich Niemców" HONECKER".

EMIGRACJA Z NRD

W NRD, jak podaje Międzynarodowe Towarzystwo Obrony Praw Człowieka, aresztowano ostatnio 30 osób jedynie za to, że podpisały one list wyrażający chęć emigracji. Korespondent "Die Welt" w NRD podaje, że zamiar wyjazdu zgłosiło do władz już 500 tys. obywateli. Liczba podań, jak dotąd stale wzrasta. W pewnym miejscu na murze berlińskim narysowana jest dziura, a przy niej napis: "Honecker! Jak będziesz wychodził, to zgaś światło!".

16.10.83

*** W USA doszło do zmian w rządzie. Doradcą prezydenta d/s bezpieczeństwa narodowego został James McFARLAN, natomiast dotychczasowy doradca Willam CLARK objął tę rolę ministra spraw wewnętrznych.

STANOWISKO EGIPITU

Egipt wyklucza jakąkolwiek formę uczestnictwa ZSRR w rokowaniach bliskowschodnich. Dostawy broni do Syrii, zwłaszcza nowoczesnych rakiet SS-21 i stałe podżeganie do wojny narodów zamieszkających na tych terenach - zdaniem Egiptu - wykluczają udział Moskwy w tych rokowaniach. Egipt wyraża przekonanie, że wysiłki USA na polu gaszenia konfliktów w tym rejonie, stanowi skuteczną rękojmię pokojowego rozwiązania problemów bliskowschodnich.

FIASKO SPOTKANIA W WIEDNIU

W stolicy Austrii doszło do spotkania ministra spraw zagranicznych GROMYKI z wicekanclerzem GENSCHEM. Nadzieje GROMYKI na "zmiękczenie" stanowiska RFN w sprawie euroraket okazały się pienne. Do żadnego porozumienia nie doszło i obie strony pozostały przy zajmowanych stanowiskach.

REPRESJE WOBEC KSIĘŻY W PRL

Nagonka partyjna na Kościół Katolicki w PRL, ostatnio podkreślona dobitnie na XIII plenum KC, zaczyna być stosowana w praktyce. W Gdańsku prokurator wezwał na przesłuchanie zaprzyjaźnionego z WAŁĘSĄ, znanego ze strajku w Stoczni ks. JANKOWSKIGO. Przesłuchiwany był również ks. POPIELUSZKO z Warszawy - organizator comiesięcznych mszy za Ojczyznę. Obydwu księży poinformowano, że mogą być oskarżeni o "nadużywanie wolności wyznania i religii do celów szkodzących narodowi polskiemu" oraz że w ich sprawach toczy się śledztwo.

PRASA RFN O PLENUM KC PZPR

W prasie niemieckiej ukazało się szereg artykułów omawiających wyniki plenum oraz zarysowujące się zmiany polityki PRL. JARUZELSKI, zdaniem większości dziennikarzy niemieckich, jako typowy biurokrata wojskowy, nie nadaje się na polityka partyjnego. Nie ma on własnej koncepcji sprawowania władzy, przeto musi opierać się na wzorach jedynie mu dostępnych... czyli radzieckich. Wzorowanie się na tym modelu zostało przez niego zapowiedziane. W artykułach podkreśla się, że nie jest to żadnym rozwiązaniem dla PRL. Zwrócono również uwagę na groźby rzucane przez JARUZELSKIEGO wobec Zachodu

(za sankcje i wspomaganie "kontrrewolucji" w Polsce) na działaczy "Solidarności" i Kościół Katolicki. Tytuł w "Die Welt": "Teraz kolej na Kościół?".

17.20.83

*** W Gdyni rozpoczął się proces działacza "Solidarności" - Stanisława JAROSZA. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w stanie wojennym zorganizował strajk protestacyjny w Stoczni Gdańskiej. JAROSZA nie objęła amnestia. Proces odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

WYADAJNOŚĆ PRACY W PRL

Reżymowa prasa PRL narzeka na niskie morale świata pracy. Każdego dnia 1,2 mln stanowisk pracy jest nie obsadzonych, a dodatkowo 2,5 mln pracowników znajduje się w pracy pod wpływem alkoholu. Z teoretycznie 46-godzinnego tygodnia pracy daje to jedynie 33,9 godzin efektywnie przepracowanych. Zwiększają się wskaźniki nieusprawiedliwionych nieobecności. W czasie pracy załatwia się większość spraw prywatnych, np. zakupy. Przypomnieć należy, że po hasła rzuconym przez WAŁĘSĘ, by zwolnić tempo pracy, reżym gromko informował o pełnym wykonaniu planów produkcyjnych.

18.10.83

OBUDZIŁ SIĘ

Znany działacz pacyfistyczny, laureat literackiej nagrody Nobla, Heinrich BÜLL, uczestnik jednej z blokad baz amerykańskich, przestrzegł przed narastającymi wpływami komunistycznymi w ruchu pacyfistycznym. Wezwał on wszystkie te grupy oraz organizatorów masowych pochodów i demonstracji pokojowych, by mieli oczy otwarte i nie dopuścili do opanowania ruchu przez komunistów. Komuniści niemieccy - zdaniem BÜLLA - za bardzo się rozzuchwalili. 100 tys. członków, uformowanych w doborowe kadrowe organizacje, uzyskało większe wpływy niż wynika to z procentu uzyskanego w głosowaniu.

19.10.83

*** Pomimo osiągnięcia pułapu niewypłacalności Europa Wschodnia uzyskała znowu od państw zachodnich znaczne kredyty. W pierwszym kwartale 83 osiągnęły one sumę 1,4 mld dolarów. *** W USA biuro śledcze aresztowało pod zarzutem szpiegostwa elektronika amerykańskiego, który przekazał wywiadowi PRL ściśle tajne informacje dotyczące szczegółów budowy rakiet "Minutenman". Otrzymał za to 250 tys. dolarów. Rzecznik USA oświadczył w komentarzu, że trudno ocenić konsekwencje tego szpiegostwa. *** W Chinach w dalszym ciągu masowo skazuje się ludzi na karę śmierci. Z 10 tys. uwięzionych w sierpniu 1983 uśmiercono 30 skazańców, wśród nich kobiety.

KS. JANKOWSKI PRZEŚLADOWANY

W celu "złożenia wyjaśnień" po raz drugi został wezwany do urzędu prokuratorskiego w Gdańsku ks. JANKOWSKI, któremu towarzyszył jego adwokat oraz Lech WAŁĘSA i ks. bp. KACZMAREK. Przed urzędem prokuratora oczekiwało na ks. JANKOWSKIEGO ok. tysiąca ludzi, którzy owacyjnie przyjęli jego pojawienie się. W czasie przesłuchania oznajmiono księdzu, że wniesione zostały przeciwko niemu trzy oskarżenia zagrożone łączną karą do 10 lat więzienia. Ks. JANKOWSKI oświadczył, że nie czuje się winny postawionych

zarzutów i że nadal będzie wypełniał swoje obowiązki wobec wiernych, szczególnie jeśli chodzi o przestrzeganie praw ludzkich.

PARYŻ KRYTYKUJE SPD

Ustami przedstawiciela ścisłego kierownictwa rządząca we Francji partia socjalistyczna wypowiedziała słowa ostrej krytyki pod adresem niemieckiej SPD. Zdaniem socjalistów francuskich socjaldemokraci niemieccy odeszli od wytyczonej linii przyłączając się do ruchu pacyfistycznego. Zamiast tych działań SPD powinna włączyć się do współpracy z innymi partiami socjalistycznymi we wspólnej walce o pokój w Europie.

KOŚCIÓŁ O TRAKTOWANIU WIĘZNIÓW W PRL

Prymasowski Komitet Pomocy Więźniom Politycznym oświadczył, że 63% skazanych z wyroków prawa stanu wojennego jest fizycznie i psychicznie zmaltretowanych. U ludzi tych, w wyniku doznanych cierpień występują stany utraty świadomości, schorzenia kręgosłupa i poważne uszkodzenia wzroku, liczne schorzenia przewodu pokarmowego, układu krążenia i innych narządów wewnętrznych. Szczególnie częste są dolegliwości nerek, wątroby oraz nerwice powstałe na skutek bicia. W oświadczeniu Komitetu podkreślono, że większość internowanych i więzionych w stanie wojennym przed aresztowaniem była całkiem zdrowa.

20.10.83

** Szef partii i rządu rumuńskiego - CAUSESCU - stwierdził, że ZSRR powinien zrezygnować z rozmieszczania nowych rakiet w Europie. Co tydzień przybywa w ZSRR jedna rakietą SS-20 z trzema głowicami atomowymi. *** W Libanie ponownie rozgorzały gwałtowne walki. Komitet Porozumienia Narodowego, który miał spotkać się by omówić i rozwiązać sporne kwestie nie zebrał się z powodu kontrowersji co do miejsca obrad.

SALUT-7 DRYFUJE?

ZSRR zaprzeczył doniesieniom brytyjskim, wg których dwóch kosmonautów radzieckich pozostających na stacji orbitalnej Salut-7 jest "rozbitkami w przestrzeni". Brytyjskie stacje obserwacyjne wypraw pozaziemskich zarejestrowały nienormalne zachowanie się Saluta-7, z którego wynika, że stacja utraciła możliwości sterowania i bezwładnie dryfuje w przestrzeni kosmicznej. ZSRR podał, że doniesienia brytyjskie są nieprawdziwe. "Lot stacji przebiega planowo, a kosmonauci czują się dobrze" - stwierdza komunikat TASS.



MATERIAŁY PRZEMYCONE Z POLSKI

Ślubowanie trzeźwości

W ubiegłym roku reżim uzyskał ze sprzedaży alkoholu astronomiczną sumę 250 miliardów złotych. W 1983r., na skutek podwyżki cen, kwota ta ma przekroczyć 300 miliardów. Żeby zrozumieć wymowę tych liczb wystarczy przypomnieć, że w 1981r. cały fundusz płac w przemyśle państwowym wynosił 390 mld. zł.

Kupując wódkę dajemy W. Jaruzelskiemu pieniądze na opłacenie SB i ZOMO, sędziów i kłamliwych dziennikarzy. Dostarczamy środków materialnych, które z premedytacją będą użyte przeciwko Narodowi.

/KOS, nr 33/

28 maja 1983 roku Kuria Metropolitalna Warszawska wystosowała list do wszystkich proboszczów i rektorów Archidiecezji Warszawskiej, zawierający Apel oraz tekst ślubowania trzeźwości i wyrzeczenia się wódki na Rok Święty w intencji Polski i Papieża.

W Apelu czytamy m.in.: Społeczeństwo nasze znalazło się dzisiaj wobec śmiertelnego zagrożenia. Wódka niszczy nas biologicznie i moralnie, oddaje naród w niewolę, grozi naszej tożsamości. Raz jeszcze musimy sprawę istnienia narodu brać w nasze ręce, uwierzyć w cud, jaki Bóg może wraz z nami uczynić. Zaczniemy dziś pracować na ten cud!

Wbrew pozorom jest to teraz sprawa najważniejsza, rozstrzygająca się losy Polaków. Dla nas samych, dla Ojczyzny, wyrzeknijmy się naszej narodowej słabości. Odrzućmy zło, by zyskać siłę moralną, która zwycięży!

Pod Apellem podpisali się: M. Krzysztof Byrski /indolog/, Jerzy Konarski /Inżynier mechanik/, Andrzej Kurylewicz /kompozytor/, Andrzej Sieroszewski /filolog/, Bogumił Studziński /prawnik/, Bronisław Szostak /ekonomista/, Piotr Woj-

ciechowski /pisarz/, Jan Kieniewicz /historyk/, Romuald Kukołowicz /socjolog/, Tomasz Mańkowski /inżynier/, Tomasz Strzembosz /historyk/, Andrzej Szczepkowski /aktor/, Jan Szymborski /ksiądz/.

Tekst ślubowania głosi: Ja, biorąc Boga i zgromadzonych tutaj ludzi na świadków, uroczysto przyrzekam trzeźwość i wyrzekam się wódki na czas jubileuszowego Roku świętego w intencji przyjazdu Ojca Świętego do Polski, dla Jego godnego powitania i w intencji uwolnienia niesprawiedliwie uwięzionych i zaniechania prześladowań.

Tak mi dopomóż Bóg!

Akcja ta, zainicjowana przez Kościół, spotkała się z dużym oddźwiękiem społecznym. Prezentujemy poniżej nadesłany z kraju opis jednej z takich uroczystości, podczas której ludzie wystąpili do złożenia zobowiązania.

Około 5000 osób uczestniczyło w mszy świętej, odprawianej 10 lipca 1983 roku o godz. 13-tej w Lublinie z okazji 3-ciej rocznicy strajków lubelskich.

Celebrujący mszę ks. Józef Czerwonka w homilii nawiązującej do przypowieści o miłosiernym Samarytaninie podkreślił, że w dzisiejszych czasach miłosierdzie wobec bliźniego wyraża się nie tylko w pomocy udzielanej ludziom pobitym i poranionym. Dzieło miłosierdzia pełni między innymi i ten, kto powstrzymuje się od picia alkoholu, aby ułatwić rodakom wyzwolenie się z nałogu i przeciwstawić obyczajowi picia. Kaznodzieja przytoczył też tekst apelu o abstynencję skierowanego w jesieni 1980 roku do wszystkich rodaków przez stoczniovców Gdańska.

Po komunii świętej wystąpił Jan Bartczak, wybrany w maju 1981r. na przewodniczącego Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "Solidarność", pracownik Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Lublinie. Powiedział m.in.:

Drodzy przyjaciele!

Pozdrawiam Was wezwaniem ludzi pracy i myślę, że odpowiecie mi tak samo: Szczęść Boże! /.../

Naród - mówił Papież - "sam musi odnosić to zwycięstwo, które Opatrzność Boża zadaje mu na tym etapie dziejów. Nie chodzi dziś o zwycięstwo militarne, jak przed 300-tu laty pod Wiedniem - ale o zwycięstwo natury moralnej." To Ojciec Święty odwołał się do Listu Pastorskiego Episkopatu Polski na dzień 29 sierpnia 1982 r.: "Naród polski potrzebuje prawdziwej odnowy moralnej i społecznej, aby mógł odnaleźć na nowo wiarę w siebie, w swoją przyszłość, zaufanie we własne siły..."

Wysiłek takiej odnowy już raz podjęliśmy. Dziś obchodzimy 3-cią rocznicę jej początków tu, na ziemi lubelskiej. To o tych wysiłkach mówił Papież w Katowicach: "Cały świat śledził i nadal śledzi z przejęciem wydarzenia, jakie miały miejsce w Polsce przed grudniem 1981 roku. Co w szczególności dawało do myślenia szerokiej opinii publicznej, to fakt, że w wydarzeniach tych chodziło przede wszystkim o sam ład moralny związany z pracą ludzką, a nie tylko o podwyższenie zapłaty za nią. Uderzała również i ta okoliczność, że wydarzenia te były wolne od gwałtu, że nikt nie poniósł przez nie śmierci, ani ran. Wreszcie i to, że wydarzenia polskiego świata pracy lat 80-tych nosiły na sobie znamię religijne. Sprawiedliwość i miłość społeczna oznacza właśnie tę pełnię ładu moralnego, jaki związany jest z całym ustrojem społecznym, a w szczególności z ustrojem pracy ludzkiej."

Wtedy to uświadomiliśmy sobie, że dążenie do sprawiedliwości społecznej, walka o nią jest nie tylko naszym prawem ale i obowiązkiem. To my sami mamy obowiązek realizowania niezwykłych, przysługujących nam z natury praw. Z tych naszych praw rzeczywistość wynika nasze obowiązki. /.../ Wszystko to: te nasze prawa i obowiązki uświadomiliśmy sobie 3 lata temu. Nie było też rzeczą przypadku, że temu zrywowi, temu przebudzeniu poczucia odpowiedzialności za nas samych, za naród i państwo towarzyszył zdumiewający w tamtych czasach zryw trzeźwości. Samoorganizacji, samodyscyplinie, poczuciu odpowiedzialności za mienie społeczne, które cechowały strajkujące załogi, towarzyszył bezwzględny, świadomie i dobrowolnie podejmowany i przestrzegany zakaz picia alkoholu. Działo się tak, jak pamiętamy, nie tylko w poszczególnych strajkujących zakładach, ale w całych miastach. Potrafiliśmy się wtedy na to zdobyć i było to dla nas czymś oczywistym i naturalnym. I nie skończyło się to wraz z burzliwymi wydarzeniami lipca i sierpnia 1980 roku. Te same zasady obowiązywały we wszystkich późniejszych strajkach. Statut NSZZ "Solidarność" wymienia walkę z alkoholizmem wśród podstawowych zadań związku. Statystyki odnotowały poważny spadek spożycia alkoholu w 1981 roku.

Niestety, odnotowały także poważny jego wzrost po 13 grudnia tegoż roku.

Jest to tragiczna prawidłowość w dziejach naszego narodu. Nie przypadkiem Ojciec Święty przypominał w Warszawie na stadionie, że reakcją na "zdecydowane wysiłki w kierunku społecznej, kulturalnej i politycznej odnowy", podjętych w 2-giej połowie XVIIIw., tzn. na Konstytucję 3 Maja, był "cios zadany I Rzeczypospolitej przez państwa dokonujące rozbioru Polski" i będący "straszną krzywdą dziejową, pogwałceniem praw narodu i porządku międzynarodowego".

Wzrost spożycia alkoholu, który nastąpił po 13 grudnia 1981r. jest - chcemy tego czy nie chcemy - wyrazem kapitulacji w obliczu ciosu zadanego dziełu odnowy moralnej i społecznej narodu, dziełu jego wyzwolenia. Lubiliśmy wtedy mówić o manipulacji. Wtedy, w 1980, 1981 roku potrafiliśmy instynktownie zdać sobie sprawę z tego, że systematyczne rozpijanie społeczeństwa było jednym z głównych instrumentów dokonywanej na nim manipulacji, pozbawienia go odporności i woli, zniewolenia go. Potem jednak okazało się, że nie potrafimy zdobyć się na niewykupienie wódki, którą przyznano nam na kartki, jakby to był artykuł pierwszej potrzeby, jak cukier, masło czy mięso. Często nie potrafiliśmy się na to zdobyć nawet wtedy, kiedy brakowało nam pieniędzy na wykupienie z tych kartek mięsa dla naszych dzieci. /.../

Koszt produkcji 1 litra spirytusu wynosi kilkadziesiąt złotych. Czy zastanawiamy się nad tym, do dzieje się z pozostałymi trzema tysiącami trzystu kilkadziesiątoma złotymi, które my za ten litr z własnej i nieprzymuszonej woli płacimy? Kto i co za nie kupuje? Naszym, moim i Twoim obowiązkiem jest zadawać sobie takie pytania. Nie wolno Ci dawać się wykorzystywać, nie wolno Ci być naiwnym. Na Tobie spoczywa solidarna odpowiedzialność za byt Twoich najbliższych, sąsiadów, kolegów.

Gra toczy się o to, czy potrafimy być wolni. Czy potrafimy sami za siebie decydować w sposób naprawdę wolny i odpowiedzialny, nie ulegając nawykowi, zwyczajowi, manipulacji. Czy potrafimy podjąć męską decyzję, która będzie wyrazem naszej odpowiedzialności za siebie samych, za nasze rodziny, za naszych kolegów, za cały za-

grożony w swym istnieniu naród. /.../

Tutaj, w tej katedrze, która jest matką wszystkich kościołów diecezji, wszystkich kościołów naszego regionu, chcemy odpowiedzieć na to wezwanie. Chcemy nazwać rzeczy po imieniu. Chcemy podjąć zmaganie się z zewnętrznymi sytuacjami i z naszymi ludzkimi słabościami, ze zubożeniem, z upadkiem ducha.

Myślę, że mam jako ktoś, kogoście kiedyś upoważnili i zobowiązali do występowania w Waszym imieniu, moralne prawo, aby te wszystkie prawdy, zasady, wartości i postawy dzisiaj przypomnieć i prosić Was, robotnicy regionu, nauczyciele, rolnicy, rzemieślnicy i taksówkarze, wszyscy ludzie dobrej woli - prosić Was, zachęcać, nawet błagać, byśmy te wartości rozwijali, zobowiązania wypełniali. Wszak chodzi o te wartości, o to wszystko, co - jak powiedział Ojciec Święty w Katowicach - "zostało wypracowane w trudnym okresie ostatnich lat, zwłaszcza po sierpniu 1980 roku" i co winno stać się "tworzywem prawdziwej odnowy społecznej i moralnej", z czym "naród wiąże swe nadzieje".

Proszę więc Was, aby czas tego lata był czasem trzeźwości nas wszystkich, byśmy przez całe lato nie kupowali i nie pili alkoholu. Tych zaś, którzy zdecydują się na niepicie wódki przez cały czas Roku Świętego, a więc do Wielkanocy 1984 roku, a może, jeśli zechcą i dłużej, proszę, aby podeszli tutaj do ołtarza i złożyli to przyrzeczenie razem ze mną. /.../

Wszystkich tych, którzy złożą tu to nasze wspólne przyrzeczenie, a także tych, którzy zechcą to zrobić dopiero po dojrzałym namyśle, prosimy, aby zwrócili się do swoich proboszczów i tam, w swoich parafiach, złożyli podobne przyrzeczenia.

Niech nasza walka z własnymi słabościami, ze zubożeniem, z upadkiem ducha, rozpocznie się wszędzie.

Około 700 osób zdołało precyzyjnie się do prezbiterium katedry i złożyć przyrzeczenie. Następnie odczytany został Apel do rodaków, mieszkańców naszego Regionu, stoczniowców Gdańska i Szczecina, hutników i górników Górnego i Dolnego Śląska, robotników Poznania i Wrocławia, Krakowa i Warszawy, Bydgoszczy i Kalisza, do wszystkich ludzi pracy w Polsce:

"Składając dziś ślubowanie trzeźwości i wyrzeczenia się wódki na czas Roku Świętego, wzywamy wszystkich, aby przyłączyli się do naszej akcji, inicjując składanie takich przyrzeczeń w swoich parafiach.

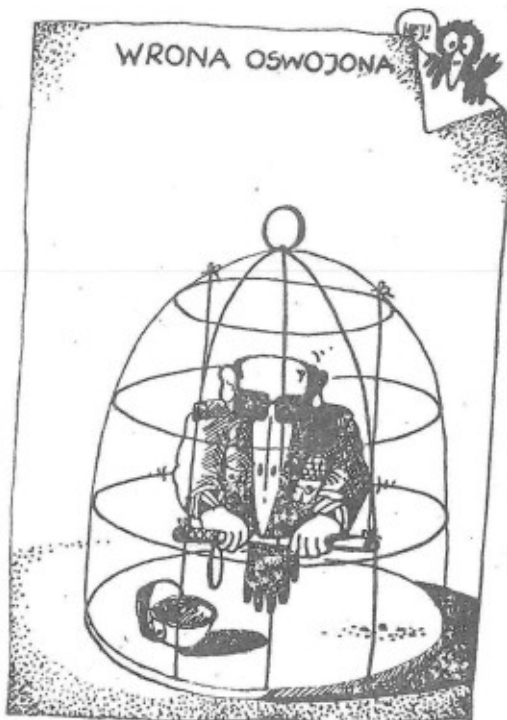
Spółczeństwo nasze stoi w obliczu śmiertelnego zagrożenia. Wódka, w której szukamy pociech i zapomnienia, osłabia nas jeszcze bardziej, niszczy biologicznie i moralnie, pozbawia woli. Nasi wrogowie posługiwali się zawsze wódką, aby naszymi własnymi rękami osłabić nas i zniewolić, a jednocześnie wyzyskiwać materialnie.

Nie mówmy, że tak musi być, że nic na to nie możemy poradzić. Raz jeszcze weźmy sprawę istnienia narodu w swoje ręce. Jeżeli sami czujemy się zbyt słabi, uwierzmy w cud, który Bóg może uczynić wraz z nami. Zróbmy pierwszy krok ku odmianie.

Teraz, kiedy rozstrzygają się losy Polaków, wyrzeknijmy się tego, przez co sami siebie pozbawiamy siły i odporności. Odrzućmy zło, aby zyskać siłę moralną, która zwycięży."

Po mszy świętej przystąpiono do zbierania podpisów pod rotą przyrzeczenia i apelem, w celu przesłania ich Ordynariuszowi diecezji lubelskiej, Ks. Biskupowi Bolesławowi Pylakowi, Prymasowi Polski, Ks. Kardynałowi Józefowi Glempowi, Ojcu Świętemu i Lechowi Wałęsie. Podpisy złożyło 591 osób - uczestników przyrzeczeń. Byli wśród nich robotnicy i pracownicy umysłowi, rolnicy i gospodynie domowe, dziennikarze i artyści, uczniowie i studenci, nauczyciele i pracownicy nauki, a także jeden ksiądz. Oprócz mieszkańców Lublina znalazły się wśród podpisanych osoby przybyłe na uroczystość ze Swidnika /29/, innych miast /11/ i wsi /10/ Lubelszczyzny, z Kielc, Wrocławia, Gliwic i Warszawy.

Uczestnicy uroczystości zostali po wyjściu z katedry zaatakowani przez jednostki ZOMO. Zatrzymano 15 osób spośród tych, którzy złożyli przyrzeczenie trzeźwości.



Sytuacja w Polsce we wrześniu 1983 roku

(Materiał nadesłany z kraju)

1. Sytuację w Polsce po zniesieniu stanu wojennego można ująć w lapidarną formułę: stan wojenny się skończył - trwa wojna z narodem. Istotnie, nowe, represyjne ustawodawstwo, wprowadzone w miejsce stanu wojennego i styl sprawowania władzy przez obecną ekipę partyjno-wojskową, to rządy autorytatywne, bezwzględne, okrutne; rządy sprawowane w całkowitym oderwaniu od narodu i wbrew niemu metodami przemocy, represji i zastraszania. Rządy wojenne.

2. Zachodzą dwa równoczesne procesy: postępuje zewnętrzna "normalizacja" i umacnia się wewnętrzny opór. Procesy te są sprzężone, często paradoksalnie. Jest bowiem faktem, że życie codzienne stopniowo staje się bardziej normalne, a raczej zwyczajne; ludzie przyzwyczaili się do braków w zaopatrzeniu, do kolejek, do kartek, do racjonowania benzyny, do bezczelności i brutalności przedstawicieli władzy - w mundurach i bez, do kłamstwa w telewizji, radiu i prasie. Ludzie pracują "normalnie", to znaczy bez zapału i bez ociągania się, bo z jednej strony praca nie stwarza szerszych perspektyw, ale z drugiej - musi przynosić zarobek, bowiem inflacja rośnie i ludziom po prostu brak pieniędzy. Ze względu na świadczenia socjalne /np. wczasy/ i przywileje ludzie wstępują do "wronich" związków zawodowych. Zakłady pracy, szkolnictwo, wszelkie instytucje pracują "normalnie". W kinach nie brak nowych filmów polskich i starych zachodnich. Frekwencja na meczach piłkarskich jest wysoka... Itd., itp. Jest równocześnie faktem, choć trudniej go sprawdzić, że opór społeczeństwa jest niemal powszechny i całkowity. Opór ten usytuowany jest głęboko - w sferze świadomości, w dziedzinie przekonań, postaw i wyborów wartości. Rzadko teraz wyraża się w gestach, a nawet nie często w słowach. Jego istnienia w skali jednostkowej dowodzą decyzje i wybory: nikt z wiarygodnych działaczy "Solidarności" nie wstąpił dotąd do oficjalnych związków, żaden szanujący się i szanowany pisarz czy aktor nie zgłosił akcesu do nowo tworzonych, na gruzach starych, stowarzyszeń twórczych. Nie zdarzyło się, aby uczony z dorobkiem i nazwiskiem /a raczej z godnym imieniem/ przyjął nominację na rektora jakiejś uczelni w miejsce wyrzuczonego kolegi. Istnienia oporu w skali masowej dowiodła wizyta Papieża oraz, w inny sposób, bojkot komunikacji miejskiej w dniu 31 sierpnia. Temu dniu trzeba poświęcić osobno słów parę.

3. Tak, bojkot komunikacji w wielkich miastach można szaco-

wać na prawie całkowity. Nie wzięli w nim udziału tylko jawni, zdeterminowani kolaboranci i nieliczni niepoinformowani. Ta forma demonstracji, pomyślana inteligentnie i efektywnie, została powszechnie zaakceptowana i zrealizowana. Natomiast demonstracje uliczne były ograniczone i - najwyraźniej - zostały uznane przez większość społeczeństwa za formę obecnie nieskuteczną, a przy tym niewspółmiernie kosztowną /bicie, kolegia, sądy, wyrzucania ze szkół i pracy, itd./.

4. Z tego, co powiedziano dotąd wynikałoby, że jeśli nie nastąpi jakieś nagłe i nieprzewidziane wydarzenie /wewnętrzne lub zewnętrzne/, to procesy zmian w Polsce będą długotrwałe. Zapewne nastąpi całkowita zewnętrzna "normalizacja" przy równoczesnej powszechnej wewnętrznej odmowie akceptacji stanu rzeczy przez społeczeństwo. I dopiero gdy "normalność" życia w kłamstwie i poniżeniu godności, w kryzysie ekonomicznym i chaosie administracyjnym stanie się nie do zniesienia, gdy brutalność i pycha władzy przepełnią czarę cierpliwości, gdy przepaść między oficjalnym a rzeczywistym życiem narodu stanie się nie do przebycia - nastąpi zmiana. Im później - tym gwałtowniej. Czynnikiem czasu działa tu obosiecznie. Bowiem im dłużej będzie rosło ciśnienie, tym eksplozja będzie silniejsza. Ale im dłużej można będzie prowadzić przygotowania, tym lepiej będzie można pokierować wypadkami. Zmiany są jednakże całkowicie nieuchronne. Jest to oczywiste i dla rządzących i dla rządzonych. Pierwsi chcą je jednak oddalić. Drudzy - przybliżyć.

5. Co robią władze, aby wybuch oddalić?

Umacniają wszędzie i wszelkimi sposobami swoją kontrolę, wzmacniają aparat partyjny, administracyjny, policyjny, sądowniczy; mnożą się i zacieśniają sieci donosicielstwa. Władze doskonałą system przemocy /ostatnia reorganizacja milicji/, oczyszczają swoje szeregi /ostatnie czystki w środkach masowego przekazu i szkolnictwie średnim/, zaostrzają represyjność prawa /nowe ustawodawstwo/ i otaczają się grubym murem fasady /PRON, związki zawodowe, pertraktacje z Kościołem itp./. Obecnie rządząca oligarchia postawiła całkowicie na rządy bez konsensusu społecznego, bez porozumienia, bez dialogu; postawiła na rządy siły i przemocy. A wszystko to za grubą zasłoną kłamstwa i kiepskiej propagandy /stąd wściekłość na Wolną Europę, a zarazem rosnąca stale waga jej pracy oraz działalności innych rozgłośni nadających w języku polskim/. Rządzący wiedzą przy tym, że nie mają odwrotu. Nikt z obecnej ekipy /łącznie z Dobraczyńskim.../ nie może się łądzić, że zostanie rozgzeszony czy ułaskawiony - świadomość tego faktu dobitnie zademonstrował Rakowski w Stocznicy Gdańskiej.

6. Co robi społeczeństwo, by przewidywane zmiany przybliżyć? Wydaje się, że obecnie nie robi jeszcze zbyt wiele, aby je bezpośrednio przybliżyć, robi natomiast wiele, aby je uczynić nieuchronnymi. Społeczeństwo, poszczególne środowiska i grupy społeczne - rozbite i rozproszone - umacniają jednak swoje postawy i uściślają preferencje w sferze wartości. Trwa wielka odnowa świadomości i moralności narodu. Jest to proces zdumiewający, bardzo realny, choć trudno uchwytny. Aby go dojrzenie wyraźniej - trzeba spojrzeć dziesięć lat wstecz, kiedy to na początku lat siedemdziesiątych duża część społeczeństwa, a także część jego elit, dała się otumanić i przekupić. Teraz zaś prawie powszechną wydaje się być świadomość czym jest system "realnego socjalizmu"

i brak suwerenności. Można też bez żadnej przesady powiedzieć, że nikt z ludzi tworzących rzeczywistą elitę kraju nie akceptuje systemu i nie współdziała z nim w realizacji jego celów. Indywidualne wybory jednostek stworzyły już w efekcie i umacniają cały system moralny i aksjologiczny "czasu wojny", mający również wielkie znaczenie na płaszczyźnie politycznej. Z jednej strony trwa działalność ludzi i struktur kontynuujących swą linię sprzed grudnia 1981 roku. Trwa, teraz już lepiej zakonspirowane, podziemie. Wychodzi podziemna prasa i istnieją wydawnictwa - choć zasięg ich oddziaływania w ostatnim okresie zdaje się ograniczać z powodu prześladowań, trudności technicznych i kolportażowych. Nie ustał praktycznie bojkot telewizji, radia i prasy - istnieje bowiem nadal liczna grupa twórców i uczonych, którzy go konsekwentnie i bezwarunkowo utrzymują.

Z drugiej strony umacniają się i wyłaniają nowe struktury, zwłaszcza te, które swą działalność opierają o Kościół /komitety charytatywne, rady społeczne itp./. Rozwija się ilościowo i jakościowo prasa katolicka. Podejmowane są masowe akcje /np. ślubowania abstynencji/. Dojrzewa i dochodzi do głosu najmłodsze pokolenie - ludzie jeszcze młodszych od wciąż młodych działaczy "Solidarności".

7. Wciąż rozwija się i nabiera jeszcze większego znaczenia polski fenomen intensywnego życia duchowego i religijnego połączonego z patriotyzmem. Wydaje się, że owoce duchowe wizyty Ojca Św. są ogromne i głębokie. Na płaszczyźnie politycznej wizyta Papieża wpłynęła również na postawę Episkopatu, który po raz pierwszy od dawna, w komunikacie z Konferencji z dn. 27.08.83r. jasno i dobitnie wyraził myśli poniewieranego narodu /nota bene w Konferencji nie uczestniczył chory Prymas/. W sierpniu całą Polskę przemierzały nieprzeliczone pielgrzymki na Jasną Górę i to były te właściwe masowe demonstracje sierpniowe. Miały one niewątpliwą wagę polityczną /od 14 - 16 sierpnia mury Jasnej Góry obwieszane były transparentami i hasłami "Solidarności"/, ale przede wszystkim przynosiły i zapowiadały wielkie wartości duchowe. Właśnie te pielgrzymki były niejako tyglami i modelami nowej rzeczywistości społecznej i duchowej, jaką ich uczestnicy tworzyli w sobie i jaką chcą w Polsce zbudować. I niewątpliwie tego dokonają.

8. Informacje drobne:

- a/ W samych tylko pielgrzymkach, które zeszły się w Częstochowie 15 sierpnia uczestniczyło 175 000 osób.
- b/ Na około 6000 członków rozwiązanego ZASP-u akces do nowego związku zgłosiło imiennie dotąd około 100 osób; spodziewane są naciski w tej sprawie wraz z rozpoczęciem nowego sezonu teatralnego.
- c/ Na około 1600 członków rozwiązanego ZLP chęć założenia nowego związku zadeklarowało imiennie około 200 literatów.
- d/ Po raz pierwszy od 1945 roku tak gwałtownie spadła ilość osób ubiegających się o przyjęcie na studia; na uczelniach zostało wiele wolnych miejsc.

C.A.

Podziemie informuje...

W Stoczni Gdańskiej trwa akcja wymiany przepustek z autografem Lecha Wałęsy. Nie zanosi się na szybkie jej zakończenie. Wałęsa chętnie rozdaje autografy, a uparci ludzie podsuwają mu do podpisu najchętniej własne służbowe przepustki.

Agencja Informacyjna "Solidarność"

XXX

Zony i dzieci pracowników Huty Katowice odbywających kary więzienia za działalność związkową w okresie stanu wojennego, otrzymały nakaz eksmisji z zajmowanych mieszkań w terminie 30-to dniowym. Decyzję powyższą uzasadniono twierdzeniem, iż ich mężowie nie są już pracownikami Huty.

Ciekawi nas, kiedy aktyw partyjny, który przeszedł na zasłużony odpoczynek, zostanie wyrzucony z zajmowanych mieszkań funkcyjnych.

Głos Śląsko-Dąbrowski, nr 5 /11/

XXX

Zyrardowskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego "Len". W przędzalni pracuje się w wilgoci i mgłę, wdychając nieprzyjemny, specyficzny dla lnu odór. Wilgotność powietrza dochodzi do 90%, średnia temperatura moczonego surowca - 80°C. Opary i duchota. Klimatyzacja niesprawna. Na podłodze kałuże wody, hałas osiąga 100-110 decybeli, przy dopuszczalnej normie 90 decybeli /dla porównania: najgłośniejsze autobusy na ulicach Warszawy dają 95 decybeli/. Oświetlenie stanowisk niedostateczne. Skutkiem pracy w tych warunkach nierzadko są powykęcane reumatyzmem ręce i sztywne stawy. W czesalni normy zapylenia powietrza przekroczone są 7-krotnie. Powoduje to chorobę zawodową zwaną krzemicą. Objawy krzemicy można stwierdzić prześwietleniem na kliszach dużego formatu. Tymczasem z braku takich klisz badania odfajkuje się prześwietleniami małoobrazkowymi. W tkalni hałas też trudny do wytrzymania - do 90 decybeli. W wykańczalni groźne dla zdrowia chemikalia. Średnia płaca dla całego zakładu w marcu br. 10 300 złotych, dla przędzalni - 10 600. Za pracę w wolne soboty oferują na przędzalni dwu i półkrotne zarobki. Mimo to w wolne soboty pracuje zaledwie ok. 10% załogi.

Robotnik, nr 17

XXX

Jeżeli liczyć na głowę ludności, to trzeba będzie prawdopodobnie do wykonania planu 7-letniego jeszcze 5 lat, aby dobrać i wyprześcić Stany Zjednoczone w dziedzinie produkcji przemysłowej. A zatem do tego czasu, a być może i wcześniej, Związek Radziecki wysunie się na pierwsze miejsce na świecie zarówno pod względem absolutnych rozmiarów produkcji, jak i pod względem produkcji na głowę ludności. Będzie to epokowe zwycięstwo socjalizmu w pokojowym współzawodnictwie z kapitalizmem na arenie międzynarodowej.

/Nikita Chruszczow, XXI Zjazd KPZR, 1959 r./

Oto, jak kształtowała się sytuacja na radzieckim rynku żywnościowym na przełomie lat 1981/82:

Pietrozawodsk. Kartki żywnościowe: 1 kg mięsa, 400g masła i 4 kg ziemniaków miesięcznie na osobę.

Tiumeń. 1 kg mięsa na kartki dla jednego pracownika miesięcznie. Brak informacji o przydziałach dla niepracujących.

Tbilisi. Cukier na kartki - 2 kg na osobę.

Moskwa. Dotychczas nie wprowadzono sprzedaży kartkowej, ale mimo tego klient może kupić jednorazowo nie więcej niż 400g masła, 2 kg kaszy i 0,5 kg sera. Na moskiewskich targach kilogram ziemniaków kosztuje 1 rubla, w Archangielsku - 3 ruble.

Leninograd. Jednorazowo można kupić nie więcej niż 2 kg mięsa lub kiełbasy. W ramach walki ze spekulacją w październiku i listopadzie 1981 roku aresztowano ok. 1000 sprzedawców targowych i kramarzy. W mieście jest zarejestrowanych 70 tysięcy alkoholików, 20% z nich to milicjanci.

Kijów. Jeżeli zaistnieją trudności z pieczywem, chleb sprzedawany jest na... zapisy. Na jednego człowieka przypada wówczas 1 bułka i pół kilo razowca dziennie.

Psków. 1,5 kg mięsa na kartkę miesięcznie. Na masło kartek nie wprowadzono, gdyż zazwyczaj go nie ma. Brakuje także ziemniaków i innych warzyw.

Armaŭir. Zupełny brak cukru.

Czelabinsk. W styczniu 82 ustanowiono normę masła - 200g. Mimo tego w lutym ludzie nie otrzymali kartek. Na talon mięsny można kupić 500g mięsa z zamianą na 375g kiełbasy. Pracownik otrzymuje 4 talony, ale mięso może kupić raz w miesiącu i to jeśli ma szczęście. Jesienią brakowało kapusty.

Wołgograd. Norma na masło w lutym-marcu 1982r. - 200g.

Kazań. Normy: 700g wołowiny, 700g przetworów mięsnych i 400 g masła na miesiąc.

Azerbajdżan. W miastach prowincjonalnych sprzedaje się 500g masła miesięcznie na osobę. Na targach cena 1 kg masła sięga 18 rubli, mięsa 8-10 rubli.

Wilno. Jednemu klientowi sprzedaje się nie więcej niż 200g masła jednorazowo. Mięso stało się towarem deficytowym. Litwa zajmuje pierwsze miejsce wśród republik radzieckich w dziedzinie produkcji artykułów mięsnych i mlecznych na jednego mieszkańca.

Wołogda. Zaopatrzenie polepszyło się! Uprzednio norma masła wynosiła 150g - obecnie 300g. Norma kiełbasy wzrosła z 500 do 600g. Norm na mięso nie ma. Mięsa też.

*Biuletyn Łódzki, nr 20. Oprac wg
rosyjskich źródeł dysydenckich
"Biuletyn Informacyjny SMOT.*

DOKUMENTY OŚWIADCZENIA RELACJE

Rejony bezprawia

W pierwszych miesiącach stanu wojennego w Polsce poinformowano o zamachu dokonanym 18 lutego 1982r. w Warszawie na życie sierżanta MO, Zdzisława Karosa, który zmarł wskutek odniesionych ran 23 lutego.

5 marca, jak głosi kolejna wiadomość Polskiej Agencji Prasowej, w Grodzisku Mazowieckim aresztowano księdza, Sylwestra Zycha, podejrzanego o udzielenie pomocy zamachowcom, z których dwoje aresztowano dzień wcześniej.

W sumie przed sądem stanęło 8 osób. 8 września 1982 roku zapadł wyrok: między innymi, Robert Chechłacz skazany został na 25 lat więzienia, Stanisław Matejczuk - na 6 lat, a ks.Sylwester Zych - na 4 lata.

Niedawno otrzymaliśmy list, którego autor zwraca się do nas z prośbą o pomoc dla chorego, więzionego studenta KUL-u /Wydział Historii/ Stanisława Matejczuka, przebywającego obecnie w Zakładzie Karnym nr 1 w Strzelcach Opolskich. Do listu załączony był dokument:

Zwracam się z prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą o pomoc w ratowaniu syna mojego, Stanisława Matejczuka, skazanego w październiku 1982 r. na 6 lat więzienia z art.270 i 276 /zorganizowanie i kierowanie organizacją zbrojną, mającą na celu obalenie ustroju PRL oraz ośmieszanie i szkalowanie przywódcy PRL - gen.Jaruzelskiego/, obecnie więzionego w Zakładzie Karnym Nr 1 w Strzelcach Opolskich, ul.K. Miarki 1. Sąd Wojskowy WOW w swojej surowości nie uwzględnił choroby syna na epilepsję mimo że dokumenty o tej chorobie zostały złożone w Prokuraturze Wojskowej. Sąd ten również nie wziął po uwagę zaleconego przez biegłych psychiatrów art.25/2 i nie chciał skorzystać z nadzwyczajnego złagodzenia kary. Prokurator Wojskowy natomiast ograniczył obserwację psychiatryczną syna w Tworkach z ustalonych 6 tygodni i wnioskowanych przez psychiatrów następnych 6 tygodni do 3 tygodni obserwacji, kierując się donosem o rzekomo zamierzonej ucieczce syna ze szpitala. Dziwne to, ale zarówno Sąd Wojskowy, jak i Prokurator uznali, że ich wiedza lekarska stoi wyżej od wiedzy biegłych psychiatrów i profesorów neurologów.

Aby lepiej zrozumieć historię mojego syna, postaram się w wielkim skrócie opisać jej przebieg.

Po ukończeniu szkoły średniej syn mój dostaje się na studia na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, Wydział Inżynierii Sanitarnej,

spec. urządzenia ciepłone, zdrowotne i ochrona powietrza, od 1.10. 1977r. Podczas studiów bierze aktywny udział w Duszpasterstwie Akademickim przy kościele św. Piotra i Jana w Katowicach-Dębie. W dyskusjach z kolegami proponuje utworzenie Katolickiego Związku Studentów. Następuje donos do SB. Ja w tym czasie pełnię zawodową służbę wojskową w stopniu majora w Katowicach. Wezwany zostaje na rozmowę do WSW, a następnie do Szefa Wydziału Politycznego Śl.OW we Wrocławiu. Wskazują mnie na działalność syna. Ja obiecuję, że o tworzeniu Związku porozmawiam z nim, natomiast aktywności w Duszpasterstwie nie uważam za złą, tym bardziej jako bezpartyjny katolik popieram te sprawy. Podczas II roku studiów, w lutym 1979r., synowi podczas egzaminów nie wydają karty zaliczeniowej. W Dziękuję, nie wiedzą, czyje to zarządzenie. Znajduje się jednak asystentka, p.B. Salamon, która wydaje mu kartę. Na następny dzień znów odbierają mu ją. Syn nie może zdawać. P.Salamon dostaje ustawowe wywołanie z pracy, syn po trzech miesiącach otrzymuje zawiadomienie, że wobec "nie złożenia w terminie egzaminów" zostaje skreślony z listy studentów. Ja zostaje wezwany na Komisję Kadrową do Sztabu Śl.OW we Wrocławiu, gdzie oznajmiono mi, że w związku z przekroczeniem wieku 45 lat w stopniu majora będę przeniesiony do rezerwy. Moje uwagi, że jestem w tej chwili najmłodszym wiekiem oficerem w jednostce, że jeszcze nie skończyłem 45 lat, że nie powinno się zwalniać oficera z 28-letnią służbą i chciałbym zakończyć służbę po 30 latach, aby osiągnąć pełną emeryturę, to wszystko skwitowano jednym zdaniem w protokole rozmowy: "do sprawy nic istotnego nie wnosi".

Tak zakończone zostały studia mojego syna na Politechnice. Nim otrzymał zawiadomienie o skreśleniu z listy studentów Politechniki, dostał kartę powołania do wojska. Mimo przedstawienia książki zdrowia w Wojskowej Komisji Lekarskiej dano mu kategorię zdrowia A - zdrowy, a wpisy o leczeniu się na epilepsję w szpitalu MSW w Katowicach zaczynają się od dnia 12.08.1968r. Ktoś znający się lepiej na medycynie uznał, że i z epilepsją będzie z niego dobry żołnierz. Niestety, stan zdrowia, mimo naszych wysiłków, pogarsza się. Spowodowane to zostało zapewne przejściami na studiach. W dniu 11.10.1979r. syn rozpoczyna pobyt leczniczy w Klinice Neurologicznej Akademii Medycznej w Katowicach z rozpoznaniem epilepsji. W tym czasie, mimo że jeszcze posiadał uprawnienia do leczenia się w wojskowej służbie zdrowia, po naszym zgłoszeniu się u dr Neyman w Poliklinice MSW w Katowicach, oświadczyła, że odmawia dalszego leczenia syna, ponieważ był ktoś z Prokuratury Wojskowej i zabronił jej tego. W związku z pobylem syna w szpitalu służba wojskowa na razie zostaje odłożona lecz nie odroczone.

Syn po wyjściu ze szpitala postanawia ukończyć studia. Zdaje egzamin na KUL, na historię i rozpoczyna studia 19.11.1979 na razie z braku miejsc, jako eksternista, a później przeniesiony jest na studia dzienne. Z podziwem patrzę na syna, któremu studia humanistyczne na KUL, po studiach technicznych, idą bardzo dobrze. W styczniu 1980r. w sklepie prowadzonym przez żonę pojawia się kontrola z Okr. Zarządu Kontroli Dochodów Państwa, szukają ukrytych towarów, nawet w znalezionej w sklepie książeczce do nabożeństwa, nie znajdują nic. Protokół jest dobry, jednak na zakończenie poważne pytanie: "czy zlikwiduje pani sama, czy mamy pani w tym pomóc?"

Dnia 6.05.1980r. rozkazem personalnym MON nr 042 zostaje przeniesiony do rezerwy. Przez rok, zgodnie z przepisami, otrzymuję pensję, a następnie oblicza się mi wysokość emerytury po 28 latach służby

wynosi ona obecnie z rekompensatą 4.451 zł.

Dnia 4.10.1980r. syn razem z innymi studentami zakłada NZS na KUL w Lublinie; jego legitymacja nosi numer 0005 i w uwagach ma wpisane: członek komitetu założycielskiego tymczasowego zarządu i zarządu uczelnianego I-szej kadencji. Dnia 13.10.80 otrzymuje kartę powołania do wojska, jednak Komisja Lekarska, tym razem w Lublinie, po sprawdzeniu wpisów do Ks.Zdrowia, zwalnia go ze służby, dając mu kategorię A3 /wpis do ks.wojskowej/.W tym czasie w związku z odmową leczenia przez wojskową służbę zdrowia, leczymy syna u wybitnego neurologa, prof.Jana Trąbkę w Krakowie. Syn czuje się coraz lepiej, ma dużo energii do nauki i działalności politycznej, której nie będę opisywać, ponieważ nie znam jej całości.

Za radą dobrze poinformowanych przyjaciół żona w końcu 1981r. likwiduje sklep w Katowicach i przenosimy się do Grodziska Mazowieckiego. 13.12.1981r. syn mój ucieka z Lublina na 45 minut przed wizytą ZOMO. Ukrywa się w Warszawie.W styczniu przyjeżdża na stałe do Grodziska, potem wyjeżdża do Lublina, by kontynuować studia. Do domu przyjeżdża po zaopatrzenie w soboty i niedziele.

W nocy z 5 na 6 03.1982r., pół godziny po przyjeździe syna do domu, dom nasz zostaje otoczony. Wychodzimy z synem z domu zobaczyć, co się dzieje. Posypały się uderzenia, zostaliśmy z synem rzućeni na maskę samochodu. Za chwilę syn mój został zabrany przed dom, gdzie był bity przez trzech funkcjonariuszy pięścią w żołądek, kopaniem w podbrzusze i kolbą pistoletu w kark. Po każdym upadku podnoszony za włosy i bicie rozpoczynało się od początku. To trwało około 3 godzin. W tym czasie mnie trzymano z drugiej strony domu, byłem pilnowany przez dwóch uzbrojonych ZOMOwców. W domu działało około 30 funkcjonariuszy /trudno to bliżej sprecyzować wobec różnorodności umundurowania, niekiedy bardzo dziwnego i również ubrań cywilnych/. Córka /16 lat/ była przesłuchiwana w bibliotece. Z relacji żony wiem, że zobaczyła ją kłęczącą na dywanie z zakrawioną twarzą, bitą przez pijanego ZOMOwca. W trakcie bicia została młodej dziewczynie złamany nos. Żonę wypchnięto do przedpokoju. W domu odbywała się rewizja.

Po 3 godzinach trzymania mnie w koszuli na mrozie zezwolono mnie na wejście do domu. Na podłodze leżały książki, dokumenty, papiery i moje zbiory filatelistyczne, wszystko to deptane nogami ciężko pracujących funkcjonariuszy. Następnie syna, mnie i córkę wywieziono z domu samochodami pojedynczo do Komendy MO w Grodzisku Mazowieckim, a po pewnym czasie - wszystkich do Warszawy, do Komendy Stołecznej MO w Pałacu Mostowskich. Następnego dnia pokazano mnie 4 worki z zabranymi przedmiotami z domu, takimi jak wydawnictwa "bezdebitowe", ulotki, emblematy, plakaty "Solidarności i NZS, dwie maszyny do pisania, dokumenty, listy prywatne, itp. Niestety, pieniądze i srebrnych monet oraz innych cennych przedmiotów tam nie było. Wyparowały z domu. Jako ojciec odmówiłem składania zeznań w sprawie syna. Po spisaniu protokołu ze spisem przedmiotów znajdujących się w workach, zostałem w godzinach popołudniowych zwolniony do domu. Stwierdziłem, że bez córki nie wyjdę. Po godzinie zwolniono i ją. Pojechaliśmy do domu. Córki nie bito podczas przesłuchania w Pałacu. Miała opuchnięty nos, wyglądała okropnie.

W tym czasie, jak to wiem z późniejszej relacji syna, mój syn był torturowany w innym pokoju. Bito go przez kilka godzin, roz-

kładając na stole, pałąk owiniętą, mówiąc, że z nerek to już pożytku mieć nie będzie. Skutemu w kajdankach na rękach za oparciem krzesła wbijano szpilki pod paznokcie. Widziałem później jego zapropiałe palce. Dawano mu jakieś leki, rzekomo na wzmocnienie, w herbacie, po których tracił świadomość. Tortury trwały do godziny 2-giej w nocy dnia następnego. Zeznania syna bez jego zgody nagrywane były na taśmę magnetowidu, za co potem został obciążony kosztami. O biciu i torturach w Pałacu Mostowskich opowiadał na procesie, odpowiadając na pytania zadawane przez mec.Siła-Nowickiego, jednak nie mógł zmusić się do mówienia o szczegółach, zbyt to było dla niego bolesne.

Po wywiezieniu nas do Pałacu Mostowskich z domu, żona rano miała następną ekipę MO na następną rewizję, tym razem z Komendy z Grodziska Mazowieckiego. Znowu wybierano z domu, co im pasowało. Wypito nawet alkohol i zabrano 5 paczek kawy. Zaczęto liczyć buty, czy przypadkiem nie mamy ich w nadmiarze. Nie wiedzieli, co mają począć z kilkoma parami obuwia nowego, które zaoszczędziłem podczas służby wojskowej. Dzielono się ze mną moimi rzeczami, nawet żyłkami, bez mojej wiedzy. Jakiś cywilny funkcjonariusz pluł na moje odznaczenia państwowe i wojskowe /m.in. złoty i srebrny krzyż zasługi/ oraz pienił się, widząc orły z koronami na żyrandolu i portrety Piłsudskiego, Kościuszki i Pułaskiego, wiszące w bibliotece. Deptano po moich aktach nominacyjnych, podpisanych przez gen.Jaruzelskiego. Niszczono stare dokumenty, m.in.wyrwano zdjęcie z legitymacji Stronnictwa Demokratycznego mojego ojca, który już od wielu lat leży w grobie. Czego nie zdołano zabrać - niszczone.

Po kilku dniach wezwany zostałem do Katowic, aby udostępnić posiadane jeszcze w tym czasie wojskowe mieszkanie, celem dokonania rewizji. Stwierdzam, że tam rewizja była bardzo dokładna, jednak przeprowadzona w kulturalny sposób. Zabrano kilka notatników syna z zapiskami, jednak po przejrzeniu, po pewnym czasie zwrócono je. Przedmioty sprawdzone odkładano na miejsce, nie robiąc bałaganu. To samo muszę stwierdzić po rewizjach przeprowadzonych u syna w Lublinie. Nic nie zginęło. Podłożono tylko miotacz gazu prod.RFN ale potem wycofano się z tego i stwierdzono, że to pewno sąsiada. Również muszę stwierdzić, że przedmioty odnotowane w protokole spisany w Pałacu Mostowskich wróciły do mnie, z wyjątkiem "bibuły" i wydawnictw książkowych, które decyzją prokuratora zostały przekazane do Archiwum Akt Dawnych

Po pewnym czasie syn został przewieziony z Pałacu Mostowskich do Aresztu Sledczego na ul.Rakowiecką, pod opiekę Prokuratury Wojskowej. Tam już obchodzone się z nim kulturalnie. Po przejściach z Pałacu syn miał krwotoki wewnętrzne, krew leciała mu ustami. Wiadomość o tym wydostała się na wolność. Radio "Wolna Europa" podała o tym wiadomość. Po pewnym czasie, w kwietniu 82, syna wezwał prokurator wojskowy, mjr Długołęcki i zaproponował mu, że jeśli wystąpi przed kamerami telewizyjnymi i stwierdzi, że może korzystać z opieki lekarskiej oraz zrobi kilka przysiadów, to on, jako prokurator, zamiast żądania na procesie dla niego 25 lat więzienia, zażąda tylko 15 lat. Syn miał od małego wpojony szacunek do mundur, a prokurator nosił ten sam mundur z tym samym stopniem, co jego ojciec i dlatego uwierzył mu. Przez pół roku nie dopuszczano do niego jego adwokata, mec.E.Wende, dlatego nie był poinformowany o grożących mu karach.

Polska prasa stanu wojennego, jak nr 1 "Przeglądu Tygodniowego",

"Argumenty", "Prawo i Życie", itd. zaczęła przed procesem szeroko rozpisywać się na ten temat, publikując artykuły o powstaniu konspiracji, o młodych chłopcach sprowadzonych na manowce przez księdza Życha i Stanisława Matejczuka, studenta III roku KUL. Przygotowywano grunt pod pokazowy proces.

We wrześniu rozpoczął się przed Sądem Wojskowym WOW przy ul. Nowowiejskiej pokazowy proces "Roberta Chechłacza i innych", proces o śmiertelne zranienie podczas rozbijania sierż. MO, Z. Karosa, zorganizowanie grupy zbrojnej mającej na celu siłą obalenie ustroju PRL, drukowanie i rozpowszechnianie ulotek szkalujących władze naczelne PRL. Mój syn rzeczywiście wydrukował sam na zrobionym przez siebie powielaczu 300 ulotek z wierszem "Do Generała" i kolędą "Bóg się rodzi", zmienionej w treści przez Macieja Zembatego, internowanego w Białołęce. Ulotki te były rozprowadzane przez bliżej nieznanym mu chłopców w kościele św. Krzyża w Warszawie, podczas transmisji pierwszej mszy świętej w stanie wojennym. Do tego przyznał się w czasie procesu. Do zarzutów o zorganizowanie i kierowanie grupą nie przyznał się. Sąd nie skorzystał z opinii biegłych psychiatrów, z obserwacji psychiatrycznej, skróconej przez prokuratora do 3 tygodni, nie zastosował, stosowanego normalnie w takiej sytuacji, nadzwyczajnego złagodzenia kary, a przecież nie było tajemnicą dla sądu, że syn był nadal leczony na epilepsję.

Sędzią w procesie był ppłk Wł. Monarcha, skierowany ze Szczecina na ten proces, a obecnie szef Sądu Wojskowego WOW. Oskarżał prokurator wojskowy, kpt. Obara. Nazwisk ławników nie znam, byli to sami oficerowie w stopniu kapitana i porucznika, jednak oni nie przejawiali podczas procesu aktywności. Proces odbywał się przy drzwiach "otwartych" dla dziennikarzy, telewizji, kroniki filmowej, różnych "obserwatorów" i tylko dla dwóch osób z bliskiej rodziny każdego oskarżonego. Na przykład, jeżeli chciała na procesie być moja córka, to wtedy wychodziła żona. Dalszej rodziny i przyjaciół na salę nie wpuszczano, brak miejsc, a na górze stały puste duże sale. Nie pozwolono, wbrew przepisom, podać więźniom posiłków /kanapek/, dopiero zdecydowana postawa mec. Siły-Nowickiego doprowadziła do tego, że pod koniec procesu zezwolono na skromny posiłek. Synowi mojemu konwojenci MO zerwali z szyi różaniec, traktując go jako niebezpieczne "narzędzie" i mimo nakazu sędziego ppłk. Monarchy, aby zwrócono różaniec, konwojenci MO nie uczynili tego.

Wygłaszanie wyjaśnień przez mojego syna trwało 7 godzin /w ciągu 2 dni/. W protokole z procesu na ten temat znajduje się tylko jedno zdanie, że "oskarżony rozpoczął składanie wyjaśnień". Telewizja, znajdującą się w tym czasie na sali, nagrała trzy pierwsze zdania, a potem szybko wyłączyła aparaturę i nie nagrywała nic z tego, co mój syn mówił, a mówił chyba ciekawie, bo po przerwie zrobił się tłok na sali, do której tłoczyli się pracownicy sądu i żołnierze. Przestali notować i dziennikarze, za to chętnie słuchali, nikt z nich nie wyszedł. Syn broniony był przez dwóch adwokatów, mec. Edwarda Wende i w ostatniej chwili ujawnionego mec. Siły-Nowickiego. Wyrok 6 lat dla syna był dla nas wszystkim zaskoczeniem. obrońcy nie prosili o łagodny wymiar kary, wnosili o uniewinnienie syna, wskazując na powody, z jakich znalazł się na ławie oskarżonych.

W listopadzie 1982 syn mój zostaje przewieziony do Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich, gdzie przebywa do chwili obec-

nej. W zakładzie tym po przyjeździe syna pojawił się przedstawiciel MSW, mjr Piątek i przeprowadził z synem rozmowę na temat pewnych "nieprawidłowości" w toczącym się śledztwie w Pałacu Mos-towskich. Obiecał wyciągnięcie wniosków w tych sprawach, ale bar-dziej namacalnym skutkiem jego wizyty w Strzelcach była litera "N" /"niebezpieczny"/ w kartotece syna oraz represyjne nastawie-nie władz więziennych w stosunku do syna. Represje te wyrażają się następująco: trudności z dostaniem się do lekarza, brak ze-zwoleń na podanie paczki żywnościowej, odzieżowej i rzadko - hi-gienicznej, brak zezwolenia na naukę, wstrzymanie korespondencji bez uzasadnienia, nie dopuszczono nawet kartek świątecznych od rodziny i przyjaciół, częste rewizje w celi. Ostatnio wymieniono szybę z przezroczystej na matową, aby utrudnić czytanie.

Stan zdrowia mojego syna w wyniku przebytej gehenny od chwili aresztowania, pogorszył się. Nie jest badany przez specjalistów-neurologów. Zastępca naczelnika stwierdza do członków Komitetu Prymasowskiego, który przyjechał w sprawie pomocy synowi, że Ma-tejczuk jest chory - ale na "Solidarność". Na pewno ten pan ma rację twierdząc, że syn mój jest uparty i nie da sobie wytłuma-czyć klęski "Solidarności". Zarzuca mu także jakoby puszczanie po więzieniu ulotek. Nie wiem, jak to może zrobić, będąc tak strzeżonym - to chyba lekka przesada.

W połowie marca syn mój wystąpił do Wojskowego Sądu Garnizonowego w Opolu o przerwę w wykonywaniu kary ze względu na zły stan zdrowia. Do dnia 8.04.83 prośba ta nie wyszła z więzienia. Znowu bezprawie. Syn mój nie wystąpił o łaskę, nie czuje się winnym. Czekam na amnestię, która musi być w stosunku do wszystkich polity-cznych.

To, co napisałem, to tylko wielki skrót tego, co przeszedł mój syn, a z nim moja rodzina, w ciągu kilku ostatnich lat. Obecnie jesteśmy z żoną bez pracy, żyjemy z pomocy rodziny i ludzi dobrej woli, oszczędzając na każdy wyjazd do syna /co miesiąc widzimy go przez krótkie 60 minut/. Córka uczy się wspaniale, chciano i ją usunąć ze szkoły, ale jest przymuską i nie wypada. Czekamy na powrót naszego syna i brata. Pomóżcie nam w tym, bardzo prosimy.

/ - / mjr rez. Wiesław Matejczuk

Od Redakcji: Amnestia ogłoszona 22 lipca 1983 roku, nie objęła Stanisława Matejczuka.



KOMENTARZE SPRAWOZDANIA ANALIZY SZKICE

Pogardzani i obwiniani

Piotr Mroczyk

Nominacja Władysława Loranca na stanowisko, Prezesa d/s Radia i Telewizji w lipcu 1981 roku oznaczała, iż rząd i partia postanowiły przywołać do porządku środki masowego przekazu. Dr Loranc wydawał się być właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Pozujący się na intelektualistę ortodoksyjny komunista miał jeszcze jedną zaletę, której nie omieszkało wykorzystać. W 1972 roku został z hukiem i trzaskiem odwołany ze stanowiska wiceprzewodniczącego d/s Radia i Telewizji. Twierdzono, iż powodem były nieporozumienia z Maciejem Szczepańskim, dotyczące polityki programowej i personalnej. Podczas pierwszego, dwugodzinnego spotkania z tak zwanym aktywnym zawodowo-politycznym, Loranc przedstawił trzy tezy polityki władz wobec środków masowego przekazu. Po pierwsze, radio i telewizja nie mogą i nie będą traktowane jako luźna federacja ośrodków radiowo-telewizyjnych. Po drugie, zadaniem dziennikarza jest przedstawianie i obrona stanowiska partii i rządu przy pomocy wszelkich dostępnych środków. "Nie interesują nas prywatne zdania i opinie poszczególnych dziennikarzy", oświadczył nowy prezes. I po trzecie wreszcie, "Solidarność" nie będzie przedstawiana jako związek zawodowy lecz jako ruch społeczny przekształcający się w partię polityczną o antysocjalistycznym charakterze. Ażeby w pełni zrozumieć tę "nową politykę" musimy cofnąć się o kilka miesięcy. Kiedy w sierpniu 1980 roku podpisano Porozumienia Gdańskie, w rezultacie czego do pewnego stopnia ujawniony został prawdziwy stan rzeczy w Polsce poważna część opinii publicznej w kraju obwiniała dziennikarzy, iż deformują realia. Istotnie niewielu było dziennikarzy, którzy mieli odwagę przeciwstawiać się swoim pracodawcom. Jeszcze mniej zrezygnowało z wykonywania zawodu w imię zasady.

W październiku 1980 roku Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich zwołało nadzwyczajny zjazd, który przebiegał w atmosferze ekspiacji. Wybrane zostały nowe władze stowarzyszenia, jego przewodniczącym został Stefan Bratkowski, jeden z niewielu walczących dziennikarzy. Zjazd opracował nowy statut stowarzyszenia, a także podjął uchwały domagające się większej niezależności środków masowego przekazu oraz prawa dziennikarza do przedstawiania rzeczywistości. SDP miało jednak poważną słabość - nie dysponowało praktycznie, a również teoretycznie,

żadnymi środkami, przy pomocy których mogłoby realizować swą politykę. Rezerwowało sobie jedynie prawo do wyrażania opinii środowiska i to nie zawsze publicznie. Stąd stanowisko władz wobec zmian w środowisku dziennikarzy było raczej spokojne. Oczywiście żądania SDP nie były w kręgach władzy zbyt popularne, ale ponieważ wiadano, iż stosunkowo łatwo kontrolować organizacje dziennikarzy - nie podnoszono alarmu.

Zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa z "Solidarnością" w radiu i telewizji, organizacją, która rozrosła się w przeciągu zaledwie tygodni z małej grupki założycieli w prawie 4-ro tysięczną organizację na terenie samej tylko Warszawy i 7-mio tysięczną w całym kraju. Co więcej - w zgodzie z własnym statutem miała prawo do strajku a przy tym poparcie 10-cio milionowego związku. Istnienie tak niezależnej organizacji było nie do pogodzenia z jedną z podstawowych zasad obowiązujących w krajach socjalistycznych, w myśl której radio i telewizja powinny służyć partii. Nie bez znaczenia była pamięć o tzw. syndromie czechosłowackim. Wielu działaczy partyjnych do dzisiaj jest przekonanych, iż inwazja w Czechosłowacji przez kraje Układu Warszawskiego spowodowana została faktem, że środki masowego przekazu opanowane zostały przez tzw. "element antysocjalistyczny". Prawdopodobnie dlatego poprzednik Wł. Loranca, Zdzisław Balicki, na każdym spotkaniu, pytany lub nie, oświadczał uroczyście, że nie będzie polskim Pelikanem. Przypomnijmy, iż Jiri Pelikan był szefem czechosłowackiego radia i telewizji w 1968 roku.

Punktem wyjścia dla organizacji "Solidarności" w Komitecie d/s Radia i Telewizji były Porozumienia Gdańskie, które w punkcie trzecim stwierdzały, iż "środki masowego przekazu powinny przedstawiać różnorodność poglądów". Spełnienie tego postulatu musiało oznaczać rewizję przepisów prawnych, określających miejsce i rolę radia i telewizji w Polsce. Istnieją dwa akty ustawodawcze odnoszące się do zasad działania radia i telewizji w Polsce. Jednym z nich jest konstytucja PRL, która w art. 83 stwierdza, iż realizacji zasady wolności słowa służy oddanie środków masowego przekazu do dyspozycji ludzi pracy i ich organizacji. Drugim jest ustawa sejmowa z 1961 roku, która określa Komitet d/s Radia i Telewizji jako "organ administracji państwowej" podległy Prezesowi Rady Ministrów. Sprzeczność pomiędzy konstytucją a ustawą była i jest oczywista dla każdego, poza przedstawicielami władzy. Co więcej, "Solidarność" wskazywała, że nie ma w polskim ustawodawstwie żadnego uzasadnienia dla doktryny, że "w socjalistycznym kraju radio i telewizja służą celom i zadaniom partii". Wiadomo było, że zmiana przepisów prawnych, choćby najgłupszych i najbardziej szkodliwych, będzie procesem długotrwałym. W międzyczasie, wraz z SDP, "Solidarność" pracowników radia i telewizji wystąpiła z postulatem decentralizacji Radiokomiteu zwracając uwagę na fakt, że lokalne ośrodki mają większą znajomość lokalnych problemów i mogą przyczynić się do zmniejszenia napięć w kraju poprzez umożliwienie miejscowej społeczności publicznego przedstawiania swoich bolączek czy zarzutów wobec władzy. W tym zakresie udało się uzyskać jakiś postęp i niektóre programy regionalnych ośrodków radiowo-telewizyjnych uzyskały społeczną akceptację. Nie mniej jednak problem dostępu społeczeństwa do radia i telewizji był nadal otwarty.

Organizacja związkowa uważała, że jednym ze sposobów umożliwiających społeczeństwu przynajmniej częściową kontrolę nad radiem i telewizją, będzie zmiana sposobu finansowania Radiokomiteu. Radio i telewizja w Polsce w całości finansowane są z budżetu państwa. W 1981 roku budżet Radiokomiteu wynosił przeszło 4 mld złotych, z drugiej strony wpływy z abonamentów za odbiorniki telewizyjne, w całości przejmowane przez Ministerstwo Łączności, wynosiły 3,5 mld złotych. Chodziło o to, aby przejąć płatności abonamentowe i przynajmniej do pewnego stopnia uniezależnić radio i telewizję od budżetu państwa. Stworzenie pewnej finansowej zależności pomiędzy producentem programów, jakim był Komitet d/s Radia i Telewizji a konsumentem, czyli opinią publiczną, teoretycznie przynajmniej dawało szansę oddziaływania na program. Oczywiście nie można było oczekiwać zbyt szybkich i widocznych zmian, ale w połączeniu z innymi elementami mogło to przynieść pożądane rezultaty. Istniał jeszcze problem dostępu związku do radia i telewizji w formie powołania niezależnej programowo redakcji "Solidarności". Oczywiście ta propozycja nie była traktowana jako modelowe rozwiązanie sposobu funkcjonowania radia i telewizji w Polsce, nie mniej jednak miała być formą dostępu społeczeństwa do środków masowego przekazu.

W czasie, kiedy następowała zmiana na stanowisku Przewodniczącego Komitetu, wszystkie te wysiłki zaczęły przynosić pewne rezultaty. Ten stan rzeczy został odnotowany przez nadzwyczajny zjazd partii, na którym wielokrotnie poddano krytyce radio i telewizję, zarzucając im, że opanowane zostały przez elementy antysocjalistyczne. Powtarzalność tej krytyki jak i jej forma, skłoniły m.in Karola Małcużyńskiego do publicznego stwierdzenia, że "oświadczenia niektórych działaczy partyjnych i rządowych przypominają zachowanie perskich cesarzy, którzy zwykli ucinać głowy posłańcom złych nowin". Loranc obejmując prezesurę, nie krył faktu, że został wyposażony w szerokie kompetencje i zadaniem jego jest "zrobienie porządku". Na efekt nie trzeba było długo czekać. W ciągu zaledwie kilku tygodni dokonano szeregu zmian - na kierowniczych stanowiskach w Radiokomitecie. M.in. nowym szefem radia został redaktor naczelny DTV - Stanisław Celichowski. Na pierwszym zebraniu z redaktorami naczelnymi oświadczył on, że wydarzenia w Polsce wynikają ze spisku przygotowanego przez CIA, obejmującego Papieża i Lecha Wałęsę, przewidującego śmierć ok. pół miliona Polaków, a także lądowanie spadochroniarzy amerykańskich. Podkreślam - takie oświadczenie złożył szef Polskiego Radia na spotkaniu z redaktorami naczelnymi tejże instytucji! Zmiany te oczywiście dały się szybko odczuć w samym Radiokomitecie, a także miały swój skutek antenowy. W sierpniu grupa dziennikarzy wystosowała, opublikowany przez "Tygodnik Solidarność", list otwarty do swoich słuchaczy, w którym przeproszała ich za obniżenie poziomu programów radiowych. Kierownictwo radia i telewizji zagroziło natychmiastowym zawieszeniem wszystkich sygnatariuszy listu. Wycofano się jednak z tego pomysłu po buźliwym spotkaniu prezydium Komitetu, na którym przedstawiciele "Solidarności" zapowiedzieli użycie wszelkich środków statutowych w obronie zagrożonych dziennikarzy, mimo, iż zaledwie połowa z nich była członkami związku. Kolejnym posunięciem władz, zmierzającym do ubezwłasnowolnienia

organizacji związkowej w Komitecie d/s Radia i Telewizji była uchwała Prezydium Rządu nr 181, która zakazywała strajku w Radiokomitecie i nakładała na Ministra Spraw Wewnętrznych obowiązek zapewnienia niezakłóconej działalności radia i telewizji. W tej sytuacji należało spodziewać się, iż kierownictwo Radiokomitetu nie wyrazi zgody na transmisję telewizyjną z obrad Pierwszego Zjazdu Solidarności. Istotnie, w negocjacjach w tej sprawie min. J. Urban i Wł. Loran, którzy przewodniczyli delegacji rządowej, postawili wstępne warunki, które były nie do przyjęcia dla Związku. M.in. zażądano aby "Solidarność" w Komitecie zrezygnowała z prawa do strajku.

Atmosfera wokół "Solidarności" w radiu i telewizji stawała się coraz bardziej gorąca. Kierownictwo usilnie szukało jakiegokolwiek pretekstu, aby doprowadzić do otwartego konfliktu. Tym pretekstem stała się zapowiedziana wizyta Lecha Wałęsy oraz prezydium Krajowej Komisji warszawskiej centrali Radiokomitetu na zaproszenie organizacji związkowej. Kierownictwo radia i telewizji nie wyraziło zgody na tę wizytę i jednocześnie podjęło wielką szeptaną kampanię w samym Radiokomitecie, o próbie przejęcia Radia i telewizji przez "Solidarność". Mimo, iż Lech Wałęsa w ostatniej chwili odwołał swoją wizytę, w dniu, w którym miało odbyć się to spotkanie, budynki Komitetu przy Woronicza zostały otoczone przez uzbrojone oddziały ZOMO. Jednocześnie nadjechały autobusy wiozące robotników z zakładów "Ursusa", których powiadomiono anonimowym telefonem o obecności Lecha Wałęsy. Tylko dzięki spokojowi działaczy związkowych w Komitecie, udało się uniknąć poważnego konfliktu, jeżeli nie tragedii. Tego wieczoru Stefan Olszowski oświadczył, że władze skutecznie odparły atak "Solidarności" na Radiokomitet.

Sytuacja stawała się bardzo niebezpieczna. Organizacja "Solidarności" wystąpiła w kilka dni później z listem otwartym do premiera, domagając się odwołania Wł. Loranca ze stanowiska przewodniczącego Komitetu. Następny "list otwarty" został wystosowany do Sejmu przez Komisję Porozumiewawczą organizacji społecznych i politycznych działających w Komitecie, w którym wszystkie organizacje - łącznie z partyjną - określały politykę programową radia i telewizji jako niebezpieczną społecznie i zwracały się do Sejmu z prośbą o interwencję. Pierwszą próbę mediacji podjął wicemarszałek Sejmu, Piotr Stefański, który zaprosił przedstawicieli Komisji oraz kierownictwo Komitetu do siedziby sejmu. Wł. Loran odmówił udziału w tym trójstronnym spotkaniu. Nie mógł jednak odmówić Sejmowej Komisji Kultury, która została zobowiązana do zbadania sytuacji w Komitecie d/s Radia i Telewizji. Na posiedzenie komisji zostali zaproszeni przedstawiciele organizacji społecznych działających w Komitecie. Po dwóch dniach, 10 grudnia, ukazało się w "Życiu Warszawy" sprawozdanie z obrad Komisji, zatytułowane "Co się dzieje w Radiokomitecie?". Jego konkluzja była ocena, że sytuacja w radiu i telewizji jest bardzo niezdrowa i że nie koniecznie winę za ten stan rzeczy ponoszą "elementy antysocjalistyczne".

Jak wiemy - dwa dni później ogłoszony został w Polsce stan wojenny. Jedną z pierwszych decyzji WRON było zamknięcie

wszystkich regionalnych rozgłośni radiowych i ośrodków telewizyjnych. Wszyscy pracownicy radia i telewizji otrzymali tzw. "bezpłatny urlop okolicznościowy". Internowano przeszło 100 działaczy "Solidarności" pracowników radia i telewizji. Poczynając od stycznia 1982 roku przeprowadzone zostały weryfikacje w czasie których każdy pracownik musiał ustosunkować się do stanu wojennego i WRON. Już w wyniku pierwszej weryfikacji zwolniono prawie 700 osób. Radio i telewizja ponownie znalazły się pod pełną kontrolą władzy "w służbie socjalizmu" i partii.

Dzisiaj władze w Polsce doskonale zdają sobie sprawę, iż niezbędne im są środki masowego przekazu, aby przekonać Polaków, że to co dzieje się w kraju ma jakiegokolwiek logiczne uzasadnienie. W tym jednak celu potrzebna jest jej wiarygodność i aby ją zdobyć dopuszcza się na łamy prasy pewną krytykę, pokazując w ten sposób, iż dziennikarze mają pewien zakres swobody. Propaganda jest jakby troszkę "subtelniejsza", jeżeli można użyć takiego sformułowania. Ale tematy najważniejsze dla społeczeństwa polskiego, tak jak prawa obywatelskie, niezależność związkowa, więźniowie polityczni - w środkach masowego przekazu nie są poruszane.

Nie sądzę aby ktokolwiek dał się w Polsce nabrać na tę "odnowę". I jest rzeczą smutną, że nadejdzie dzień rozrachunku, a nastąpi to prędzej, czy później, i ci dziennikarze, którzy dzisiaj udzielają swego pióra, głosu czy twarzy chorej i złowroziej sprawie, w którą sami nie wierzą, znajdą się w gronie osób najbardziej obwinianych i pogardzanych.



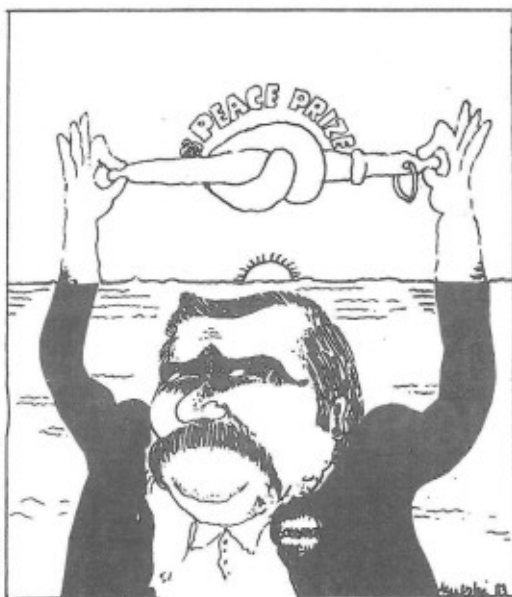
Piotr MROCZYK

**KIEDY
POLSKA
BĘDZIE
POLSKĄ**

Nobel

Chyba żadna z dotychczas przyznanych nagród Nobla nie zdobyła sobie tyle rozgłosu, co ostatnie wyróżnienie Lecha Wałęsy. Większość opiniotwórczych ośrodków Zachodu wypowiedziało się przynajmniej pozytywnie, jeśli nie wręcz z entuzjazmem, o decyzji norweskiego Komitetu. W komentarzach podkreśla się przede wszystkim, że nagroda pokojowa dla Wałęsy należała mu się już od dwóch lat. Z uznaniem mówi się też o odwadze członków Komitetu, którzy nie przestraszyli się ewentualnych politycznych reperkusji, jakie decyzja ta wywoła w krajach bloku komunistycznego. Egil Aarvik, przewodniczący Komitetu, powiedział: Nie spodziewam się żadnych podziękowań ze strony polskich władz. Lecz mogę sobie wyobrazić, iż stanowisko Polaków będzie zgoła odmienne.

Mimo tej sympatycznej dla nas wypowiedzi należy zauważyć, że obecna decyzja stanowi swego rodzaju odpowiedź na burzę protestów, jaką wywołało na Zachodzie ubiegłoroczne przyznanie nagrody mniej znanym działaczom ruchu pacyfistycznego, których aktywność tak na rękę jest polityce propagandowej ZSRR. Jak zwierzył się jeden ze szwedzkich dyplomatów Edwardowi Behrowi, dziennikarzowi tygodnika NEWSWEEK, jest to nie tyle nagroda dla Wałęsy, ile rehabilitacja samego Komitetu. Ale bardziej wtajemniczeni w kulisy działalności członków Komitetu i orientujący się w mechanizmie przyznania nagrody twierdzą - jak podaje NEWSWEEK - że wybór Wałęsy został już dokończony bardzo wcześniej tego roku. Podobno decyzja w 1982 roku nie była bynajmniej spowodowana uległością wobec Moskwy, ale obawą, że wyróżnienie Wałęsy w okresie, gdy Pol-



ska znajdowała się w stanie wrzenia, mogłoby doprowadzić do gwałtownych demonstracji i rozlewu krwi. Teraz, gdy sytuacja się nieco ustabilizowała, ryzyko to jest znacznie mniejsze.

Nie pora i nie miejsce teraz snuć rozważania, czy lepiej byłoby, gdyby przewodniczący NSZZ "Solidarność" otrzymał tę nagrodę w zeszłym roku, czy też bardziej korzystna z politycznego punktu widzenia jest tegoroczna decyzja. Inna wówczas była sytuacja w kraju, odmienna jest dziś. W każdym razie przyznanie pokojowej nagrody Nobla przypadło w okresie coraz bardziej nasilającej się kampanii propagandowej przeciwko Lechowi Wałęsie. Właśnie niedawno, 27 września, Telewizja Polska zaraz po głównym wydaniu Dziennika nadała półgodzinny program pt.: Pieniądze. Poświęcony on był rzekomej rozmowie Lecha Wałęsy z bratem, Stanisławem,, przeprowadzonej ponoć w Arłamowie. Polska Agencja Prasowa w komentarzu do tego programu podała: Nagrał je, a właściwie rozmowę, bez wiedzy brata, Stanisław Wałęsa. Posługiwał się, jak ustalono, mikromagnetofonem marki "Sanyo". Nagraną taśmę wraz z magnetofonem zatrzymała milicja. W taki oto, dość niedorzeczny sposób przedstawiła propagandą oficjalna genę owej nagranej kasety. A jej zawartość? w "Perspektywach" tak ją streszczono: Osobiście /Wałęsa/ przedstawił swą dolarową chciwość, pazerność, nowobogackie inklinacje, a wszystko okraszone słownictwem prosto z rynsztoka.

Pisaliśmy już o przyjęciu w środowiskach robotniczych tej sfałszowanej rozmowy. Próba dyskryminacji i kompromitacji Przewodniczącego nie powiodła się, a przyznanie pokojowej nagrody Nobla /drugiej w bloku komunistycznym; w 1975 roku podobne wyróżnienie spotkało znanego działacza dysydenckiego, fizyka, Andrieja Sacharowa/ uznano w świecie za wyjątkowo trafny wybór. Papież Jan Paweł II oświadczył, że Komitet noblowski uhonorował próbę rozwiązania trudnych problemów świata pracy i społeczeństwa polskiego przy pomocy pokojowych środków, szczerego dialogu i wzajemnej współpracy wszystkich. Prezydent Reagan określił ten wybór jako triumf siły moralnej nad ślepa przemocą. Pozytywnie wyraził się na temat wyboru tegorocznego laureata również Kongres Stanów Zjednoczonych w specjalnej uchwale - co jest zdarzeniem bez precedensu.

Oczywiście, łatwo możemy domyślać się, że nie cały świat przyjął wyróżnienie dla Wałęsy z entuzjazmem. Można sobie tylko wyobrazić popłoch, jaki zapanował w komunistycznych agencjach, gdy nadeszła wiadomość o decyzji Komitetu. PAP milczał przez 6 godzin, gdy już cały świat informował o tym wydarzeniu. Pierwsza reakcja policyjnego państwa, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, miała charakter iście żołądacki. Nim radio wykrztuciło wreszcie z siebie tę informację, dziennikarze i korespondenci zachodni przebywając na Wybrzeżu zaobserwowali poważne wzmocnienie patroli milicyjnych na ulicach Gdańska. Wreszcie o godzinie 16-tej Polskie Radio podało:

Norweski komitet Nobla przyznał w dniu 5 października br. pokojową nagrodę Nobla za rok 1983 Lechowi Wałęsie.

Kandydaturę Lecha Wałęsy zgłosili przedstawiciele zachodnioniemieckiego Bundestagu. Według agencji światowych, do pokojowej nagrody Nobla na rok 1983 zgłoszono 75 kandydatur indywidualnych i organizacji, a wśród dnic amerykańskiego negocjatora na Bliskim Wschodzie, Philipa Habiba, przeciwnika dyskryminacji rasowej, biskupa Desmond'a Tutu w Południowej Afryce. W związku z przyznawaniem nagród kontrowersyjnym kandydatom, takim jak sekretarz stanu Henry Kissinger czy premier Izraela Menachem Begin, w opinii światowej pojawiły się głosy, że humanitarnej nagrody pokojowej nadużywa się dla celów wal-

ki politycznej w stosunkach międzynarodowych.

Głośne były spory w Skandynawii wokół żądania odebrania nagrody M. Beginowi. Warto nadmienić, że norweskie jury przyznawało w tym roku nagrodę w warunkach gwałtownego wzrostu napięcia międzynarodowego i narastającej agresji propoagandowej przeciwko Polsce i innym krajom socjalistycznym.

Nie warto komentować tego komunikatu, należy raczej tylko pochwalić rodzimą propagandę rządową, że w ogóle poinformowała swoich odbiorców o nagrodzie dla Wałęsy, jako że Związek Radziecki, Chiny, Rumunia i Niemiecka Republika Demokratyczna w ogóle zignorowały wiadomość. W prasie Honeckera dopiero "przy okazji" generalnych ataków na Lecha Wałęsę, podano 9 października za PAP-em wiadomość o nagrodzie Nobla. Z opóźnionym, napastliwym komunikatem-komentarzem wystąpił również TASS.



Nieśmiałe i niezdecydowane poczynania propagandy PRL trwały kilka dni. Tę jedną z najważniejszych i najradośniejszych wiadomości ostatnich lat Trybuna Ludu starała się ukryć na drugiej stronie wydania z 6-tego października, ograniczając się tylko do podania znanej już nam z radia informacji zredagowanej przez PAP. Wreszcie po tygodniu władze dojrzały do zajęcia stanowiska odnośnie tej sprawy. Ku zaskoczeniu opinii światowej rząd Jaruzelskiego wystąpił z oficjalną notą protestacyjną do... rządu Norwegii. Premier tego kraju odpowiedział, iż w przeciwieństwie do "innych krajów", rząd Norwegii nie posiada władzy nad swoimi posłami. Ta

postawa władz PRL nie jest jednak zupełnym ewenementem. W dziejach pokojowej nagrody Nobla zdarzył się już bowiem precedens. Było to 1935 roku, kiedy podobne wyróżnienie spotkało niemieckiego publicystę i działacza społecznego, Karla Ossietzky'ego. W momencie przyznawania nagrody siedział on zamknięty w obozie koncentracyjnym, a przeciwko decyzji Komitetu oficjalnie zaprotestował Hitler. Należy przypomnieć, że Karl Ossietzky zmarł w obozie wskutek tortur i wyczerpania w 1938 roku.

A jakie były pierwsze reakcje ludzi na Wybrzeżu? Sam Wałęsa wyjechał w tym dniu na grzyby, lecz w okolicznych lasach odnalazła go ekipa telewizyjna RFN i USA, chcąc zarejestrować jego pierwsze reakcje na wieść o wyróżnieniu. Początkowo nie chciał wierzyć, iż wśród tylu kandydatów do nagrody Komitet noblowski uhonorował właśnie jego. Powrócił natychmiast do Gdańska, gdzie owacyjnie witało go już ponad 1000 osób, zgromadzonych przed jego domem. Niemal wniesiono go na rękach do mieszkania, skandując przy tym: Leszek! Leszek! Solidarność! i podnocząc ręce ze znakiem zwycięstwa. Jego samochód, biały Volkswagen-bus został wręcz zasypywany kwiatami. Jest to oczywiście nasza nagroda, powiedział Wałęsa zgromadzonym. Zawsze to łatwiej robić coś razem, a na pewno - w spokoju. W kościele w pobliżu Stoczni im. Lenina zorganizowano na prędce konferencję prasową. W udekorowanym wnętrzu centralne miejsce zajmował olbrzymi napis "NOBEL", sporządzony charakterystycznym, "solidarnościowym" liternictwem. Tutaj Wałęsa mówił głównie o programie działania, który uwzględnia pokojowe, skuteczne metody, prowadzące stosunkowo szybko do pewnych rozwiązań, pewnych osiągnięć. Powiedział, że swoje nowe plany dotyczące strategii walki o prawa pracownicze ogłosi około 16 grudnia w 3-cią rocznicę odsłonięcia Pomnika Stoczniovców. Być może będzie przekazywał swe oświadczenie z więzienia, a być może - wygłoszę je w polskiej telewizji. Oznajmił również, że pieniądze związane z tą nagrodą, 192.000 dolarów, pragnie przekazać na rzecz Prymasowskiego Programu Pomocy Rolnictwu.

Na pytanie, czy osobiście odbierze nagrodę, Wałęsa nie udzielił stanowczej odpowiedzi, mówiąc jedynie, że nie chciałby opuszczać kraju w obawie, aby władze nie zamknęły mu powrotu. Sugerował, iż być może, nagrodę odbierze jego żona, Danuta.

Natomiast, na podobne pytanie, ale oczywiście podczas innej konferencji prasowej, rzecznik prasowy rządu, Urban, zgodnie z tradycją odpowiedział wykrętnie: Wałęsa może odebrać nagrodę a powrót do kraju jest niemożliwy jedynie w wypadku utraty polskiego obywatelstwa.

C. KAMSKI

Fałszywe wnioski

Wojciech Gruszecki

Z materiałów publikowanych w polskiej prasie podziemnej przedrukowano w POGLĄDZIE /nr 17-43, s.14-19/ tekst rozmowy, prezentującej poglądy grupy redakcyjnej czasopisma NIEPODLEGŁOŚĆ. Polityczny punkt widzenia tej grupy, niezależnie od jej liczebności, wart jest przeanalizowania i przedyskutowania. Szczególnie należy podkreślić odwagę wypowiedzi, umożliwiającą prawidłową ocenę obecnej sytuacji w PRL. Sprowadza się ona do następujących stwierdzeń:

- rząd PRL jest wrogiem społeczeństwa polskiego i jako agentura ZSRR służy interesom Kremla;
- wszelkie liczenie na "pokojowe" załatwienie żądań społecznych, wszelka ugoda z rządem PRL - jest mrzonką;
- świat stoi w obliczu zmian związanych z postępującym procesem rozpadu systemu sowieckiego. Zjawisko to stworzy z pewnością nowe możliwości uzyskania niepodległości;
- "Solidarność" i ugrupowania w jej wnętrzu /KSS "KOR"/ popełniły błędy, które poważnie zaważyły na losach Polski. Uporczywe trzymanie się koncepcji ugody ze zmurszałym i skorumpowanym systemem, brak odwagi w żądaniu zmian /również w partii, która mieniła się "reprezentacją" narodu/ - doprowadziły do zamachu stanu.

Grupa NIEPODLEGŁOŚCI wyraża rozczarowanie "Solidarnością" i KOR-em. Powodem jest słabość tych organizacji. Dlatego wysuwa sprawę niepodległości na plan pierwszy. Żądanie przywrócenia "Solidarności" uważa obecnie za szkodliwe !/, za mit, który znowu może usnąć masy. Społeczeństwo, w ich ujęciu, jest otumanione i bierne /"dryfuje"/. Dało sobie wmówić, że komunizm nie można obalić, natomiast można go zreformować.

Program grupy NIEPODLEGŁOŚĆ, który miał wypływać z tych odważnie sformułowanych przesłanek, o których słuszności przeświadczone jest chyba całe społeczeństwo, razi jednak brakiem konsekwencji. Ich program z założenia dziwnie pozbawiony jest momentów aktywnych. Całość bowiem sprowadza się do publikowania, wydawania i agitacji.

Po drugie, popełnia się ten sam błąd, który przytrafił się "Solidarności", przez co związek ten utracił uzyskane pozycje, a mianowicie - brak aktywnej działalności. Uderza przy tym niekonsekwencja grupy NIEPODLEGŁOŚCI. Bowiem to, że słaba i niezdecydowana

czołówka "Solidarności" nie potrafiła wymóc zmian na równie słabych i zdezorjentowanych władzach PRL, nie przesądza o niereformowalności ustroju. Władzom przecież, iż system "realnego socjalizmu" ma różne oblicza. Obok modelu węgierskiego mamy do czynienia z wojennym komunizmem w NRD, a obecnie również i "komunizmem pancernym" w PRL, gdzie go uprzednio nie było. Członkowie NIEPODLEGŁOŚCI sami zresztą wspominają, że gdyby, na przykład, w marcu 1981 roku "Solidarność" nie dała się zwać Kościołowi, to sytuacja wyglądałaby dziś zupełnie inaczej.

Dalsza niekonsekwencja: błędy popełnione przez "Solidarność" /a raczej jej czołówkę/ nie przesądzą przecież o jej "nieprzydatności". Odrzucenie "Solidarności" lub odkładanie jej restytucji do czasu odzyskania niepodległości jest niewybaczalnym błędem. To ślepotą polityczną - łączy się bowiem z rezygnacją z poparcia narodu. Traktowanie "Solidarności" jako zwykłego związku zawodowego, a nie jako m a s o w e g o p o l s k i e g o r u c h u n a r o d o w e g o zakrawa na brak realizmu i trąci próbą narzucenia swojego punktu widzenia społeczeństwu. Z przyjęcia takiej postawy NIEPODLEGŁOŚĆ czerpie motywacje do dalszego działania. Ludzie skupieni wokół pisma mają dużo roboty. Muszą przekonać naród, że "Solidarność" - to nie to. Ta zaiste syzyfowa praca polegać ma na publikacjach i agitacji.

Wydaje się, że NIEPODLEGŁOŚĆ zaparła się w postanowieniu sprzeciwiania się woli narodu: chce zakładać partię polityczną, choć jej członkowie sami przyznają, że 70% ankietowanych ludzi w Polsce przed stanem wojennym wypowiedziało się przeciw przystąpieniu do jakiegokolwiek partii. Redakcja pisma ubolewa nad tym i wysuwa twierdzenie, że społeczeństwo polskie pozbawione jest świadomości politycznej. Po co NIEPODLEGŁOŚCI partia polityczna? Oczywiście po to, by w odpowiednim momencie zagarnąć władzę. Tymczasem społeczeństwo właśnie temu się sprzeciwia. Po uzurpatorskiej władzy PZPR, po przykładach wziętych z nieodległej historii, ludzie w Polsce mają dość partyjnych manipulacji oraz niechcianego przedstawicielstwa i nigdy już dobrowolnie nie zgodzą się na rządy żadnej partii. Widzą w tym zamach na demokrację, na swoje prawa.

Zła ocena wyrobienia politycznego narodu polskiego - to kolejny błąd NIEPODLEGŁOŚCI. Sami zresztą się w tym płaczą, gdyż raz mówią o społeczeństwie jako o "magma" bez wyrazu i kształtu, zaś w innym miejscu stwierdzają, że rzekomo tę bierną "magma" hamowali ugodowi doradcy Wałęsy, którzy na siłę forsowali program porozumienia. Na podstawie własnych przeżyć w Polsce mogą z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że pracownicy w Polsce wysuwają żądania "nic o nas bez nas" - i od tego nie odstąpią. Sami chcą decydować o wyborze władz wykonawczych /czyli rządu/ i na pewno nie będą to elity rewolucyjne, ani żadna władza partii polityczna. Wybrani zostaną ludzie cieszący się pełnym zaufaniem i na pewno nie wystarczy "pierwszym wskoczyć na koparkę" - jak to zamysła grupa NIEPODLEGŁOŚCI.

Prawidłowo oceniając błędy popełnione przez czołówkę "Solidarności" i KOR-u, grupa NIEPODLEGŁOŚCI nie dostrzega konkretnej działalności związkowców na niższych szczeblach, na szczeblu zakładu. Nie dostrzega też podstawowego warunku poparcia grupy politycznej w czasach "postsovieticum". Warunkiem tym będzie nie tylko głoszona, ale i praktykowana d e m o k r a c j a. Tymczasem z całości założeń NIEPODLEGŁOŚCI wynika, że nawet po upadku komunizmu w Polsce ma to być działalność rewolucyjna /stwierdze-

nie: w sytuacji rewolucyjnej nikt nie będzie miał mandatu społecznego. /, a utworzona partia polityczna będzie posiadała umiejętność kierowania /i/ ludźmi. Nie ma więc tu miejsca na demokrację, na liczenie się partii z wolą jej wyborców. Rządy objęte przez grupę, czy partię, NIEPODLEGŁOŚCI /wprost z koparki/ stałyby się więc nową sanacją wraz ze wszystkimi jej błędami. Na to się jednak nie zanosi.

Z programu NIEPODLEGŁOŚCI - tego na dziś - wynika ich działalność: założenie partii /chyba na skalę całej Polski/, udział w strajkach i agitacja. Samo wydawanie i kolportaż "bibuły" jest dziś w Polsce nie mniej niebezpieczne niż sabotaż gospodarczy, za to o wiele łatwiejszy do wykrycia przez służbę bezpieczeństwa. Centralna organizacja na skalę całej Polski, w obecnych warunkach - to prawdziwy mit. Zwolennicy takiego podejścia do zagadnienia niepodległości szybko znajdują się w izolacji, w więzieniach i domach dla umysłowo chorych. Stamtąd będą obserwować walkę aktywnych odłamów "Solidarności", prowadzoną rozsądniej i skuteczniej, a przede wszystkim - z poparciem całego narodu.

Na zakończenie jeszcze raz chcę podkreślić wielką zasługę NIEPODLEGŁOŚCI, która dostrzegła i wypowiedziała sąd o nierealności programu ugody w obecnych warunkach PRL. Wielka szkoda, że za trafną diagnozą nie następuje prawidłowa działalność.

Wojciech GRUSZECKI

Niezależną Agencję Polską /IPA/ utworzono w Szwecji w 1983 roku. Jej zadaniem jest dostarczanie bogatego serwisu informacyjnego o Polsce zachodnim środowiskom masowego przekazu, instytucjom naukowym, kulturalnym i politycznym.

IPA posiada w swym archiwum ok. 25 tysięcy zdjęć z okresu legalnej działalności "Solidarności", a także z okresu stanu wojennego. Dysponuje ponadto dużą ilością filmów, dokumentów, plakatów.

IPA zwraca się do wszystkich, którzy posiadają jakieś materiały dotyczące Polski, by poprzez Agencję udostępniły je światu. Można je składać w depozyt, bądź przestać celem zrobienia kopii.

Efektom działalności IPA jest album WOJNA Z NARODEM, zawierający ponad 200 fotografii dokumentujących wydarzenia pierwszego roku stanu wojennego w Polsce.

Dalsze publikacje w przygotowaniu.



MAILING ADDRESS
BOX 2113
220 02 LUND 2, SWEDEN

VISITING ADDRESS
ÖSTRA MÄRTENSG. 15 (4th FLOOR)
LUND, SWEDEN

TELEPHONE
NATIONAL (046) 14 34 16
INTERNATIONAL +46 46 14 34 16

BANK ACCOUNT
SE BANKEN
LUND 5624 - 0044911

W zaraniu ruchu ludowego

(Leszek Kaleta - Stanisław Sołtys)

Przełom XIX/XX w. był okresem bardzo istotnym dla ruchu ludowego. Nowo powstała partia chłopska w Galicji - Stronnictwo Chłopskie - stawiała pierwsze kroki na arenie politycznej. Rewolucja 1905 r. aktywizuje politycznie cały naród polski, w tym i chłopów. W Królestwie Kongresowym powstają pierwsze inicjatywy, które doprowadzają do powstania politycznych organizacji chłopskich. W Galicji następuje powolne rozwarstwienie ruchu ludowego, tj. dokonuje się podział na partie popierające bogatych chłopów i partie biedoty wiejskiej. Tylko teren pruski znacznie różnił się od pozostałych zaborów. Chłopi działają we wspólnym frontie narodowym. Walczą o byt, język i ziemię. Chłop polski utożsamia się z Narodową Demokracją, a słowa "ludowy" i "narodowy" są dla niego synonimami. Choć nie powstaje w tym okresie samodzielna organizacja polityczna, to jednak chłopci z zaboru pruskiego wychodzą z okresu ucisku jako narodowo najlepiej uświadomieni i ekonomicznie najsilniejsi.

* * *

Antagonizmy między wsią a ziemiaństwem aktywizowały ruch chłopski. Pierwsza fala strajków ma miejsce w 1898 roku (głównie na Podolu). Latem 1902 strajk obejmuje ponad 20 powiatów (rejony na wschód od Lwowa). Powtarzają się one w następnym roku, już na mniejszą skalę, z czasem wygasając pod naciskiem władz i bez większych ustępstw na rzecz chłopów. Protestowali głównie chłopci małorolni i bezrolni, a ich buntury miały charakter typowo ekonomiczny. Dochodziło do krwawych starć z żandarmerią i niszczenia plonów. Cała wieś solidaryzowała się ze strajkującymi, choć bogatsi chłopci nie przyłączyli się do akcji. Stronnictwo Ludowe popierało strajki w Galicji Zachodniej, nie wystąpiło jednak z hasłem nawożującym do rozpoczęcia strajków solidarnościowych w innych częściach Galicji.

W 1903 roku SL - nazywające się od tej pory Polskim Stronnictwem Ludowym - ogłasza nowy program. Stawia on bardziej stanowczo sprawę równości wszystkich warstw społecznych, parcelacji ziem dworskich (odpłatnej i dobrowolnej), nowego prawa wyborczego, rozszerzenia kompetencji sejmu, zwiększenia odpowiedzialności przed nim rządu czy też rozszerzenia

autonomii Galicji. W tym samym roku dochodzi także do pierwszego rozłamu w tej partii. Po śmierci przewodniczącego Stronnictwa, Rewakowicza (redaktor naczelny postępowej "Gazety Lwowskiej"), wysunięto kandydaturę zasłużonego B. Wysłoucha, jednak Jan Stapiński, zyskujący coraz większe poparcie wśród chłopów, zdołał przeformować swoją osobę na to stanowisko. Spotyka się to ze sprzeciwem Jana Dąbskiego, młodego i zdolnego działacza, który występuje z PSL i zakłada "Gazetę Ludową", grupując wokół siebie popierających go biednych chłopów.

Ruch rewolucyjny 1905-1907 wywiera ogromny wpływ na sąsiadujące z Rosją dwa pozostałe zabory. Galicja znajdowała się w najkorzystniejszym położeniu politycznym, miała autonomię, ustrój parlamentarny i lepsze ustawodawstwo społeczne. Lecz władza nadal skupiała się w rękach ziemian i chłopci dążyli do zmiany niekorzystnego dla nich systemu kurialnego* w sejmie i Radzie Państwa, aby w ten sposób móc zasiąść w rządzie. PSL domagało się czteroprzymiotnikowego (powszechne, równe, bezpośrednie, tajne) prawa wyborczego. Przeprowadzona w 1907 roku reforma wyborcza - lecz tylko do Rady Państwa - znosiła system kurialny, wprowadzając na wieś galicyjską okręgi dwumandatowe (dla zdobycia I mandatu - 50% głosów, dla II - 25%), mimo tego konserwatyści nadal byli uprzywilejowani, bowiem system kurialny wciąż obowiązywał w sejmie. W przeprowadzonych w tym samym roku wyborach do Rady Państwa, dzięki bardzo wysokiej frekwencji, partie chłopskie odniosły zwycięstwo. PSL zdobyła 17 mandatów, a chłopci ukraińscy - 27 (konserwatyści 12, Narodowa Demokracja 16). Osłabieni konserwatyści zaczęli szukać wsparcia u ludowców pamiętając, iż czekają ich rychłe wybory do sejmu.

Stapiński wiedział, że poprzez uczestnictwo w rządzie może zrealizować wiele chłopskich postulatów. Wykorzystał sukces wyborczy oraz osłabienie konserwatystów i w zamian za zwiększoną ilość mandatów poselskich w sejmie z kurii wiejskiej, wszedł w koalicję z konserwatystami, wstępując do Koła Polskiego. W wyborach do sejmu w 1908 roku PSL odnosi ponowny sukces i tym samym wzmacnia pozycję konserwatystów. Krok ten nie był popularny wśród chłopów, lecz zarazem bardzo ważny dla młodego Stronnictwa. Wyprowadził on je z ciasnego dotąd zakresu działania, ograniczającego się do chłopskich bolączek, na szeroką widownię polityczną.

PSL otrzymuje poparcie finansowe od rządu oraz od dwóch bardzo ważnych dla środowiska chłopskiego instytucji: Banku Parcelacyjnego i Towarzystwa Ubezpieczeniowego "Wisła". Zmienia się stopniowo także profil Stronnictwa. PSL ewoluuje coraz bardziej w prawo, a zarazem do partii napływają działacze inteligencyjni, jak spółdzielca Stefczyk, specjalista melioracyjny - Kędzior, ziemianie: Mikołaj Rey, Zygmunt Lasocki, czy też nafciarz Długosz. Ten ostatni wprowadził niestety korupcję w szeregi PSL-u, co w przyszłości będzie jednym z powodów jego rozłamu.

W 1913 roku uzgodniono wreszcie nowy projekt wyborczy do sejmu. Nie likwiduje on niestety systemu kurialnego lecz go rozszerza. Powstają dodatkowo: kuria V - dla bogatych chłopów i dwie kurie powszechne - miejska i wiejska, czyli dla robotników

i wiejskiej biedoty. Wprawdzie nie był to nadal system demokratyczny, nie mniej jednak zwiększał reprezentację sił ludowych w sejmie. Wybuch wojny światowej spowodował, że reforma ta nie weszła nigdy w życie.

W tym samym roku (1913) dochodzi do kolejnego rozłamu. Stapiński pod zarzutami "malwersacji finansowych" zostaje zmuszony do odejścia. Wraz z pięcioma działaczami przechodzi do opozycji, w przyszłości zakładając z Dąbskim PSL-Lewica. Pozostała część Stronnictwa (Witos, Wysłouch, Bojko) przyjmują nazwę PSL-Piast, stając się reprezentacją chłopstwa bogatego. To odejście na prawo, będzie potem ułatwiać "Piastowi", dzięki koalicjom z innymi partiami, częsty udział w rządach wolnej już Rzeczypospolitej. "Lewica" Stapińskiego staje się reprezentantką chłopów biednych.

Na uwagę zasługuje także ruch spółdzielczy. Odgrywał on poważną rolę w kształtowaniu ruchu ludowego. Wzory czerpano z zaboru pruskiego. Największe znaczenie miała spółdzielczość kredytowa, między innymi chroniąca chłopów przed lichwą, czy spółdzielczość zarobkowa - Franciszek Stefczyk, pionier spółdzielczości w Galicji, opracował nowoczesny wzór statutu kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Do 1914 roku założono łącznie ok. 2000 tego rodzaju instytucji. Udzielały one pożyczek na zakup maszyn, ziemi, budowę obiektów gospodarczych. W szybkim tempie rozwijały się kółka rolnicze, w latach 1901-1913 liczba ich zwiększyła się z 898 do 1862 (z 41 tys. do 85 tys. członków). Do 1914 roku założono także 109 spółdzielni mleczarskich.

* * *

Polityka szkolna na wsi - "szkolnictwo ludowe"*** - oderwana od polskiego ruchu narodowego miał na celu ukształtowanie całkowicie lojalnej, wobec caratu, masy chłopskiej. Rozbudowanie świadomości narodowej stało się ważnym zadaniem dla inteligencji polskiej, chcącej nie tylko udzielać humanitarnej pomocy masom ludowym, lecz także mającej na uwadze ich znaczenie w przyszłości, w walce o wyzwolenie narodowe.

W 1898 roku powstaje Towarzystwo Oświaty Narodowej. Nauczyciele, lekarze, księża i ziemianie początkowo wyszli do chłopów z hasłami pracy organicznej i pracy u podstaw, stopniowo jednak uzupełniano je elementami narodowymi. Tworzone na wsiach koła TON-u (ogółem 200, skupiających 6000 członków) kolportowały "Polaka" wydawanego obecnie w Warszawie, mobilizującego do politycznego działania umacniającego nacjonalizm i poczucie solidarności społecznej.

Maksymilian Malinowski i Stefan Brzeziński zakładają w 1900 roku w Pszczynie pierwszą wiejską szkołę rolniczą. Organizowane kursy dla nauczycieli ludowych stawiały sobie za cel autonomię ruchu ludowego.

Właśnie z inicjatywy inteligencji polskiej powstaje pierwsza chłopska organizacja polityczna. W 1904 roku S. Brzeziński, W. Kruszewski, Z. Nowicki zakładają Polski Związek Ludowy. Za pośrednictwem nielegalnie wydawanego "Głosu Gromadzkiego", PZL

szerzy idee niepodległościowe, wolności słowa, zrzeszeń, praw demokratycznych. Domaga się także sprawiedliwych wyborów do sejmku.

Rewolucja 1905 roku nasila walkę polityczną. Chłopi samorzutnie organizują się w radach gromadzkich, zajmując się głównie wprowadzaniem do szkół ludowych języka polskiego. Bojkotują władzę poprzez, między innymi, niepłacenie podatków. Domagają się demokratyzacji życia w Królestwie.

Walka o język polski staje się jednym z podstawowych celów postawionych na 1905 rok. Z inicjatywy postępowych działaczy oświatowych powstaje Związek Nauczycieli Ludowych, który wraz z Towarzystwem Nauczycieli Ludowych Królestwa Polskiego (1905), wbrew rządowi carskiemu, wprowadzają do szkół język ojczysty. Oczywiście powoduje to gwałtowną reakcję władz - represje, relegacje, grzywny, wyroki.

Trzeba podkreślić, że w 40 lat po klęsce Powstania Styczniowego, jednym z najistotniejszych osiągnięć Rewolucji 1905 roku było właśnie dokonanie zmian w świadomości chłopów. Z carskiego poddanego, stał się świadomym swoich dążeń i przynależności narodowej, chłopem p o l s k i m.

W czerwcu 1906 roku z inicjatywy PZL zorganizowano w Warszawie zjazd chłopski. Jednym z ważniejszych postulatów była sprawa przymusowej, ale i odpłatnej, parcelacji ziemi obszarnej. Głód ziemi był dość powszechny, więc hasło to znalazło szeroki oddźwięk w masach chłopskich.

Z końcem 1906 roku - mimo tłumienia ruchów rewolucyjnych*** - wieś nadal aktywnie się angażuje w walkę przeciwko caratowi. Wprawdzie spada ilość manifestacji, strajków czy też otwartych starć z żandarmerią, to jednak miało jeszcze miejsce ponad 400 strajków chłopskich (w 60 powiatach).

W okresie Rewolucji, PPS próbowała pozyskać ruch chłopski do walki z caratem; utworzono nawet "wydział rolny" (Ciszewski, Gałek). Brak konkretnego i realnego programu strategii działania nie znalazł oddźwięku na wsi. Podobne próby czyniła SDKPiL, jednakże jako jedna z proleninowskich partii widziała w chłopach (mało- i bezrolnych) proletariat i półproletariat. Sprzeciwiała się podziałowi ziemi, a szczęście chłopskie upatrywała w "kooperatywnej" współpracy na przejętych folwarkach. Okresowo partie te wysuwały hasła przyciągające chłopów, głównie robotników rolnych. Pomagały im w organizacji strajków rolnych, o podłożu wyłącznie ekonomicznym.

1907 rok staje się ostatnim rokiem działania i istnienia PZL. Policja carska wyaresztowała wszystkich przywódców i zlikwidowała pismo. Mimo pogromu PZL, inna grupa działaczy (Izydor Wysłouch, Jan Piliński) zakłada pismo "Siewba" w Tłuszczu k. Warszawy, z redaktorem Janem Kielanem, chłopem-samoukiem. "Podniesienie" wsi grupa ta widzi w oświacie, spółdzielczości i wyłączeniu, przeprowadzonym jednak w zgodzie z ziemianami. Z inicjatywy tych działaczy do 1914 roku powstaje ok. 100 kółek rolniczych. Znacznie szersze wpływy zdobyła grupa (m.in. Maksymilian Mitgaj-Malinowski)

zorganizowana wokół pisma "Zarzewie". Wysuwali podobne hasła, poprzez realizację których widzieli drogę do emancypacji spod wpływów Kościoła i ziemiaństwa. Pismo stało się bardzo popularne i osiągnęło, jak na tamte czasy wysoki nakład - 5000 prenumeratorów i 400-tu korespondentów. Mimo dużej popularności i poparcia chłopskiego, obie grupy nie przekształciły się w samodzielne partie polityczne.

Podczas I Wojny Światowej, po zniesieniu okupacji rosyjskiej (1915), grupa "Zarzewia" łączy się z powstałym w 1912 roku. Narodowym Związkiem Chłopskim - z Aleksandrem Zawadzkiem na czele - oraz Związkiem Chłopskim (wyodrębniło się z PPS) i stworzyło Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie. W 1918 roku przyjęło nazwę PSL-Wyzwolenie.

* * *

W zaborze pruskim istniały specyficzne warunki niesprzyjające powstaniu samodzielnego ruchu chłopskiego. Element włościański solidaryzował się z mieszczaństwem i ziemiaństwem, pod kierunkiem tego ostatniego upominał się o Polskę, stając się politycznym obrońcą praw narodowych. W warunkach ucisku zaborczego spółdzielczość - w tym i wiejska - stała się orędownikiem grup prześladowanych w walce z państwem. Właśnie w oparciu o jej różnorodne formy funkcjonuje polskie życie organizacyjne. Powstawały liczne instytucje gospodarczo-oświatowe we obejmujące swoimi wpływami również teren wiejski. Założone w 1873 roku Centralne Towarzystwo Gospodarcze (ziemiańskie) sprawuje patronat nad chłopskimi kółkami rolniczymi (do 1910 roku powstało 360, z 17 tys. członków) ułatwiając ich funkcjonowanie. Działa również Towarzystwo Naukowej Pomocy (Hipolit Cegielski), który kształcił także synów chłopskich w zawodach rolniczych i technicznych. W 1872 roku zawiązało się w Poznaniu Towarzystwo Oświaty Ludowej, organizujące biblioteki polskie na wsiach. Rozwiązane przez zaborcę, odradza się w 1880 roku jako Towarzystwo Czytelni Ludowych. W 10 lat później było już 10 tys. bibliotek.

Walka z germanizacją odsuwała na plan dalszy różnice, jednak ich nie eliminowała. W zaborze pruskim powstał "ruch ludowy", ale o charakterze bardziej mieszczańskim niż chłopskim. Objawiał on się w próbach przejęcia kierownictwa ogólnonarodowego z rąk ziemiańskich.

Równocześnie do walki o język narodowy, rozpoczęła się walka o ziemię. Angażują się w nią, w coraz większym stopniu, masy ludowe. W 1886 roku sejm pruski powołuje do życia Komisję Kolonizacyjną, z funduszem 100 mln marek, w celu wykupywania ziemi z rąk polskich i przekazywania jej chłopom niemieckim. Stworzyła ona stan zagrożenia zarówno dla chłopów, jak i dla ziemian polskich. W 1888 roku koła ziemiańskie (Teodor Kalkstein) powołały Bank Ziemski, zasilany także z funduszy innych zaborów. Taktyka częściowej parcelacji majątków polskich chroniąca je przed całkowitym wykupem rządowym nie była skuteczna i nie znalazła poparcia u chłopów. Zastosowano więc parcelację całkowitą. Ziemię wykupywali w większości chłopci polscy. Doszło nawet do paradoksalnych sytuacji, kiedy to parcelacji podlegały majątki... niemieckie.

W 1894 roku zawiązała się Spółka Rolników Parcelacyjnych, a w trzy lata później Bank Parcelacyjny (Ignacy Sikorski). Instytucje te umożliwiały chłopom małorolnym zakup ziemi. W związku z tym, że istniało duże zapotrzebowanie na ziemię, ceny jej rosły. Junkrzy pruscy chętnie się jej więc pozbywali. Sprawnie funkcjonujące instytucje polskie - do I Wojny Światowej powstało takich 24, z wkładem 15 mln marek - spowodowały, że bilans parcelacji kształtował się korzystniej dla Polaków, tzn. więcej ziemi kupowali od Niemców niż sami im sprzedawali. W ciągu 22 lat Komisja Kolonizacyjna wykupiła 452 tys. ha (tylko 28% ziemi od Polaków), tymczasem chłopci polscy powiększyli stan posiadania o 100 tys. ha!

Idea powołania Komisji Kolonizacyjnej okazała się nieskuteczna. W 1904 roku wydano specjalną ustawę zakazującą tworzenie nowych osad chłopskich. Praktycznie, bez zezwolenia władz administracyjnych, chłop nie mógł postawić zabudowań. Z tym zakazem wiąże się znana wszystkim sprawa chłopca Michała Drzymały. W tymże 1904 roku nabył on w powiecie wolsztyńskim parcelę. Nie mogąc uzyskać zgody na postawienie chałupy zakupił wóz cyrkowy w którym zamieszkał (organizowane były nawet wśród chłopów składki na zakup bardziej komfortowego wozu). Po pięcioletnich procesach sąd wydał nakaz usunięcia wozu, więc Drzymała zamieszkał w jamie wykopanej w ziemi. Ostatecznie, w skutek szykan, w 1910 roku sprzedał ziemię. Przypadek Drzymały uświadomił społeczeństwu polskiemu, iż zaborca jest bezwzględny w realizacji celów. Wprowadzona ustawa drastycznie ograniczała możliwość zakupu ziemi, praktycznie tylko do gruntów przysiadzkich.

Jedynie na Mazurach doszło do powstania regionalnej partii chłopskiej. Przy "Gazecie Ludowej" wydawanej od 1896 roku przez braci Bahrke, założono Mazurską Partię Ludową. Wyszła ona program obrony chłopów i robotników. Zyskała tylko lokalne poparcie w terenie mazurskim i po 6 latach prześladowań została zlikwidowana.

W okresie Rewolucji 1905 roku przykład walki mas ludowych z caratem znalazł odbicie i na terenach pruskich. Głównie jednak ruch rewolucyjny opanował środowiska robotnicze. Na terenie wiejskim doszło do wielkiego strajku dzieci szkolnych domagających się wprowadzenia nauki religii w języku polskim. 50-100 tys. (różne źródła) dzieci chłopów i robotników rolnych, przez półtora roku walczyło o to prawo. Władze pruskie odpowiedziały grzywnymi i więzieniem. Dopiero po latach zrezygnowano w końcu z nauki religii w języku niemieckim.

* * *

W następnej części artykułu pt.: "W zaraniu ruchu ludowego" postaramy się omówić okres do wybuchu drugiej wojny światowej.

* System kurialny: w kurii I - ok. 2 tys. właściciele dóbr wybierało 44 posłów, w kurii II - 116 członków izb przemysłowo-handlowych - 3, w kurii III - ok. 20 tys. "zamożnych mieszczan" - 20, w kurii IV - ok. 500 tys.

"zamożnych chłopów" - 74. Z urzędu wchodzili do sejmu wirylici - biskupowie ordynariusze i rektorzy uniwersytetów. System ten dawał jak widać prymat ziemiaństwu.

** Szkoły ludowe: jedno, najwyżej dwuklasowe. Język rosyjski jako przedmiot wprowadzono w 1871 roku, a jako ogólny język wykładowy w roku 1875. Walka o język polski apogeum osiągnęła w okresie 1883-1894, kiedy to nawet mówienie po polsku w obrębie szkoły było surowo karane.

*** Ustawa o sądach polowych (sierpień 1906 rok) dawała prawo do skazywania i stracenia w ciągu 24 godzin podejrzanego o wystąpienia przeciwko carowi, przy najbliższej nawet poszlace.

Stanisław Sołtys - Leszek Kaleta



Agentura

(Część II)

W. M. Alexander

PRZYZYNEK DO OCENY MORALNEJ

Do żelaznego repertuaru pytań wszystkich chyba elewów stykających się po raz pierwszy w życiu z werbowaniem tajnego współpracownika, należą wątpliwości z arsenału zasad moralnych: "A jak nie będzie chciał..." i z arsenału prawnego: "A jak go zmusić..."

Pozostanę przy "a jak nie będzie chciał..." Przeskoczmy może nawet przedszkole w tej materii, kiedy wszystkim już wiadomo, że przy pomocy szantażu "chcieć będzie zawsze". W tym bowiem wypadku tylko naprawdę szczerzym lisom, obeznanym w przedmiocie, może się w czasie werbunku powieść dowód, że bardzo pragną współpracy, ale jednocześnie, niby niezręcznie, wymigać się, wykazując swoją nieprzydatność do współpracy. Mogą grać rolę gadatliwego pijaka, pantoflarza pytającego zawsze żonę o radę lub ciężko dotkniętego jakąś cielesną czy umysłową chorobą.

Nawet ci, którzy pchają się do współpracy z "pobudek patriotycznych" też miewają opory przed podpisaniem zobowiązania o współpracy, przed napisaniem po raz pierwszy swego pseudonimu i włosy im się jeżą na głowie przy umieszczeniu swego autografu na formularzu o zachowaniu tajemnicy, szczególnie po zapoznaniu się z konsekwencjami prawnymi. Ich też spotyka wtedy parę zimnych słów szantażu i całość sprawy już porównać można do minionych problemów byłej dziewczyny.

Tych, którzy usilnie myślą nad sposobem zrzucenia jarzma, jest niewiele. Należy wysoko ich cenić choćby za to, że z pobudek politycznych lub moralnych starają się pozbyć narzuconej roli. Nieczęsto jednak spotyka się ludzi, kierujących się głęboką wiarą. Inni /większość/ zazwyczaj usiłują pomniejszyć swoją winę przez udzielenie informacji niepełnych lub takich tylko, które w ich ocenie są wiadomościami mało znaczącymi, bądź wręcz bagatelnymi. Jakże ciężko się myśla, zwłaszcza jeśli trafiają na rozmówcę celowo odwracającego uwagę od głównego przedmiotu swych zainteresowań!

Ludzie głęboko wierzący skłonni są wiele przyjmować jako dopust boży, lecz nie zawsze potrafią odróżnić go od dopustu diabła. Istnieją, rzecz jasna, wyjątki od zasady, ale są to przypadki odosobnione. Według mojej oceny, jednostki te musiały być przygotowane na taką ewentualność, dlatego też nigdy w zastawione sidła nie wpadły - ale tylko dlatego, że umiały je omijać. Zapewne zdążyłem się z mną i moralistami, i socjologami, że największą groźbą społeczną, wynikającą ze zwiększania się ilości osób współpracujących

jest deprawacja społeczna tych ludzi i utrata osobowości aż do krańcowego nieraz zbydlęcenia. Poza jeszcze wspaniałomyślną teologią, o ludzkiej godności nie można już mówić - tu właśnie należy użyć słowa "zbydlęcenie".

Idąc śladem szanownego moralisty i zarazem autora szkicu *O donoscicielstwie*, posłużę się znamienymi przykładami:

- robotnik ze wsi Chorągwica spod Wieliczki nabrał do mnie zaufania, zarabiając tu i tam za moim pośrednictwem kilkaset złotych. W przypływie szczerości z utęsknieniem i rozrzewnieniem wspominał stare i dobre czasy stalinowskie, kiedy to jako agent UB, raz w mundurze kolejarskim recytował przed sądem na pamięć wyuczone zeznania, kiedy indziej znów w mundurze listonosza podrzucał ludziom do mieszkań papiery sfabrykowane przez UB i natychmiast po jego wizycie odnajdywane w czasie rewizji przez organa śledcze.

A OTO DRUGI PRZYKŁAD

Kim jest z przekonania Jaruzelski? Oczywiście, wyznawcą demokracji koszarowej, gdzie wszyscy szeregowi są zrównani, starsi szeregowi mają jednakowe prawa, a kaprale, w odróżnieniu od starszych kaprali, też mają równe prawa. W kontekście interesującego nas problemu głównego przyjrzymy się życiorysowi "wodza".

Pochodzi z wielkoobszarniczej rodziny, mającej majątki ziemskie na Wołyniu, w białostockczyźnie i lubelszczyźnie. Złoty młodzieniec, wychowany w duchu antykomunistycznym w gimnazjum Sióstr Elżbietanek w Warszawie, pozostawił po sobie kilka dosadnych wypowiedzi antykomunistycznych z harcerskich czasów. Kolegą z młodości i ze szkoły był obecny szef PAX-u, Z.Komender, który za cenę milczenia mianowany został na to właśnie stanowisko. Szkołę średnią /6 lat gimnazjum, tj.10 klas obecnie/ przerwał w 1939r. wraz z wybuchem wojny. W obawie przed hitlerowcami, podobnie jak większość bogatych rodzin żydowskich, Jaruzelscy przenieśli się do swoich posiadłości wołyńskich nieopodal Koczanówki. Tu, po napaści na Polskę w dniu 17.09.1939 roku, zostali zagarnięci przez ZSRR. Wiosną 1940 roku w ramach tzw. "oczyszczania regionów przygranicznych" władze radzieckie wywiozły całą rodzinę Jaruzelskich na Syberię. Tutaj już zostali aresztowani. Ojciec Jaruzelskiego został szybko przez NKWD zlikwidowany i domyślać się jedynie można, że syn musiał odegrać pewną rolę, przyczyniając się w jakiś sposób do zguby ojca. Świadczyć o tym może całkowite zerwanie stosunków rodzinnych z matką /aż do jej śmierci/ i z siostrą oraz różne dziwne kłamstwa, rozpuszczane o losach ojca przez gen.Jaruzelskiego. Raz miał niby zginąć w czasie ewakuacji z Armią Andersa, innym razem znów okazuje się, że żyje sobie spokojnie w Londynie. Pewne jest natomiast, że właśnie od czasu aresztowania przez NKWD, Wojciech Jaruzelski stał się agentem. NKWD zdecydowało również o dalszych losach wówczas niespełna 17-latka. Podczas mobilizacji Polaków w ZSRR, prowadzonej z polecenia Kremia przez płk. Berlinga, trafił do I Korpusu WP - późniejszej I-szej Armii. Z Sielc skierowano go do kilkumiesięcznej szkoły oficerskiej do Riazania i z powodu nieprzydatności na froncie - skierowano do V-go Pułku Piechoty tworzącej się II Dywizji. Był, jak to się w wojski nazywało, "ofermą", toteż ponieważ nie nadawał się do dowodzenia kompanią, więc mianowano go dowódcą plutonu zwiadu. Następnie, jako oficer zwiadu został przeniesiony do sztabu. NKWD kierowało jego karierą, nie narażając go przez okres całej wojny na wążanie prochu na froncie, albowiem wyznaczono

no mu inne, zgoła niefrontowe zadanie.

Po zakończeniu wojny skierowany został na przeszkolenie do Wyższej Szkoły Piechoty w Rembertowie. Ukończył ją w stopniu kapitana i przez gen. Popławskiego /Rosjanin, delegowany do WP, podobnie jak prawie wszyscy ówcześni generałowie, np. Rokossowski, Kieniewicz i inni/ przygarnięty został do jego klikki.

Za biurkiem Głównego Urzędu, a później - Inspektoratu, Szkolenia Bojowego zajmował się Jaruzelski pracą, która nie wymagała zaangażowania rąk, nóg i mózgu w takim stopniu, jak uszu. Właśnie jako taki niepozorny urzędnik awansował dużo szybciej niż inni frontowi oficerowie. Za biurkiem dosłużył się też stopnia generała i objął kierownictwo resortu obrony narodowej po poprzednim agencie Dymitrowa - Marianie Spychalskim.

Kilka słów o rodzinie Jaruzelskiego. Jego siostra żyje po dzień dzisiejszy, z tym, że podobnie jak z matką, również z nią nie utrzymywał żadnych kontaktów. Obie posiadały dowody świadczące o przeszłości Jaruzelskiego i faktów tych nie tały. Stąd też, mimo że wszelkie dokumenty rodziny Jaruzelskich od dawna znajdują się w rękach MSW i są niedostępne, pochodzą strzępy tajemnicy życiorysu dzisiejszego generała. Matka zmarła kilka lat temu w Lublinie. W pogrzebie, z pełnymi ceremoniami kościelnymi, Jaruzelski demonstracyjnie nie wziął udziału.

Drugim problemem Jaruzelskiego jest "klasowo obce" pochodzenie. Fakt ten komentuje on, jakoby ojciec jego nie był prawnym właścicielem majątków, lecz jedynie ich zarządcą z ramienia swoich siostr. Jest w jego życiorysie jeszcze jeden poważny element, mocno ciążyący na jego ambicjach. Chodzi o matkę jego żony, żyjącą w luksusach w Warszawie. Otóż osoba ta pochodzi z Siemianowic. Mężem jej był Niemiec, Bergfried. W czasie okupacji wpisała się na listę Volksdeutschow. Najbardziej obciążający ją moment, to zażyłe stosunki z ówczesnym komendantem obozu zagłady w Treblince. Po koniec wojny rodzina Bergfriedów ewakuowała się z hitlerowcami na Zachód, ale utknęła w rejonie Szczecina.

Tę brudną kartę rodzinną tłumaczy Jaruzelski pracą matki swojej żony na zlecenie Armii Krajowej. Nie wziął on jednak pod uwagę, że nic nie jest tak dobrze udokumentowane, jak działalność AK, a w aktach nie ma nawet śladu o przyjaźni na zlecenie tej organizacji z katem Treblinki. Dłaczego, ponadto, Bergfriedowie uciekali z hitlerowcami na Zachód, miast czekać na laury ze Wschodu?

Aktualnie Jaruzelski jest dyktatorem w naszym kraju i swoje curriculum vitae rozpowszechnia według zasady, że "zwycięzcy nikt nie pyta czy mówi prawdę, czy nie - zwycięzca pisze historię".

WYKORZYSTANIE INFORMACJI ASPEKT MORALNY

Dość już argumentów na rzecz autora szkicu *O donosicielstwie*, bowiem od samego początku chciałem zwrócić uwagę na inne aspekty moralnej oceny procedury donoszenia. Mimo z góry wyrobionych pojęć wśród większej części społeczeństwa, pojęć jednoznacznie negatywnych, problem nie jest ani tak jednoznaczny moralnie, ani też tak prosty. Najpierw może jednak wniosek, a potem jego uzasadnienie: oceniając zjawisko donosicielstwa nie można brać pod uwagę wyłącznie aspektu moralnego konfidencyjnego udzielania informacji, lecz zawsze trzeba uwzględnić również punkt widzenia celu, jaki przyświeca donosicielowi osobiście, a także celu, któremu informa-

cje te służą.

O ile cel osoby informującej jest zwykle przejrzysty i jednoznaczny w ocenie, o tyle zamiary odbiorcy mogą być trudniejsze do rozpoznania lub do przewidzenia.

Prosty wniosek każe moralnie potępiać takie cele odbiorcy informacji, które służą sterroryzowaniu społeczeństwa. Prosty wniosek każe udzielać aprobaty takim informacjom, nawet przekazanym konfidencko, które odbiorca może wykorzystać wyłącznie w skutkach dla społeczeństwa pozytywnych. Należą do nich wiadomości o klasycznych przestępstwach kryminalnych jak zabójstwo, rozbój, handel żywym towarem, handel narkotykami czy też o komunistycznej infiltracji na Zachodzie. Ale nawet przejrzyste intencje informatora mogą ulec zniekształceniu, a w konsekwencji - zmianie oceny, jeśli odbiorca wykorzysta je w zgoła innym zamiarze. Weźmy, powiedzmy, pod uwagę sytuację, gdy w dobrej wierze przekazana informacja o handlarzu narkotykami sprawi, że zamiast trafić do więzienia, stanie się on agentem policji politycznej, czy też zwerbowany zostanie do handlu bronią. Bardziej złożone i trudniejsze w moralnej ocenie są cele pośrednie, przyświecające informatorowi. W jakich kategoriach etycznych rozpatrywać tajnego współpracownika, którego celem głównym jest unicestwienie choćby wspomnianego agenta z Chorągwy, skoro dla jego osiągnięcia popełnia parę drobniejszych wykroczeń. Pozostaje chyba wyłącznie zastosowanie matematycznych wag lub znanej w prawie zasady poświęcania mniejszego dobra dla ratowania większego. A jak ocenić moralnie postępowanie człowieka, który przyjął współpracę dla ratowania własnego życia, rodziny - choćby nawet błędnie ocenił sytuację.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden problem, który, przynajmniej na własny użytek musi rozstrzygnąć odbierając informacje, problem stanowiący zarazem pole rozważań dla moralisty. Bez wyjątku każdy przypadek tajnej współpracy prowadzi wcześniej lub później, ale nieuchronnie, do ukształtowania się służalczego stosunku donosiciela do jego mocodawcy. W krańcowym przypadku prowadzi do całkowitego zatracenia osobowości agenta, do zaniku jakichkolwiek hamulców moralnych i ślepego wykonywania poleceń, nawet z nawiązką. Zbliżanie się do owej granicy upodlenia objawia się przekazywaniem informacji przesadzonych, upstrzonych fantazją. Choć, nie wchodząc w dziedzinę psychologii, można to potraktować jako objaw budzenia się świadomości moralnej u agenta. Jest to rodzaj ostatniego czerwonego światełka, na które reaguje on próbą podniesienia swej upadłej godności i pośrednio - ratowania resztek swej osobowości.

Natomiast oswoiwszy z tym ostrzegawczym światełkiem, agent pozostaje już do końca życia strzępem ludzkim. Zawsze przyjmie każdą brudną robotę.

Dokończenie w następnym numerze

W.M. ALEXANDER

Wszelkie prawa zastrzeżone

Droga

(Część III)

Jerzy Fiszman

Wieś oderwał się od wspomnień. Wiedział, że Czarek zmienił mieszkanie, a nie znał jego aktualnego adresu. Postanowił zadzwonić do Czarka pracy - może uda się wydobyć od nich numer telefonu. Mają przecież dyżury całą dobę. W słuchawce prawie natychmiast odezwał się głos oficera dyżurnego. Wieś wyjaśnił dokładnie kim jest i o co mu chodzi. Odpowiedziano mu zwięźle: - Proszę zadzwonić ponownie za 10 minut. Po upływie tego czasu usłyszał ten sam głos: - W porządku, mogę panu podać adres i numer telefonu pańskiego brata.

Dochodziła 19-ta. Żeby tylko Czarek był w domu. Ich pierwsze dorosłe spotkanie nastąpiło chyba wiosną 1958 roku. Wieś przyjechał po raz pierwszy do Legnicy. Wrócili rozbawieni z lokalu, gdy w pewnym momencie zbliżył się do nich młody żołnierz. Miał zapewne ochotę wraz z nimi kontynuować zabawę. Wtedy zdarzyło się coś niespodziewanego. "Bohun" zbeształ biednego żołnierza, który stanął na baczność, prosząc o pozwolenie na oddalenie się. Wieś dotąd z dziecinną wręcz naiwnością widział w starszym, niezwykle imponującym mu bracie, same pozytywne cechy. Ten drobny incydent spowodował, że zaczął baczniej obserwować Czarka.

Wykręcił numer telefonu. Przedstawił się i usłyszał krótkie: - No to wał do nas. Czekamy. Mieliśmy już usiąść do kolacji, lecz poczekamy na ciebie.

Teraz, gdy ruszył spod Głównej Poczty w Poznaniu, natrętne myśli wspomagane przez kwasy żołądkowe krzyczały: "jeść!" Przed kilkoma laty wpadł jak bomba do Czarka - wówczas też był głodny. Wtedy to wyskoczyli razem na trzydniowy weekend Czarka "Warszawą". Zapalony wędkarz, znał doskonale najpiękniejsze i zasobne w ryby jeziora. Zaproponował wypad aż na Warmię. - Takiego jeziora jeszcze nie widziałeś, sielawa jak w bajce.

Rzeczywistość okazała się ani na jotę nie przesadzona. W tym rejonie znajdowały się już ośrodki najbardziej znanych instytucji w Polsce - MSW i KC oraz ośrodek rządowy premiera Jaroszewicza. Powstawały też pierwsze dacje prominentów.

Zbieg okoliczności spowodował, iż Wieś znalazł się w tych okolicach ponownie po kilku latach w 1976 roku. W jeziorze nadal była "zielona woda i bajkowa sielawa". W miejscu dawniej stojących na terenie ośrodka wypoczynkowego KC "psich budek", teraz znajdował się okazały budynek wypoczynkowy.

Ośrodek ten został zbudowany w rekordowym czasie 3 lat. Opowiadał tu, że stało się to za przyczyną samego towarzysza I-go sekretarza, Edwarda Gierka. On to, przejeżdżając niegdyś drogą biegnącą nieopodal, wstąpił, by okazać osobiste zainteresowanie współtowarzyszami pracy. Chciał się dowiedzieć, jak wypoczywają ludzie dzielący z nim trud budowania "drugiej Polski". Oględziny terenu wypadły niezbyt korzystnie. Nie oznaczało to absolutnie dezaprobaty dla kierownictwa ośrodka. Chodziło o coś zupełnie innego. I-szy sekretarz uznał, że towarzyszym z aparatu należą się godziwe warunki wypoczynku. Tak więc po 3 latach słowo zostało dotrzymane i 16 czerwca 1976 roku nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszego turnusu. Wprawdzie jeszcze tu i ówdzie nie wszystko grało, pośpiesznie usuwano przy pomocy więźniów /jak to było w zwyczaju/ usterki i "niedociągnięcia". W drugim tygodniu pobytu w warunkach niemal luksusowych doszło do zakłócenia spokojnego wypoczynku towarzyszy. Lotem błyskawicy rozeszły się po ośrodku sensacyjne wiadomości. Strajk w Radomiu! Wandale niszczą dobro społeczne! Warcholstwo na ulicach! Szczególnie wstrząsające i bulwersujące były wieści dotyczące robotniczych protestów w Ursusie. Przecież to było oczko w głowie Komitetu Warszawskiego.

Opinie na temat wydarzeń były podzielone. Wielu towarzyszy popierało robotnicze protesty, a większość była przynajmniej oburzona brutalnym i obraźliwym słownictwem, z jakim przedstawiciele władzy wystąpili wobec robotników. Później jednak chyba wszyscy posłusznie potępiłi "chulikańskie wybryki" na ulicach miast polskich i nadal w urzędach i wygodnych willach pracowali, by "Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej".

Jesienią 1979 roku wraz z kolegą jechał Wiesława na krótki, bo zaledwie jednodniowy wypad handlowy do Łodzi. W okolicy Piotrkowa opuścili wygodną autostradę i skręcili w kierunku Skierniewic. W pewnym momencie prowadzący samochód zauważył w lusterku wstecznym, iż na wąskiej i pustej dotychczas drodze pojawiła się kawałkada pojazdów. Poprzedzał ją wóz milicyjny z zapalonymi światłami i milicjantem wychylnym przez otwarte okno. Wyciągnięty lizak w sposób zdecydowanie jednoznaczny nakazywał zjechanie na pobocze drogi.

- Cóż to za król Persji jedzie? - odezwał się poziewający Wiesława. Przyglądali się z dezaprobatą kolumnie przejeżdżających wozów. Liczyli, doliczyli się dwudziestu i przestali, bo stało się to nudne. Nagle Wiesława wyraźnie podniecony swoim spostrzeżeniem, wykrzyknął: - Zobacz! Zobacz, kto siedzi tam w tym "Peugeocie"! Nie było żadnej wątpliwości. W wozie przejeżdżającym teraz dokładnie obok ich samochodu siedział z miną trudną do określenia I-szy sekretarz PZPR. Wozy przejeżdżały w szybkim tempie. Tak w przodzie kolumny, jak i na końcu znajdował się pojazd ochrony milicyjnej. Z zapalonymi reflektorami sygnalizowały z daleka nadzwyczajne wydarzenie. Towarzysz sekretarz jechał z kolejną wizytą do jednego z województw. Teraz, po reformie administracyjnej, miał ich 49 - było więc co odwiedzać. Przy okazji zatrudniał miejscowe władze do jeszcze wydajniejszej pracy na rzecz awangardy proletariatu.

Zastanawiali się, ile taki przejazd "gospodarza" kosztuje. - Chyba z parą milionów musi polecieć? - Na pewno. Karetki pogotowia, karetki reanimacyjne, troszczące się o zdrowie najdroższego człowieka w Polsce. Do tego należy doliczyć jeszcze wozy milicyjne, ochronę specjalną i ustawione na każdym skrzyżowaniu, nawet w lesie, wozy miejscowych jednostek.

Wreszcie mogli ruszyć. Niedaleko jednak ujechali, znowu ujrze-
li samochody, które niespełna kilkanaście minut temu wyprzedziły
ich. Tym razem było to tylko zbiorowe siusianie. Milicja dawała
znaki, aby przejeżdżać i nie zatrzymywać się. Nie można było
przecież przeskadzać w tak ważnej czynności towarzyszowi sekre-
tarzowi. Skorzystali więc z okazji i wyprzedzili sforę stojących
teraz nieco na poboczu wozów.

W czasie swojego kilkuletniego już komiwojażerowania po całym
kraju, Wies przyjechał kiedyś do wujostwa na owocobranie. Było
to w epoce "późnego Gierka". Pomagając w zbieraniu jabłek usły-
szał o tym, jak przed kilku laty w Płocku urządzano wielki fes-
tywn ludowy - dożynki. W najbliższej okolicy przeprowadzano urzę-
dowe porządkowanie gospodarstw. Dotyczyło to przede wszystkim
położonych najbliższej szosy. Tą bowiem drogą, od lat już przebudo-
waną, miał przejeżdżać nie byle kto, bo sam "budowniczy drugiej
Polski". Wszystko miało świadczyć o polskiej wsi: gospodarnej,
zadbanej, kwitnącej. Ziemia tutaj rzeczywiście była urodzajna i
gospodarstwa na ogół zamożne. Traf jednak chciał, że właśnie przy
samej szosie, tuż na wzgórzu, a więc w miejscu doskonale widocz-
nym z przejeżdżających samochodów, znajdowało się najbiedniejsze
gospodarstwo. Powiatowi notable postanowili pomóc gospodarzowi,
stawiają mu nowy płot oraz podmuruwując chałupę. Przywieziono też
kilka prosiaków i dwie krowy. Urzędnicy, przekazując inwentarz,
śmiali się, że jest to dar od I-szego sekretarza, Edwarda Gierka.
Chłop pomyślał, że widać Pan Bóg zlitował się nad biedakiem i cud
uczynił, a towarzysz sekretarz zgodził się pomóc w materializacji
owego cudu. Przyjął to, jak chłop przyjmuje naturę: deszcz czy
spiekotę, mróz czy błoto. Pomodlił się i starym zwyczajem podzię-
kował Bogu.

Minęło trochę czasu. Dożynki odbyły się a towarzysz sekretarz
nie miał widać ani ochoty, ani czasu, aby odwiedzić chłopca. Pewno
nawet nie zwrócił uwagi na to niepozorne gospodarstwo. Powiatowi
notable nie zapomnieli jednak o dobrach, które z biedaka uczyniły
zamożnego gospodarza. Zajechali więc ciężarowymi samochodami i za-
częli pakować przed zaledwie kilkoma dniami przywiezione bydło.

- Co się dzieje?! - zakrzyknął gospodarz przerażony takim roz-
bojem w jego obejściu i to w dodatku w biały dzień. - Nie dam,
niczego nie dam ruszyć. To wszystko sam pierwszy sekretarz mi dał!
Jeśli ruszycie cokolwiek, napisze skargę na was, że ukradliście,
com otrzyrnał!

Wies uśmiechnął się do tych wspomnień. Nacisnął dzwonek pod tab-
liczką z nazwiskiem Czarka. W pokoju stół oświetlony wiszącą lam-
pą wyglądał ponętnie. - Widzę, że wojsko ma specjalne dostawy mię-
sa - z uśmiechem zauważył Wies, widząc między innymi półmiskę z
szynką.

- Od czasu do czasu coś lepszego dowożą do kasyna - odpowiedział
Czarek i nalał do kieliszków. Z drugiego pokoju ze stojącego tam
telewizora dochodziły słowa spikera. Nadawano sprawozdanie z ob-
rad sejmowych. Zapowiedziano przemówienie nowoobranego premiera.
Został nim gen. Wojciech Jaruzelski. Na ostrożne lecz oschłe sło-
wa Wiesia, komentujące tę nominację, Czarek zareagował gwałtownie.
Wprawdzie też nie witał powołania Jaruzelskiego ze zbyt wielkim
entuzjazmem, ale dlatego, że uważał go za zbyt miękkiego.

Zasypał gościa lawiną słów. Oszołomiony Wies słuchał o rujnują-
cych kraj strajkach, o anarchii, próbach przywrócenia kapitalizmu,

o heroicznej przeszłości, którą obecnie nowy związek zawodowy chce przekreślić, o świetlanej przyszłości, o rozpasanym dążeniu do władzy...

- Udaje, boi się, czy też naprawdę w to wierzy? - przemknęło mu przez myśl. Czarek znów mówił o walce, walce o władzę. Lata wojaczki wryły mu się w pamięć. Z tamtych lat pozostało mu przekonanie, że musi istnieć podział na "swoich" i "wrogów", "naszych" oraz "ich". "Oni" chcą "nas" zniszczyć, należy przeto toczyć walkę bezpardonową. Utrzymanie się przy władzy oznacza bowiem zachowanie życia. Tym łatwiej było mu w to uwierzyć, że podczas kampanii bieszczadzkiej przeciwnikami byli ludzie tego samego narodu.

Ni stąd, ni zowąd wspomniał o Gdańsku. Był w grudniu 1970 roku na Wybrzeżu. Na dowód swoich racji, rozgorączkowany, pokazywał nawet mocno już podniszczony żołnierski hełm. W jednym miejscu widniało wklęsnięcie, jakby od uderzenia ostrym kamieniem.

- Strzelałeś wtedy! - krzyknął Wleś. Czarek jakby zaczął się tłumaczyć. Doszło podobno wówczas do tragicznego nieporozumienia. Istniały dwa ośrodki dyspozycyjne. Generał Korczyński, dowodzący akcją z ramienia sił bezpieczeństwa rzekomo nie wiedział, że ówczesny sekretarz Gdańska, Kociołek, zaapelował przez radio do ludzi, by wrócili do pracy. Starcie, a właściwie masakra nastąpiła wczesnym rankiem.

Wleś wypił kolejny kieliszek. "Co się stało z moim bohaterem? Czy od początku moje wyobrażenie o nim było fałszywe, czy też inaczej - to Czarek z czasem zmienił się, przekształcając się z zawiadackiego partyzanta i dzielnego żołnierza w posłuszne narzędzie czyjejś woli? Czy rzeczywiście nie ma dla nas, dla Polski, ratunku i ciągle musimy dzielić się na dwa wrogie obozy, walczące ze sobą na śmierć i życie? A może właśnie teraz, dzięki wielkiemu związkowi zawodowemu, dojdzie do prawdziwego, autentycznego pojednania."

Z telewizora dochodził głos nowego premiera-generała. Zwracał się z prośbą do społeczeństwa o trzy miesiące spokoju.

"Może..."

Jersy FISZMAN



Listy do Marii

Mario Droga,

Zgubiłam w ostatniej chwili adres i telefon Margaretę, co uświadomiłam sobie dopiero w metrze, szłam więc na wycieczkę, ale i tak trafiłam bez trudu. Poznałam, że to już tutaj po głośnym śmiechu Brazylijki, którego dźwięczne, urywane pasemka rozkołysały stare drzewa przed domem. Moja ulica we Wrocławiu też wysadzona była takimi bujnymi kasztanami.

Brazylijka ożywiła się towarzysko tego wieczoru. Kończąc jeść sałatkę z krabów doznałam gwałtownego wstrząsu usłyszawszy naraz:

- ...oburzające co ci politycy zrobili z naszym krajem! Na północy ludzie jedzą już myszy! Jest głód w Brazylii.
- I w Polsce też - stwierdził Natalino.
- Muza? - Margareta popatrzyła na mnie z błyskiem oczekiwania.
- Nie, nie - zaprzeczyłam stanowczo - w Polsce nie jada się myszy. Nie słyszałam. Gościła u mnie nawet ostatnio przyjaciółka, ale zachowywała się przyzwoicie. Żadnego przeszukiwania kątów.

Przy kawie obgadywaliśmy z lubością Cypryjczyka. Ach, bo muszę Ci powiedzieć, że chodzę teraz na kurs niemieckiego, który dużo mi daje, także i ze względu na to całe egzotyczne towarzystwo.

Obgadywaliśmy zatem Cypryjczyka i przyznaję, byłam w tym bardzo aktywna. Wszak człowiek jest mi po trosze glina, z której lepiej. Mój zawód i moja radość (co prawda często udaje mi się ulepić Nike w jej obecnym kształcie i złośliwe języki doradzają mi wtedy, że lepiej byłoby, gdybym to zajęcie zostawiła samemu Stwórcy. Sześć dni pracował umęczony świat stworzeniem, a jednak Adamowi niczego nie brakowało. Ale to tylko złośliwe języki)...

Zdaje mi się więc, że znam i rozumiem ludzką kruchość duszy i przeorać tę kruchość - ciach - narzędziem poznania nie jest mi trudno. Obgadywałam Cypryjczyka, a jakże, wszyscy w klasie go nie lubią, ukazywałam pozostałym mechanizmy, śrubki, trybiki i ich powiązania. Wszyscy się zapalili i dalej! Każdy, każdy coś dorzucił. I tylko drobnitka Schayeste zapadała się cichuteńko w mięciutkie poduszki białej kanapy. Jakże była drobna.

- A ty, Schayeste - spytała Margareta - co ty o nim myślisz?

Cichutko, cichuteńko Schayeste opuściła rzęsy, a ciszej jeszcze wyszeptwała: -U nas, w Iranie, nie mówi się źle o człowieku, który jest nieobecny...

- Ona ma rację - rzuciła się mnie krytykować Margaretę, jakby to aktywne potępienie miało zmyć z niej własny grzech uczestnictwa.

O Búnuel' u! O absurdzie! Próbowałam się bronić.

- Wiesz, cała nasza europejska kultura - zaczęłam z poczuciem winy - cała kultura dworska, intrygi, donosy... wszystko to było naszą kolebką od praprapra... Rozmiłowanie w plastycznych opisach cech naszych bliźnich, turnieje sprostregawczości, prędkości wychwytywania niedostatków i wad...
- Langsam, langsam - przerwała mi Brazylijka - rozumiesz mnie? Muszę Ci tu wyjaśnić, że Brazylijka bardzo często zadaje to pytanie, niekiedy wręcz bez kontekstu.
- A czy w Brazylii ludzie mogą żyć razem bez ślubu? - Margaretę na szczęście przerzuciła uwagę w drugi kąt białej kanapy.

Tu zapewne padały ciekawe opisy i dogłębne analizy różnic obyczajowych, acz nie śledziłam ich uważnie zajmąwszy się problemem przyległym a mianowicie istotną dla mnie kwestią: "lepszy wróbel w garści czy gołąb na dachu?"

- A w Polsce?

- No tak, pewnie! Jesteśmy liberalnym, tolerancyjnym, europejskim krajem.

W Polsce! Za kilka dni stanę w naszej klasie przed tablicą. Będę musiała opowiedzieć im o naszym kraju.

Będzie to brzmiało tak:

- Mój kraj, Polska, leży obecnie w Europie Środkowej. Zawsze właściwie leżała w Europie Środkowej, czasem jednak przemieszczała się znacznie to w prawo, to w lewo. Mój kraj leży teraz nieruchomo, ale czeka (tylko niektórzy tak twierdzą) aby się znowu przesunąć. - Teraz podam różne takie statystyczne. Będę oczywiście musiała sięgnąć... itd - ...z tego połowa... etc. Większość Polek wychodzi za mąż, miast żyć razem bez ślubu, gdyż Polacy to naród na okultyzm podatny i wydaje im się, że biały welon gwarancją jest miłości. Bo Polacy niczego innego nie pragną, jak tylko wielkiej miłości. - Teraz sygnę przykładami - Pytał towarzyszy Gierkę - pomożecie? A oni z ufnością i miłością w głosie przyobiecywali. Wyjaśniał towarzyszy Jaruzelski jak to linię melodyczną piosenki z nad Wisły ocalił przed wpływami Kozaczka, a zrobił to wszak z wielkiej miłości do kochanej rzeki oraz rodzimej nuty naszych śpiewek. Chrobry wybijał opornym poddanym zęby przednie, które się mocno zaciskały nie chcąc przyjąć wraz z kunią świętą chrześcijaństwa a robił to z miłości wielkiej do siły państwa naszego. Tu zabrnęłam zbyt głęboko w przeszłość, bo Piast jakiś, co koło właśnie wyklepał, ostro mnie ofurknął, kiedym się o jego białą czuprynę otarła, wracam więc natychmiast, biały włos z rękawa strzepując.

Ach Mario, ileż to razy o wielkiej miłości mówiłyśmy. Płynie to, płynie w naszych żyłach nie tyle ze spiżu odlanych, co z romantycznych polskich nadziei. Płynie przez pokolenia, ale jak przy tablicy opowiedzieć o tym Pakistańczykom?

Z kosami i rogatywkami, w podartej koszuli Rejtana, deptając czerwone maki, zdobiąc różami bramy stoczni, ach, gubiąc przecież Złoty Róg, (bo wreszcie zgubiła) ta wariatka ciągle tańczy. Ta historyczna polska uczciwość. Zpiakana czasem i czasem oszalała jakimś niezwykle płochym sukcesem. Porzuciłam ją wreszcie, jak porzuca się pijaną starą aktorkę przebraną w martwe kostiumy sprzed wielu sezonów - powiem w klasie. - Rozumiesz mnie? - zapytam jak Brazylijka. Nikt nie rozumie.

Cóż ja im mogę o Polsce powiedzieć? Że mi popękała? Że Ty nie piszesz do mnie i mogę się tylko domyślać, dlaczego? Najgłupiej jest wtedy, gdy człowiek w sobie samym musi coś zakłamać i skrzywdzić.

Maki, rogatywki, Rejtany są naszymi ukochanymi piłęczkami - za każdym razem rakietą partnera celnie w nie trafia. Polska sentymentalna wersja historycznego ping-ponga kończy się zawsze dla obu graczy nagrodą - poczuciem wspólnoty.

Pewnie kiedyś przyjdzie i mój czas rozgrywek. I może wszystko się we mnie uładzi.

- Polacy - powiem w klasie - hołdują rycerskiemu etosowi. Nie zdarzyło mi się, żeby mi Niemiec dłoń ucałował, czy choćby pomógł zapalić papierosa. Adam hr. Massalski zawsze zaś wstawał ilekroć sięgałam po pudełko, co krępowało mnie, gdyż dużo pałę. Adam hr. Massalski był epigonem polskim znikającym w świecie dobrych obyczajów. W PZPR-ze jednak działał. - Nie gorsz się - słodził mi to uśmiechem - kto miał w rodzinie targowiczn...

Naród nasz wydał i owszem kilku wybitnych. Kopernika znacznie... Konopnicką? Nie? W szkole wmuszono mi upodobanie wstrząsających w swej wymowie dzieł autorki typu "Wolny Najmita" czy "Piwniczna Izba". W polskiej szkole nakazują polskim dzieciom dziwne miłować zjawiska. Taki geniusz Norwid - ten przemknął się cichutko przez programy, za to tego potwornie rozegzaltowanego Julcia, co w charakterystycznym kołnierzyku pół świata obleciał, a bociany sprzed oczu mu ulatywały kluczem, musieliśmy ubóstwiać codziennie. Szkolnych wymogów spełnić nie mogłam, bo jak tu kochać dorosłego faceta co z nie odciętą pepowiną(!) po obcych morzach się włości. Oj wyobrażam ja sobie panią Salomeę w roli teściowej!

O Papieżu i Wałęsie nie wspomnę... a może... nie wiem, bo ostatnio już Kanadyjczyk stwierdził, że o polskich problemach nie ma po co w tej szkole po niemiecku mówić, każdy zna te sprawy z gazet. On bardzo młody, nie przekroczył dwudziestki.

Ale ja im powiem, powiem im choćby to, co zawsze mówią Polacy w takich chwilach... póki my żyjemy... póki żyją tacy Mario, jak Ty.

- Z lodem? - spytała Margareta.

Żadnych cepeliowskich obrazków, bigosów, wódeczek i myśliwskiej, polskiej drzewka i Bóg się rodzi z prezentami, żadnych opowieści o wydarzeniach minionych, które publicystyka śledziła i komentowała. Tylko jedno im powiem skupiwszy się mocno. Powiem im, spróbuję im powiedzieć co jest mi najbliższe, co kocham i co chcę z tym zrobić. I może wtedy dowiedzą się najpełniej co to takiego Polska.

Pa

Muza Kaliszewska

Opracowała Justyna Kamska

Wprawdzie nie mamy zwyczaju publikowania całych artykułów z prasy krajowej, ale w "Tygodniku Powszechnym" /18.09./ znalazłam tak znakomity felieton Piotra Wierzbickiego, iż uznałam, że nie można odmówić Państwu przyjemności przeczytania tej krótkiej pozycji. Tytuł - "Uzasadnianie".

Czym ludzie uzasadniają swe czyny?

Po pierwsze: ludzie uzasadniają swe czyny racją. "Zrobiłem tak, bo miałem słuszną rację, bo za tym, żeby tak uczynić, przemawiają takie a takie argumenty". Człowiek źle znosi sytuację, w której działa wbrew racji, dlatego uzasadnianie racją stosowane jest najczęściej. Każdy, kto ma choć minimalne szanse na to, żeby wesprzeć swe czyny argumentem słusznosci, czyni tak stale i z uporem. Na współzawodnictwie racji bazuje większość rodzinnych kłótni, ideowych polemik, naukowych sporów, a nawet międzynarodowych konfliktów.

Po drugie: ludzie uzasadniają swe czyny siłą. "Zrobiłem tak, bo mogłem, bo po mojej stronie jest siła, bo za tym, że mam rację, przemawiają takie a takie armie i bataliony". Człowiek chętniej używa siły w obronie racji niż zamiast racji, toteż uzasadnianie siłą stosowane jest bardzo rzadko. Ucieka się do niego tylko ten, kto czyniąc źle nie udaje, że czyni dobrze. Na argumente siły polegał Hitler.

Po trzecie: ludzie uzasadniają swe czyny racją przy wsparciu siły. "Zrobiłem tak, bo racja była po mojej stronie, a ten, co wątpi, ile ma dywizji? Za tym, żeby tak uczynić, przemawia słusznosc. Nieprawda? No więc w każdym razie słusznosc dziejowa przyznająca rację wygranym". Człowiek nienajgorzej znosi własną niekonsekwencję, więc uzasadnianie racją przy wsparciu siły występuje z częstotliwością średnią. Posługują się nim zazwyczaj osoby wyprzedzone z równowagi w obliczu czyjejs niesubordynacji.

Kto argumentuje racją, chce partnera oszukać lub porozumieć się z nim, kto uzasadnia siłą, chce jego zniszczenia, kto rację z siłą miesza - kapitulacji.

xxx

Jerzy Bielecki zamieścił w "Nowych Drogach" /VIII.83/ sążnisty artykuł pt. "W rocznicę porozumień społecznych". Znalazł się w nim następujący fragment: *Druga potawa lat pięćdziesiątych, po 1956r., to próba "drugiego etapu" przejścia z pozycji usuwania skutków kultu jednostki na pozycję rewizji marksizmu-leninizmu. Intelektualiści, inteligencja - nota bene bardzo często ludzie uprzednio ściśle związani z aparatem władzy /podkr. J.K./ i "cudownie nawróceni" - mieli odgrywać czołową rolę.*

Takich "nawróceń" zresztą i potem było sporo. Wśród nich m.in. Jacek Kuroń i Karol Modzelewski, aktywni działacze partii w przeszłości, a potem, wraz

z Adamem Michnikiem, "poszukiwaase sprzeczności".

Wprawdzie znalazło się tu słówko "później", ale wcześniej zawarta jest sugestia, iż Kuroń, Modzelewski i Michnik należeli do grupy "uprzednio ściśle związanej z aparatem władzy", czyli do stalinistów. Tymczasem w 1956 roku Kuroń miał lat 22, Modzelewski 19, a Michnik... 10. W jaki sposób tak młodzi ludzie i dziecko mogli "należeć..." - wie już tylko Jerzy Bielecki. Powszechnie wiadomo, że Kuroń i Modzelewski należeli do partii, ale jej prominentnymi działaczami nie byli. Cóż, jeszcze jeden przykład, że każde kłamstwo jest dobre.

W tymże artykule jest również taki passus: *Przez cały okres od sierpnia do grudnia opozycja posługiwała się "radzieckim strasakiem" starając się podsycać nastroje antyradzieckie. Ileż to razy w ciągu tamtych miesięcy forsowano, przy aktywnej pomocy zachodnich środków masowego przekazu, niebezpieczeństwo radzieckiej ingerencji, która rzekomo była tuż, tuż...*

Po pierwsze: taki straszak był stosowany, owszem, ale przez przedstawicieli władzy. Wystarczy przypomnieć przemówienie z sierpnia 81 Ryszarda Wojny, członka KC PZPR i posta, w którym tenże mówił o grożących nam rozbiorach. Po wtóre - nie były do tego potrzebne "zachodnie środki masowego przekazu", gdyż przemówienie Wojny nadane zostało przez polską telewizję. I co charakterystyczne - w następnym dniu pojawiło się ono w "Trybunie Ludu", ale taktycznie usunięto fragment z pogroźkami. Skoro o pogroźkach mowa - nie warto chyba przypominać karzących listów towarzyszy radzieckich do ich "polskich braci"...

Inna rzecz, że nie wie prawica, co czyni lewica. Oto w "Polityce" ukazał się obecnie /1.10.83./ artykuł Daniela Passenta, który pisze, iż rząd Jaruzelskiego jest *razdem mniejszego sta dla naszych sojuszników, którzy woleli, żeby Polacy sami ujęli się w karby...*

Otóż to. "Woleli"... Wnioski nasuwają się nieodparcie. I są to wnioski przeczące tezie Bieleckiego.

xxx

W notatkach prasowych o ujawnianiu się członków podziemia bardzo często pojawiają się dodatkowe informacje o tym, iż ujawniający się działacz *szczerze i otwarcie przedstawił okoliczności swej działalności, a także wskazał osoby udzielające mu pomocy w miejscu pracy.*

Ile jest prawdy w tych doniesieniach - trudno dociec. Jedno jest pewne: mają one rzucić strach na wszystkich ludzi związanych z podziemną działalnością.

Inną metodą jest publikowanie "dobrowolnych" rozmów członków podziemia z dziennikarzami, w których aż roi się o dokładnych informacjach o konkretnych ludziach. Z takim gigantycznym donosem mamy do czynienia w "relacji" byłego prezesa Radiokomitetu, a obecnie redaktora naczelnego wrocławskiej "Gazety Robotniczej", Zdzisława Balickiego z *osłowiekiem tkwiącym w podziemiu, pracownikiem zakładów FADROMA. Ówże działacz denuncjuje dziesiątki osób podając ich imiona, pierwszą literę nazwiska, a także stanowiska służbowe. Można się domyślać, iż był on głęboko zakonspirowanym agentem służby bezpieczeństwa, gdyż trudno uwierzyć, aby uczciwy działacz dopuszczał się tak haniebnego czynu. Można zrozumieć decyzje tych, którzy postanowili się ujawnić, nie można natomiast zrozumieć i wybaczyć, jeśli przy tej okazji dochodzi do dekonspiracji całych struktur.*

Prezentowana obecnie w propagandzie metoda walki z podziemiem ma szczególnie odrażający charakter.

xxxx

Najpierw, pod koniec młodości nam panującego Edwarda Gierka, był słynny "manewr gospodarczy", czyli wstrzymanie inwestycji. Tłumaczono nam na wszelkie sposoby, że to jest właśnie panaceum na trapiący naszą gospodarkę kryzys. Inwestycje wstrzymano, kryzys miał się coraz lepiej.

Rząd generałów podjął jeszcze mądrzejszą decyzję - inwestycje wstrzymane stały się mocą odpowiedniego ukazu / ten wyraz bardziej przylega do polskiej rzeczywistości niż "uchwała"/ stały się inwestycjami bytymi. Część z nich próbuje się "upchnąć" - to rodzimym potentatom, to "przyjaciołom z Bloku". Ale ci ostatni, jak powiedział odpowiedzialny urzędnik z Instytutu Organizacji Zarządzania i Ekonomii Przemysłu Budowlanego, nie bardzo chcą kupować... Do tej pory udało się podpisać jedną umowę z Czechostowacją.

Tenże urzędnik zapytany o kontrahentów z Zachodu, odpowiedział: *Tu w grę wchodzi włączyć polityczne oraz formalno-prawne. Zachodnie przedsiębiorstwa uważają, że nasze prawo gospodarcze stanowi dla nich zbyt słabe zabezpieczenie. Sprawę komplikuje brak ustawy o spółkach z zagranicznym kapitałem. Krótko mówiąc, i tutaj trudno liczyć na jakiś radykalny postęp. Wychodzi więc na to, że z rozgrzebanymi inwestycjami będziemy musieli uporać się sami.*

Wszystko wskazuje na to, że owo "uporanie się" będzie polegało na zniszczeniu setek inwestycji. A że i nawet zniszczenie kosztuje? Cóż, będziemy bosy, ale w ostrogach... pryncypiów.

xxx

Władze tak ochoczo reklamują tzw. zapis chłopski w konstytucji. Ile jest i będzie on wart przekonamy się w przyszłości, ale dotychczasowe doświadczenia nie pozwalają traktować poważnie ż a d n y c h ustanawianych praw, gdyż w razie potrzeby są one łamane bez skrępowań. Znacomity przykład stanowi sprawa rolników z kilku wsi gminy Zimnodół, których przed kilkoma laty administracyjnie zmuszono do sprzedania /za symboliczną opłatą/ ziemi, na której powstała Spółdzielnia Kótek Rolniczych.

Jak mówią sami rolnicy: *na posiadaną ziemię mieliśmy prawne rejentalne akty własności.*

Autor reportażu pt. "Wypuk", zamieszczonego w "Życiu Warszawy" /24-25.09./ deklaruje w imieniu władz, iż chcą one *naprawić dawne błędy w takim stopniu, na ile jest to możliwe.* Tyle tylko, że możliwości takiej praktycznie nie ma, gdyż *zdaniami dyrektora Józefa Rostkowskiego z Ministerstwa Rolnictwa, podjęte decyzje pociągnęły za sobą nieodwracalne skutki prawne. Spółdzielnia otrzymała ziemię i na podstawie art. 279 prawa spółdzielczego nabyła do niej prawo własności.*

Wspaniały to przykład dialektycznego pojmowania prawa: są prawa, których skutki są odwracalne i są prawa, których skutki są nieodwracalne. Wszystko zależy od tego, k t o jest podmiotem prawa.

xxx

Różnego rodzaju komitety rodzą się w Polsce jak przysłówkowe grzyby po deszczu. Niedawno Komitet Dziecka *przyjął założenia i zasady pracy oraz program działania na najbliższe miesiące. Gremium to będzie dążyć do kształtowania społecznej odpowiedzialności za wychowanie dzieci na patriotów, prawych obywateli socjalistycznej ojczyzny, odpowiedzialnych za losy własne i za losy kraju.* /Polskie Radio, 6.10.83./

Biedne dzieci...

Justyna Kamska

Opracował Andrzej Skulski

*** X i XI kolejki spotkań piłkarskiej ekstraklasy:

3.10	Widzew - GKS	0:0	Cracovia - Legia	3:1
	Szombierki-Pogoń	2:1	Śląsk - Wisła	3:2
	Lech - Górnik	2:0	Bałtyk - Ruch	0:1
	Motor - Górnik Z.	0:0	Zagłębie - ŁKS	2:1
13.10	Legia - Śląsk	1:0	GKS - Bałtyk	4:0
	Pogoń - Widzew	2:0	Górnik - Lech	1:0
	Ruch - Zagłębie	2:0	Górnik W. - Cracovia	2:0
	ŁKS - Motor	1:2	Wisła - Szombierki	2:0

Sytuacja w tabeli: 1. Lech 16:6, 14-6; 2. Ruch 15:6, 15-10; 3. Górnik Wałbrzych 15:7, 22-10; 4. Pogoń 15:7, 20-8; 5. Wisła 6:16, 13-23; 6. Bałtyk 4:18, 3-19.

*** 4.10. Co roku w Paryżu przyznawana jest specjalna nagroda ("Palme d'Or Merlin-Plage") kolarzom-amatorom. Drugą lokatę w tej klasyfikacji zajął reprezentant polski - Tadeusz Krawczyk, ustępując jedynie kolarzowi wschodnioniemieckiemu Olafowi Ludwigowi. Na miejscu 5 sklasyfikowano Andrzeja Sreńduka.

*** 5.10. W Aarhus rozegrano piłkarski mecz w ramach eliminacji do olimpiady w Los Angeles '84 pomiędzy reprezentancjami Danii i Polski. Mecz zakończył się zwycięstwem naszych zawodników, a jedyną bramkę zdobył, bezpośrednio z rzutu różnego, Kazimierz Buda.

Warto podkreślić fakt, iż naszym zawodnikom nieco się poszczęściło. Duńscy przez większą część meczu mieli przewagę optyczną i oni właśnie mogą mówić o pechu. Dwukrotnie przed utratą bramki ratowała nas poprzeczka a był nawet, obroniony przez Kazimierskiego, rzut karny. Skrótowy opis meczu oddadzą nam zapewne wypowiedzi trenerów:

Waldemar Obrębski: "Wygraliśmy bardzo trudny mecz. Duńscy byli w śróde bardzo dobrze dysponowani. Świetnie grali zwłaszcza w ostatnich 20 minutach. W moim zespole na szczególne wyróżnienie zasłużyli Kazimierz Buda, Jerzy Wijas, Jacek Kazimierski, któremu za obronę karnego należy się specjalna pochwała".

Sepp Piontek: "Polacy niczym szczególnym nie zaimponowali, a bramkę zdobyli dość szczęśliwie. Mieliśmy znacznie więcej okazji do zdobycia gola - zabrakło skuteczności".

Tabela gr. "B": 1. Polska 8:2; 2. NRD 6:0; 3. Dania 5:7; 4. Nor-

wegia 3:5; 5. Finlandia 2:12.

*** 9.10. W eliminacjach do mistrzostw Europy w piłce nożnej, reprezentacja Polski przegrała z zespołem ZSRR 0:2. Bramki zdobyli: Diemianienko w 10 min. i Biochin w 62 min.

Choć mistrzostwa Europy mamy już "z głowy", nie napawa to rozgoryczeniem trenera Piechniczka. Po meczu powiedział on: "Wygrała drużyna wyraźnie lepsza. Nie mam jednak do naszych piłkarzy żadnych pretensji, zagraли ambitnie, na miarę swoich obecnych możliwości. Cieszę mnie, że zarysowuje się kształt nowej reprezentacji. W najbliższej przyszłości jej mocnymi punktami nie powinni być tylko Miynarczyk (uznany za najlepszego piłkarza na boisku - przyp. A.S.), Wójcicki, Majewski /.../. Drużyna radziecka tak jak oczekiwałem: zademonstrowała wiele akcji, które już wcześniej oglądałem w jej zwyciężkim meczu z Portugalią (5:0). Grała podobnie szybko, dynamicznie, skutecznie /.../. Mamę po prostu siabszą drużynę.

Walery Łobanowski: "Teraz mogę powiedzieć szczerze, że bardzo obawiałem się tego spotkania. Szczególnie dużym zaskoczeniem był dla mnie przyjazd do Moskwy Zbigniewa Bońka (kierownictwo Juventusu nie bardzo chciało zgodzić się na jego wyjazd, mając na uwadze zbliżające się ważne mecze Juventusu w lidze i w Pucharze Zdobywców Pucharów - przyp. A.S.). To wybitny piłkarz. Nasz Baitacza miał z nim mnóstwo kłopotów i w rezultacie słusznie otrzymał żółtą kartkę. Myślę, że górowaliśmy nad zespołem polskim przede wszystkim przygotowaniem kondycyjnym, grą bardziej kolektywną (a gdzie wyrobienie ideologiczne? - przyp. A.S.). W tej sytuacji nie chciałbym nikogo wyróżniać w naszej drużynie.

Sytuacja w gr. II: 1. ZSRR 9:1; 2. Portugalia 6:2; 3. Polska 4:6; 4. Finlandia 1:11.

Mecze do rozegrania: 28.10 Polska - Portugalia i 13.11 Portugalia - ZSRR.

*** 12.10. Eliminacje do piłkarskich mistrzostw Europy:

gr. I: NRD - Szwajcaria 3:0; Szkocja - Belgia 1:1.

Tabela grupy: 1. Belgia, 2. Szkocja, 3. Szwajcaria, 4. NRD

gr. III: Węgry - Anglia 0:3; Dania - Luksemburg 6:0.

1. Dania, 2. Anglia, 3. Norwegia, 4. Bułgaria

gr. VI: Turcja - Irlandia Płn. 1:0.

1. Austria, 2. Irlandia, 3. RFN, 4. Turcja, 5. Albania.

gr. VII: Irlandia - Holandia 2:3.

1. Hiszpania, 2. Holandia, 3. Irlandia, 4. Islandia, 5. Malta.

*** 15.10. Burmistrz Berlina Zachodniego, przed zbliżającym się eliminacyjnym meczem piłkarskim pomiędzy Turcją a RFN-em, wezwał wszystkich do odpowiedniego zachowania się. "Berlin nie będzie areną nienawiści do obcokrajowców" - powiedział Weizsäcker. Przygotowywane są specjalne oddziały policji do przeciwdziałania ewentualnym wyburkom grup radykalnych podczas tego meczu.

*** 19.10. W drugiej rundzie piłkarskich rozgrywek pucharowych zanotowano kilka niespodzianek. Między innymi mistrz RFN Hamburger SV przegrał z Dynamem Bukareszt 0:3, a 1 FC Köln z budapesztańskim Ujpest 1:3. Również wicemistrz bundesligi, Werder Brema, przegrała z 1 Lok Leipzig 0:1.

Łódzki Widzew co prawda pokonał Spartaka Praga 1:0, lecz postawa naszych zawodników cieszyć nie może. Grali słabo, bez werwy i ty-

powego dla nich zawzięcia. Bohaterem meczu był bramkarz Józef Miynarczyk, któremu powinniśmy chyba zawdzięczać to zwycięstwo. Zdobywcą bramki był Roman Wójcicki.

*** Piłkarz Juventusu Turyn - Claudio Gentile i kierownik tej drużyny Juliano Petro, zostali ukarani (w Gdańsku) grzywną w wysokości 900 dolarów za to, że po pucharowym meczu Lechia - Juventus próbowali przemycić do Włoch stare, srebrne zegarki, bursztyny, obraz oraz zabytkową ikonę, które nabyli na polskim "czarnym rynku".

*** Piłkarze gdańskiej Lechii nazywani są popularnie "pasiakami". Szalonym zaskoczeniem była wizyta podobnych "pasiaków" na trybunach podczas rozgrywanego nie dawno meczu pucharowego Lechia - Juventus. Nie byli to jednak sami piłkarze, a nie kto inny jak... pacjenci pobliskiego szpitala, którzy nie bacząc na ewentualne pogorszenie stanu zdrowia, przybyli aby obejrzeć swoich pupili! Co tam zdrowie! Hart ducha się liczy!

*** Jak wynika z obliczeń japońskiej firmy Jamaha - producenta najlepszych na świecie łuków - jedno naciągnięcie cięciwy łuku sportowego, jest równe sile jaką trzeba włożyć w podniesienie 20 kilogramów. Bagatela - można powiedzieć. Ale włos zjeży się na głowie gdy zastanowimy się nad tym przez krótką chwilę! Otóż podczas kobiecych imprez łuczniczych, zawodniczka musi naciągnąć cięciwę aż razy 500, co daje łącznie... 10 ton!!!

Czy są jeszcze mężczyźni, którzy wierzą w "słabość kobiety"?

*** Zawsze, kiedy przed kamerami telewizji wypowiadają się znani polscy aktorzy czy sportowcy, wyszukujemy między wierszami ich stosunek do panującej dyktatury wojskowej w naszym kraju. Ostatnio najbardziej znany piłkarz polski, Z. Boniek, wypowiedział kilka słów, które zapewne wstrząsnęły "piłkarskim światkiem". Wyraził on w następujący sposób swą opinię na temat pozostania 40-osobowej grupy kibiców, którzy przybyli do Turynu na pucharowy mecz Juventus - Lechia: "Lepiej być biednym w Polsce, niż żyć jako uciekinier we Włoszech. Nie podzielałbym postawy tych, którzy poprosili o azyl polityczny. Co spodziewają się oni tutaj znaleźć? Czuję się Polakiem i nigdy nie postąpiłbym tak jak oni".

Najlepszym komentarzem będzie przytoczenie słów prezesa klubu Juventus Turyn: "Zibi nie powinien wydawać opinii na tematy, których nie rozumie".

*** Gorące oklaski podczas ligowego meczu francuskiej ekstraklasy Bastia - Auxerre (1:0) zebrał znany polski piłkarz, Andrzej Szarmach, lecz nie za grę na pozycji środkowego napastnika a... bramkarza!!! Po kontuzji jakiej doznał broniący bramki Auxerre Joel Botc, Szarmach stanął w jego miejsce i broniąc przez 45 min. popisał się wieloma udanymi interwencjami, nie wpuszczając żadnego gola!

Oprac. Andrzej SKULSKI

OGŁOSZENIA

ZEBRANIE OGÓLNE POLAKÓW

W związku z zarejestrowaniem Polskiej Rady Socjalnej w Berlinie Zachodnim przez Amtsgericht Charlottenburg w dniu 7 lipca 1983 r. Zarząd Polskiej Rady Socjalnej w Berlinie postanowił - działając na podstawie § 8 ust. 1 i ust. 3 - zwołać

Zebranie ogólne Polaków w dniu 28 października 1983 roku piątek godzina 19⁰⁰

Zebranie odbędzie się w budynku Arbeiterwohlfahrt der Stadt Berlin -
Freiheit der Türkischen Arbeiter - Lützowstr.32

W przerwie zebrania zostanie wyświetlony film produkcji polskiej
"KONOPIELKA".

Zarząd PRS

PRACA

Tym, którzy posiadają zezwolenie na pracę oferując
intratne zajęcie. Wiek i zawód nie mają znaczenia.

telefon 361 13 30

Do Czytelników i Prenumeratorów Poglądu

**Redakcja przeprasza za błędy w druku,
które następują nie z naszej winy, lecz drukarni.
(najczęściej są to niezadrukowane kartki)**

**W wypadku otrzymania egzemplarza z błędem,
prosimy o poinformowanie nas, lub odesła-
nie wadliwego numeru Poglądu na adres redak-
cji. Natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia
wyślemy nowy egzemplarz.**

PRZEPRASZAMY

TADEUSZ FOLEK

PRAWO AZYLU

i inne przepisy
dotyczące cudzoziemców
w Republice Federalnej Niemiec

Pogląd

Köln - Berlin (West)

Książka, której okładkę prezentujemy, wydana została nakładem "Poglądu". Liczy ona 178 stron i zawiera teksty ustaw o cudzoziemcach, obowiązujących w Republice Federalnej Niemiec oraz fachowy komentarz prawny. Cena 1 egzemplarza DM 15.- Zamówienia prosimy składać na adres Redakcji.

I M P R E S S U M

Adres redakcji:

Katzbachstraße 36
D-1000 Berlin 61
tel. 030/786 87 10

Dyżury w redakcji: Wtorek i piątek, godz. 15,00 - 18,00

Punkty sprzedaży w Berlinie:

- 1/ Przed polskim kościołem, Lilienthalstraße 3-15, 1000 Berlin 61
- 2/ Kioski na/przy Bahnhof ZOO
- 3/ "INTERNATIONALE PRESSE" - punkt sprzedaży obok Bahnhof ZOO

P R E N U M E R A T A

KWARTALNA DM 24,- (łącznie z kosztami przesyłki)
PÓŁROCZNA DM 48,- (łącznie z kosztami przesyłki)

Prenumerata na kraje nie należące do EWG - 2\$ USA za 1 egz.
Prenumerata na kraje pozaeuropejskie - 3\$ USA za 1 egz.

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West
Konto Nr. 122 001 238 2
BLZ 100 500 00
"Pogląd" - E. Klimczak

Prosimy o dokładne wpisywanie nazwiska, imienia i adresu !!!

"POGLĄD" ukazuje się od 17 stycznia 1982
(do dnia 17 października 1982 jako
"BIULETYN INFORMACYJNY" KOS) i jest
niezależną publikacją Komitetu Obrony
Solidarności w Berlinie Zachodnim.

Materiałów niezamówionych niezwracamy.

Nawet materiały podpisane nazwiskiem niekoniecznie oddają poglądy redakcji.

Autor artykułu podpisanego nazwiskiem ponosi odpowiedzialność prasową za swój artykuł.

Pismo finansowane jest z wpływów ze sprzedaży i datków.
Egzemplarze próbne wysyłamy bezpłatnie.

HERAUSGEBER
WYDAWCA

Edward Klimczak

1000 Berlin 61, Katzbachstr. 36

PRESSEVERANTWORTLICH
ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRASOWA

Czesław Karkowski

1000 Berlin 61, Katzbachstr. 36

R E D A G U J E Z E S P Ó Ł

Druckerei: Hans-Jürgen Wichmann, Askaniering 155-156, 1000 Berlin 20